



BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

BIAŁOSTOCCZYNA



Kwartalnik

Białystok

1986

2

WALDEMAR MONKIEWICZ, Doktor Esperanto	1
MICHAŁ KONDRATIUK, Problematyka badań onomastycznych w regionie białostockim	7
JÓZEF MAROSZEK, LESZEK POSTOŁOWICZ, Fundacje sakralne w Drohiczynie jako przejaw mecenatu artystycznego	12
ANTONI MIRONOWICZ, Grabarka	17
ALINA SZTACHELSKA-KOKOCZKA, Nieznany fragment lustracji mostu pod Płoskami	19
MIROSŁAW SERWIN, WIKTOR SZYDŁOWSKI, Przemiany w ilości, rozmieszczeniu i strukturze demograficznej ludności województwa białostockiego	22
WENANCJUSZ PANEK, Brak sensu życia jako wyznacznik zaburzeń w zachowaniu się młodzieży i przestępczości	27
IRENA KOSZTYŁA, Muzeum Wojska w Białymstoku w służbie regionu	30
Kronika życia naukowego	35
Recenzje	39

Wydawca: BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

RADA REDAKCYJNA: Stanisław Alexandrowicz, Piotr Boroń, Bazyli Czeczuga (przewodniczący), Michał Gnатовski (wice—przewodniczący), Ryszard Horodeński, Michał Kondratiuk, Zygmunt Kosztyła, Mikołaj Kozak, Henryk Majęcki (sekretarz), Wenancjusz Panek, Wiktor Pukniel, Andrzej Sadowski, Mirosław Serwin, Stanisław Śekowski, Jerzy Szumski, Jan Trochimiak.

KOLEGIUM REDAKCYJNE: Bazyli Czeczuga, Waldemar Fiedorowicz — sekretarz redakcji, Henryk Majęcki — redaktor naczelny, Wiktor Pukniel, Jerzy Szumski.

Adres Redakcji: Białystok 15-097 ul. M.C. Skłodowskiej 2

Projekt okładki: WALDEMAR ZAJĄC

BZGraf Zam. 1770/86 r. 1000 egz. A4 R-3

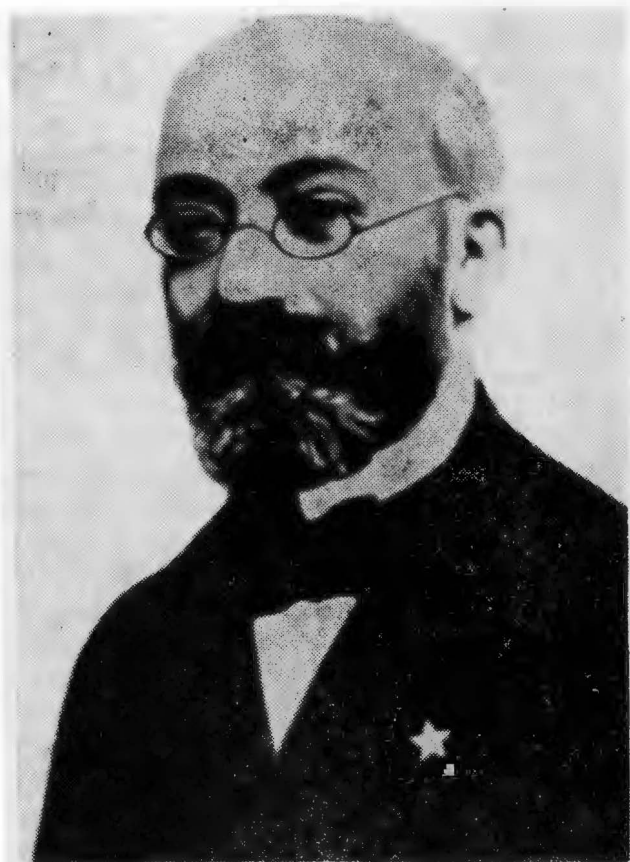
WALDEMAR
MONKIEWICZ

DOKTOR ESPERANTO

01244 H

W smętnej scenerii białostockich uliczek pokrytych kałużami błota nie zwracał szczególnej uwagi drewniany parterowy domek usytuowany na rogu ulic Białej i Zielonej stawiący od niedawna własność młodego małżeństwa — Rozalii z domu Sofer i Marka Zamenhofs. Marek z zawodu nauczyciel — czyli mełamed — uczył języków obcych, przybył z pobliskiego Tykocina, prężnego niegdyś ośrodka handlowego, którego znaczenie w połowie wieku XIX wyraźnie podupadło. W Tykocinie istotną rolę spełniali Żydzi, o czym zresztą do dzisiejszego dnia świadczy okazała zabytkowa synagoga, renesansowo-barokowa, z połowy XVII wieku, o typowym dla północno-wschodnich terenów I Rzeczypospolitej założeniu centralnym.

Wkrótce po przybyciu do Białegostoku, liczący 22 lata Marek nabył mały domek i zaręczył się, a właściwie został zaręczony za pośrednictwem krewnych i znajomych z 18-letnią kandydatką na małżonkę. Żydowskim zwyczajem po tradycyjnych uroczystościach zaręczynowych i „wieczorze dziewiczym” nadszedł czas ślubu. Zgodnie z wymogami religijnymi ceremonia rozpoczęto w piątek (przed szabsem), w godzinach południowych. Ślubu udzielił rabin na placu przed najbardziej znaczącą wówczas w mieście synagogą wzniesioną w 1803 roku przy ul. Wilczej. Oprócz rabina w udzielaniu ślubu brali także udział kantor i szkolnik przy współudziale służby kahalnej. Każdy z



Ludwik Zamenhof. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Białymstoku.

nich otrzymał stosowną opłatę obliczoną od... wysokości posagu panny młodej, który w tych warunkach stanowił „publiczną tajemnicę”. Rodzice narzeczonych już wcześniej uiścili stosowną opłatę pod nazwą „chazaki” na rzecz gminy żydowskiej, przy czym i w tym wypadku posag stanowił podstawę obliczeń należnej kwoty.

W tym samym dniu, co i ślub odbyło się w domu oblubienicy wesele. Przygrywała licznie zaproszonym gościom orkiestra żydowska, której tradycyjnie ton nadawały skrzypce, cytry i lutnie, bęben i cymbały. Oprócz uczt weselnej dla zaproszonych gości, przygotowywano również oddzielne przyjęcie przeznaczone dla najbiedniejszych mieszkańców gminy żydowskiej. Chociaż Soferowie nie zaliczali się do bogaczy, zapewne podczas uczt starali się błysnąć przepychem nie tylko przywdziewając bogate stroje, a kobiety kosztowną złotą biżuterię. Stoły pokrywały haftowane srebrem obrusy, nie zabrakło pięknych naczyń — srebrnych i pozłacanych i drogich win. Wśród wielu wyszukanych potraw dominowały jednak nakazane tradycją dania z różnorodnych ryb, w tym

także astrachańskich wędzonych i kilka odmian kawioru.

Kulminacyjnym punktem programu podczas takiej uczty było zawsze wygłoszenie przez pana młodego wykładu poświęconego wybranym problemom interpretacyjnym talmudu. A wśród słuchaczy nie brak było wnikliwych znawców tematyki religijnej...; wszak w tym okresie w Białymstoku przeważali ortodoksi. Dopiero po wykładzie młodzi otrzymywali od krewnych i znajomych cenne podarunki.

Po upływie roku — 15 grudnia — skromny domek Zamenhofów stał się zapewne znowu obiektem większego, niż zazwyczaj zainteresowania, szczególnie ze strony sąsiadek, które co chwila go odwiedzały. Wnętrze domku nie wyróżniało się niczym szczególnym. Podobnie jak w domach nieżydowskich, największy pokój przeznaczano na jadalnię, gdzie stał duży stół, przy którym znajdowały się krzesła i ławy. Był tam także prawdopodobnie okazały kredens i żyrandol używany szczególnie podczas świąt i szabasów. Zwracały uwagę półki na książki, najczęściej o tematyce religijnej, wśród nich zaś biblia w aksamitnej oprawie, tym razem przeniesiona do sąsiedniego pomieszczenia służącego jako sypialnia.

Tam właśnie ustawicznie zaglądały sąsiadki 15 grudnia 1859 r. Uwagę ich przyciągało obszerne łóże z pięknie wyszywaną pościelą i stertami podobnie zdobionych poduszek. Spoczywała na nim Rozalia w bólach przedporodowych. Kobiety przyjmujące poród skupione wokół łóża odgrodziły je prześcieradłami w celu uchronienia noworodka od złych mocy (diabelskich), a pod głowę położnicy podłożyły biblię. Na drzwiach, oknach, prześcieradłach i gdzie tylko się dało nakleily amulety „Schir hamajles”. Na amuletach, spodziewając się urodzenia syna, narysowano trójkąty naśladujące łuk, ze strzałą wewnątrz.

Istotnie w późnych godzinach wieczornych urodził się syn, któremu nadano imię Ludwik Łazarz (Lejzor). Ósmego dnia po porodzie Rozalia wstała z łóża nakładając na siebie nową bieliznę i suknię. Mimo, iż synek był wątły zapewne zdecydowano aby nie zwlekając zanieść go do synagogi w celu dokonania obrzezania. Ten pradawny obyczaj nie jest specyficznie żydowski. Jak wiadomo przyjęli go Żydzi od Egipcjan, Fenicjan lub Etiopów. Być może zresztą za ich pośrednictwem od pierwotnych ludów afrykańskich.

Na uroczystość obrzezania pierworodnego syna Marka — Ludwika Łazarza przybyło do synagogi wielu krewnych i przyjaciół. Spośród nich wybrano parę narzeczeńską pełniącą rolę kumów. Uczestnicy uroczystości ustawili się w rząd aby znajdujące się początkowo na zewnątrz synagogi dziecko podawać sobie z rąk do rąk aż na bimę. W pewnym momencie ubrany w tałes i filakterię kum biorąc z rąk kumy niemowlę uniósł je do góry wypowiadając głośno formułę o błogosławieństwie powtórzoną głośno przez wszystkich obecnych. Na bime w specjalnym fotelu zasiadał rabin trzymając na kolanach podane mu niemowlę. Po odmówieniu przewidzianych z tej okazji modlitw, rzekaz przystąpił do odcięcia niemowlęciu skraju napletka na penisie. W ten sposób synek Marka i Rozalii został przyjęty do społeczności żydowskiej. Wróćmy jednak do udokumentowanych faktów z życia Ludwika Zamenhofs.

Ludwik Łazarz nie był jedynakiem. Wkrótce na świat przyszła siostra Sara, następnie Fania, później Augusta. Kolejnymi potomkami byli bracia: Feliks i Henryk, Leon i Aleksander.

Wątły początkowo pierworodny syn rozwijał się dobrze, lecz chyba w mniejszym stopniu fizycznie, niż umysłowo. Niewiele jednak wiemy o początkowym okresie jego nauki, można jedynie przypuszczać, iż od trzeciego roku życia do szóstego, podobnie jak i inne dzieci żydowskie uczył się niełatwej sztuki poznawania alfabetu hebrajskiego i czytania. Wprawdzie już w wieku XVI Rebeka Tiktiner córka rabiego Samuela, pochodząca z Tykocina, postulowała rozpoczynanie nauki od szóstego roku życia ze szczególnym przy tym uprzywilejowaniem przedmiotów świeckich (zamiast jak dotychczas religijnych) i języka jidisz w miejsce hebrajskiego. Reforma szkolnictwa przebiegała jednak z oporami, w dalszym ciągu nauczyciel dawał chłopcu Pięcioksiąg i zamiast go uczyć, wykladał mu mnóstwo wersetów z kolejnych ustępów. Dla ubogich istniały szkoły kahalne tzw. Talmud-Tora. Na najniższym szczeblu uczono elementów języka hebrajskiego, na wyższym (chłopców 8—13 lat) Talmudu. Rok szkolny rozpoczynał się jesienią po święcie szalasów i posiadał ferie wiosenne i jesienne. Problemy nurtujące m.in. szkolnictwo żydowskie przedstawiła Eliza Orzechowska na przykładzie środowisk żydowskich z Tykocina i Grodna (Meir Ezofowicz). Szczególnie interesująco wypadły w tej powieści watki związane z walką o laicyzację życia społeczeństwa żydowskiego

w tym także szkolnictwa oraz konfliktu między władzą kahalną a rabinatem. Właściwie obraz ten już za życia pisarki pod koniec XIX w. uległ daleko idącym zmianom, stąd też nasza niewiedza w odniesieniu do zakresu wiadomości, jakie uzyskał Ludwik Łazarz w szkole. Zresztą uczęszczał do szkoły prywatnej, gdzie poziom nauki był zdecydowanie wyższy, a uczeń dysponował większą ilością czasu wolnego.

Jak prezentował się w tych niezbyt przecież odległych czasach Białystok? Z pewnością nie imponował poza pałacem i ratuszem budowlami świeckimi. W 1862 r. doszedł jeszcze dworzec petersburski. Z obiektów sakralnych najpiękniejsza była cerkiew prawosławna pod wezwaniem św. Mikołaja. Mieszkańców w 1845 r. było 15.994, z tego 69,2% wyznawców religii mojżeszowej, 21,8% katolików, protestantów — 5,1%, prawosławnych 3,8%. W 1857 r. w mieście było 16 fabryk i mniejszych zakładów produkcyjnych i ich liczba szybko rosła w związku z budową linii kolejowych (Warszawa — Petersburg, Brześć — Grajewo, Białystok — Wołkowysk). W 1880 r. miasto liczyło 34.500 osób, a w 1897 r. osiągnęło liczbę 62.472 mieszkańców.

Ale wróćmy do dalszych losów Ludwika Łazarza, który od najmłodszych lat przejawiał szczególne uzdolnienia językowe. Może wydawać się to mało wiarygodne, lecz jako pięcioletnie dziecko porozumiewał się doskonale pięcioma językami. Rozalia była niezmiernie dumna z utalentowanego syna i chętnie skłaniała go do popisywania się swoimi umiejętnościami wobec krewnych i znajomych. Pozwalała mu zresztą spędzać każdą wolną chwilę poza domem, na pełnym osobliwości językowych białostockim rynku.

Na okres lat dziecięcych Ludwika Łazarza przypada również szczególne zainteresowanie biblią. Z pochodzącej z późniejszych, dorosłych lat korespondencji, wynika niezbiecie, że właśnie białostocki rynek najbardziej wpłynął na dalsze koleje jego życia. Tam bowiem, zarówno na rynku jak i na otaczających go ulicach młody chłopiec napotykał osobliwości językowe bezpośrednio kojarzące się z tym co przeczytał w biblii. Do uszu Ludwika docierały bezustannie słowa i zwroty w językach, jakimi posługiwali się na codzień mieszkańcy Białegostoku i okolicznych wsi. Mieszały się też ze sobą, a uzdolniony chłopiec notował je w swej pamięci.

Antagonizmy narodowościowe podsycane przez carat dawały o sobie znać również i tutaj. Ojciec wpoił Ludwikowi wielkie zamiłowanie do języka rosyjskiego, chętnie zresztą posługiwał się nim. Chłopiec marzył, że w przyszłości zostanie poetą rosyjskim, zdobędzie sławę... Ale rzeczywistość okazała się brutalna. Szczególnie po powstaniu styczniowym nasiliła się rusyfikacja, głośno było o podejmowanych przez rząd carski represjach wobec ludności polskiej, pogardliwie traktowana była przez urzędników carskich ludność żydowska. Nie ustawały także pogromy i administracyjne ograniczenia stosowane wobec Żydów. Entuzjazm żywiony przez Ludwika Łazarza wobec carskiej Rosji, a także języka rosyjskiego wygaszał stopniowo. Jakże często chłopiec był świadkiem wzajemnych nieporozumień kończących się nieraz bójkami podczas zawierania transakcji handlowych pomiędzy przedstawicielami różnych narodowości. Wyzwiska i obelgi były na porządku dziennym. Takie sceny nie miały nic wspólnego z wpajaniem w domu rodzicielskim zasadami miłości bliźniego i szacunku do ludzi. Przychodziły mu także na myśl słowa z biblii o zemście Boga wobec niepokornych budowniczych wieży Babel.

Marzeniem chłopca było, aby po osiągnięciu dojrzałego wieku odmienić świat. Wydawało mu się, że wszyscy ludzie dadzą się przekonać do słusznej idei zbratania i wyeliminowania antagonizmów narodowościowych. Pod wpływem swych pełnych gorzkości spostrzeżeń wyniesionych z białostockiego rynku, czyli ulicy Bazarnej, jak ją wówczas zwano, chłopiec w dziesiątym roku życia napisał pięcioaktową tragedię. Ludwik w swej pełnej naiwności sztuce wznosił wieżę do nieba w centrum Białegostoku, na ulicy Bazarnej, a budowniczymi wieży byli zróżnicowani narodowościowo mieszkańcy miasta. Sztuka podobała się rodzicom, szczególnie matce, chociaż surowy w ocenach ojciec nie skąpił tym razem pochwał. Wprawdzie nadal nie podobało mu się zbyt częste opuszczanie przez syna domu i niezbyt pilne odrabianie lekcji ale uważał, że te ekscentryczne zamiłowania miną Ludwikowi, kiedy wkroczy w wiek młodzieńczy.

Tymczasem właśnie wtedy na białostockim rynku zaświtała Ludwikowi idea stworzenia ogólnoludzkiego języka, której poświęcił całe swoje życie. Przy pomocy tego języka chciał

ułatwić porozumiewanie się ludzi pomiędzy sobą i unikanie konfliktów. W jednym z jego późniejszych poematów napotykamy znamieny fragment: *Zjednoczmy się bracia, i splećmy swe dłonie, Do walki o pokój pośpieszmy.*

U schyłku życia Ludwik stale podkreślał, iż wpływ na zrodzenie się tej idei miały specyficzne warunki białostockie. Pisał m.in.: *W takim mieście wrażliwa natura czuje ciężar różnorodności i wnioskuje na każdym kroku, że różność języków jest jedyną, lub przynajmniej główną przyczyną, która rozdziela ludzką rodzinę na urogię części. Wychowano mnie jako idealistę, nauczono, że wszyscy ludzie są braćmi, gdy tymczasem na ulicy i na podwórku, wszystko na każdym kroku dawało mi znać, iż ludzie nie istnieją — istnieją natomiast jedynie Polacy, Niemcy, Rosjanie, Żydzi itd. To dręczyło wciąż bardzo silnie moją dziecięcą duszę... I wreszcie niejako podsumowaniem tych poglądów stała się myśl: Kiedy będę dorosły, wynajdę wspólny język i nakłonę wszystkie ludy do używania go dla ich dobra.*

Ludwik nie czekał na osiągnięcie dorosłego wieku, aby stworzyć wspólny język. Stale eksperymentował. Zestawiał w dziwne dla otoczenia kombinacje, wyrazy polskie, żydowskie, rosyjskie, niemieckie. Zapisywał całe bruliony niezrozumiałymi dla innych wyrazami. Równieśników zameczał „dziwną mową”, którą początkowo dla zabawy posługiwali się chętnie, później zrezygnowali, kiedy stała się zbyt uciążliwa. Podobnie też postąpiły młodsze siostry, zrozumienie i pomoc napotkał Ludwik jedynie u Sary, lecz chorowita siostra wkrótce zmarła.

Nadszedł brzemienny w wydarzenia rok 1873, który stał się zresztą przełomem w życiu Ludwika. Ojciec doszedł do przekonania, że skromne warunki w jakich żyła powiększająca się ustawicznie rodzina należy zdecydowanie polepszyć. Młody, energiczny nauczyciel, wykorzystując nawiązane znajomości przenosi się więc do Warszawy i tam podejmuje pracę w dwóch szkołach — Instytucie Weterynaryjnym i gimnazjum realnym jako wykładowca języków obcych, w tym także rosyjskiego ciesząc się — jak już wiemy — szczególną jego estymą oraz geografii, która również była jego specjalnością. Duże warszawskie mieszkanie wykorzystał na stancje dla zamieszkujących uczniów, co przynosiło dodatkowe skromne dochody. Wkrótce jednak nadarzyła się okazja aby porzucić zawód nauczyciela na rzecz bardziej intratnego stanowiska cenzora.

Ludwik jednak płakał rzewnie i nie mógł przez dłuższy czas pogodzić się z faktem, że opuszcza miasto. Ale sentyment do Białegostoku pozostał, nazwa miasta pojawia się nierzadko w jego późniejszej korespondencji do znajomych i przyjaciół.

Wkrótce po przybyciu do Warszawy Ludwik podjął naukę w II Gimnazjum Rządowym na Nowolipkach. Podczas przygotowań do egzaminu wstępnego przyswoił on sobie łacinę i grekę, nieco słabiej w tym czasie znał francuski. Nauka przebiegała bez potknięć dzięki systematycznemu nadzorowi ojca i zwracającej uwagę pracowitości ucznia. W piątej klasie — jak objawienie odkryć językowych — Ludwik rozpoczął naukę angielskiego. Wstępne opracowanie języka międzynarodowego zaczęło przybierać coraz bardziej realne kształty.

Ale Ludwik początkowo krył się ze swoimi osiągnięciami nawet przed najbliższym otoczeniem. Ojciec jeszcze podczas zamieszkiwania w Białymstoku z wielkim niepokojem przyjmował jego „nienormalne” jak to określił, zainteresowania. Chciał aby jego pierworodny syn ukończył gimnazjum i podjął studia medyczne wyrażając się „niemądrych mrzonek”. Inne stanowisko zajmowała wobec pasji Ludwika matka, lecz jej głos nie miał decydującego znaczenia w rodzinie.

Wraz z postępem prac nad sztucznym językiem Ludwik nie uniknął zwierzeń wobec najbliższych kolegów. Część z nich wyśmiała jego prace, lecz znaleźli się i tacy, którzy szczerze zainteresowali się jego dziełem i nie skąpili pochwał. Podniesiony na duchu Ludwik nie mógł jednak przełamać obaw i zwierzyć się ojcu. Aż wreszcie taki moment nadszedł. Poszukując rodowodu swojej idei języka międzynarodowego wśród myślicieli starożytności, średniowiecza i czasów najnowszych, znalazł w końcu w dziele R. Descartesa „Oeuvres completes”, a także u Fouriera, iż język sztuczny jest możliwy. Nastąpiła więc pora, kiedy był w stanie powołać się na autorytatywną opinię filozofa i nie o mieszkiał tego uczynić przy najbliższej okazji.

Ale nie spotkał się ze zrozumieniem. Ojciec nawet słyszeć nie chciał, aby Ludwik zajmował się czymś niepewnym i zgoda niepraktycznym co nie przynosiło określonych korzyści. Stąd też nie zamierzał ustąpić ze swego zamiaru wysłania Ludwika na studia medyczne.

Tymczasem pod nieobecność ojca chłopiec urządził w domu skromną uroczystość z okazji ukończenia prac nad *ligve universala*, jak na-

zwał swoje dzieło. W uroczystości uczestniczyli koledzy śpiewając ułożony przez niego hymn braterstwa, a także porozumiewając się w stworzonym przez Ludwika języku. Była to także wzruszająca chwila dla jego matki, która wierzyła w geniusz syna.

W pół roku po tej uroczystości, w 1879 r., Ludwik ukończył gimnazjum i zgodnie z życzeniem ojca podjął studia medyczne w Moskwie. Pozostawione przez Ludwika w rodzicielskim domu opracowania i słowniki sporządzone z wielkim wysiłkiem w rękopisach, zostały przez ojca zniszczone. Chciał on w ten sposób zniechęcić syna do dalszych prac nad sztucznym językiem i skłonić do skupienia całego wysiłku na studiach.

W Moskwie Ludwik Łazarz zetknął się z syjonizmem, lecz nurt ten nie wzbudził jego zainteresowania. Odrzucenie propozycji przystąpienia do tego ruchu było, jak należy sądzić, wywołane tym samym motywem. Zamenhof orgarnięty był pasją, której urzeczywistnienie pochłaniało tak wiele czasu i uwagi poza normalną nauką, że brak mu było czasu na inne formy działalności. Jak zresztą powiedział o sobie później — „był bojownikiem zjednoczenia ludów” i to mu w zupełności wystarczało. Ruch syjonistyczny był w sprzeczności z jego poglądami.

Po 2 letnim pobycie w Moskwie Ludwik powrócił do Warszawy, aby tam kontynuować studia medyczne. Przeżył wstrząs psychiczny kiedy dowiedział się o zniszczeniu swoich prac przez ojca. Lecz szybko się pocieszył, iż na podstawie nowych przemyśleń i koncepcji z ostatnich lat stworzy dzieło bardziej doskonałe. I nie marnując czasu zabrał się energicznie do pracy.

Ale wtedy jak grom z jasnego nieba spadły na niego sensacyjne doniesienia prasowe o sztucznym języku „volapük”, twórcą którego był J. Marcin Schleyer. Rozpacz Ludwika nie miała granic. Wieloletni wysiłek poszedł na marne. Porzucił rozpoczęte prace, wpadł w apatię. W dodatku nigdzie nie mógł otrzymać egzemplarza pracy Schleyera, aby ocenić osiągnięcia rywala. Zupełnie niespodziewanie poszukiwane dzieło dostarczył mu ojciec. Jako znawca języków obcych dostarczył mu pracę Schleyera nie omieszkając wyrazić swoich złośliwych komentarzy na temat nie tyle tej pracy, co w ogóle języka międzynarodowego. Sądził, iż tym razem syn definitywnie poświęci się wyłącznie medycynie.

Tymczasem wbrew jego intencjom Ludwik, który zachłannie przystąpił do studiowania, po

przeczytaniu książki o volapüku wyraźnie poweselał. Utwierdził się bowiem w przekonaniu, że stworzył język bardziej doskonały. Wśród przyjaciół zainteresowanych jego oceną sztucznego języka Schleyera podjął krytykę, która oprócz wielu trafnych spostrzeżeń kryła także wiele złośliwości. Zarzuty dotyczyły prymitywizmu słownictwa volapüku, jego twórca nie starał się bowiem nadać poszczególnym wyrazom pięknego brzmienia, czemu Ludwik poświęcał tak wiele uwagi. Wyrazy były do siebie podobne, trudno je było zapamiętać. W dodatku Schleyer nie zadbał, aby jego język nawiązywał do cech narodowych języków ludzi zamierzających posługiwać się nim. Jedynie łatwą gramatykę volapüku uznał za cechę pozytywną. Istotnie volapük zamiast stać się językiem międzynarodowym był obiektem żartów i kpin, która jego entuzjastów powstawały, aby po krótkim czasie rozpaść się.

Uspokojony Ludwik mógł znowu przystąpić do przerwanych prac. Nadszedł rok 1885 i ostatnie egzaminy z medycyny. Młody lekarz odbył praktykę w Wejselach, w guberni grodzieńskiej, lecz nie zdobył tam popularności w wyuczonym zawodzie. Ojciec skłonił go więc do powrotu i zapewnił dalszą praktykę w zakresie okulistyki w klinice żydowskiej na rogu Inflanckiej i Pokornej. Aby podwyższyć kwalifikacje Ludwik odbył również praktykę w Wiedniu.

Po powrocie do Warszawy w 1887 r. Ludwik ożenił się z córką kupca kowieńskiego Klarą Silbernikiem. Dzięki teściowi mógł wreszcie przystąpić do opublikowania wyników swoich prac. 14 lipca 1887 r. ukazał się w języku rosyjskim podręcznik języka międzynarodowego, którego autorem był L. Zamenhof. W tydzień po wydaniu rosyjskim ukazała się polska wersja podręcznika zatytułowanego „Lingvo internacia”. Wkrótce przyszły wersje: francuska, niemiecka, angielska. Autor ukrywał swoje prawdziwe nazwisko pod pseudonimem „Doktora Esperanto”, czyli mającego nadzieję. Sama nazwa „esperanto” na określenie tego języka pochodzi od wielbicielki Ludwika, Antoniny Czajkowskiej zamieszkałej na Krymie.

W rok później urząd warszawskiej cenzury zaakceptował do druku następne dzieło Ludwika — „Drugą książkę języka międzynarodowego”. Ojciec pogodził się z działalnością naukową syna, aczkolwiek nie wyzbył się obaw o jego przyszłość. Jego troska była uzasadniona. Chcąc spopularyzować esperanto i pozyskać sobie zwolenników, Ludwik przystąpił do wyda-

wania miesięcznika „*La Esperantisto*”. Związane z tym koszty doprowadziły do kryzysu ekonomicznego rodziny. W dodatku rosnąca popularność esperanta zmuszała do dalszych wydań na kolejne wydania podręcznika. A dochody były mizerne.

Ludwik podjął więc rozpaczliwą decyzję. Żonę z nowonarodzonym dzieckiem odesłał do teścia, a sam udał się do Chersonu na Ukrainie, aby tam prowadzić praktykę lekarską. Ale nie odniósł tam sukcesu. Wrócił więc jak niepyszny do Warszawy, gdzie napotkał te same kłopoty i narastające długi. Sprowadził rodzinę z powrotem do Warszawy. Zaapelował o pomoc do esperantystów, i pomoc tę otrzymał. Z wolną sytuacja zaczęła się polepszać mimo zawziętych ataków zwolenników volapüku, którzy starali się zdeprecjonować osiągnięcia Zamenhofs.

Nastąpił tragiczny w życiu Ludwika rok 1892. Utracił matkę, która stale podtrzymywała go na duchu. W dodatku zmarła mu żona i zmuszony był częściej zajmować się dziećmi. Oplakując utratę najbliższych mu osób autor „*Lingve internacia*” znalazł się oprócz tego ponownie na dnie depresji finansowej. Był bowiem zmuszony spłacić ogromną kwotę pieniężną za swego ojca, który pełniąc obowiązki cenzora przeoczył niezbyt pochlebny anons prasowy dotyczący cara Aleksandra III i został za to ukarany. Aby zarobić na utrzymanie Ludwik udał się z rodziną do Grodna, gdzie przez 4 lata pracował jako lekarz okulista.

W 1894 r. pismo „*La Esperantisto*” założone przez Zamenhofs zostało przez władze carskie zamknięte. Ruch esperancki został pozbawiony jednoczącego go czynnika. Przerwa nie trwała jednak długo, gdyż po upływie roku pismo zaczęło się ukazywać ponownie pod zmienionym tytułem „*Lingvo internacia*”. Po czteroletnim pobycie w Grodnie, Zamenhofowie powrócili do Warszawy i zamieszkali przy ulicy Dzikiej 9. Nie potrafili jednak aż do 1901 r. dojść do względnej chociażby równowagi finansowej.

Zamenhof stale przeżywał obawy, co do losów utworzonego przez siebie języka. Wprawdzie zwolennicy volapüku nie byli w stanie powstrzymać rozwoju esperanta, lecz pojawiły się inne sztuczne języki usiłujące z nim konkurować. Takie języki jak „*parla*”, „*bolak*” „*spokil*”, reklamowane w prasie światowej mogły przecieć jako modne wypłynąć na szerokie wody, chociaż niewątpliwie daleko im było do doskonałości esperanta. Ludwik wikłał się we wciąż nowe polemiki.

Samopoczucie Zamenhofs, a także jego pozycję, jako twórcy języka międzynarodowego podtrzymało wydatnie, przyznanie mu Legii Honorowej. Dekoracja nastąpiła na Pierwszym Światowym Kongresie Esperantystów w Boulogne w 1905 r. Ruch esperancki mimo początkowych trudności stale się rozwijał. Kolejne kongresy stały się stałym czynnikiem podnoszącym jego rangę. II Kongres odbył się w Genewie, III — w Cambridge, gdzie jeden z delegatów wystąpił z nowym językiem sztucznym nazywanym przez niego „*ido*”, który jednak okazał się zwykłym plagiatem esperanta. A więc Zamenhof jeszcze raz zwyciężył.

Później przyszły kolejne kongresy w: Dreźnie, Barcelonie (1909 r.) Waszyngtonie, Antwerpii (1911 r.), Krakowie (1912 r.). Na tym ostatnim kongresie Zamenhof podjął decyzję o wycofaniu się z kierownictwa ruchu ze względu na stan zdrowia.

IX Kongres odbył się w Berlinie. W przededniu pierwszej wojny światowej Zamenhofowie wybrali się na Kongres do Paryża, lecz w drodze przez Niemcy zostali wydaleny do Szwecji. Po powrocie do Warszawy wynajęli mieszkanie przy ul. Królewskiej 41, naprzeciw Ogrodu Saskiego. Były to jednak ostatnie dni Ludwika. Zmarł on 14 czerwca 1917 r.

Popularność twórcy esperanta były powodem, że jeszcze za życia wzniesiono mu pomnik we Franciszkowskich Łazienkach, znanym czechosłowackim kurorcie. Pomnik ten został zniszczony przez hitlerowców podczas II wojny światowej. Grób Zamenhofs znajduje się na cmentarzu przy ul. Okopowej w Warszawie. W 60 rocznicę jego śmierci esperantyści w Japonii wydali książkę, w której zamieścili m.in. jeden z rysunków białostockiego grafika H. Wilka prezentujący nieistniejący już obecnie dom, w którym Ludwik Zamenhof przyszedł na świat. Na bloku mieszkalnym wzniesionym w miejscu gdzie ten dom się znajdował, umieszczono tablicę pamiątkową. W 1972 r. na skwerku przy ul. Malmeda (teren byłego getta żydowskiego) odsłonięto popiersie Ludwika Zamenhofs dłuta artysty Jana Kucza z Warszawy.

WALDEMAR MONKIEWICZ — ur. w 1931 r. w Oranach na Wileńszczyźnie. Po wojnie uzyskał maturę w Sulęcinie w woj. gorzowskim. Studiował na Uniwersytecie Poznańskim i Warszawskim. Pracę maderską napisał z historii prawa rosyjskiego. Obecnie pracuje w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku. Jest autorem około 30 książek i artykułów dotyczących zbrodni hitlerowskich oraz krajoznawstwa.

Problematyka badań onomastycznych w regionie białostockim

Wśród rzeczowników, czyli wyrazów oznaczających osoby, przedmioty, pojęcia rozróżniamy rzeczowniki pospolite (jak, człowiek, zwierzę, miasto, rzeka) i rzeczowniki własne, będące nazwą określonej osoby (*Maria, Jan, Mickiewicz*) lub w ogóle istoty żyjącej (np. krowy — *Krasula*), a także przedmiotu martwego (np. hotelu — *Bristol, Kristal*) lub miejsca (np. *Tatry, Białystok, Wisła, Bug*).

W językoznawstwie istnieje specjalny dział nauki o nazwach własnych zwany: *onomastyką*, od greckiego *onomastikós* 'związany z imieniem'. Przedmiotem badań onomastycznych są nazwy geograficzne i osobowe w najszerszym jednego i drugiego określenia znaczeniu. Nazwy geograficzne obejmują nie tylko nazwy miejscowości (miast, wsi, przysiółków), ale także nazwy wód i gór, krajów i ich dzielnic, wysp oraz części świata, ponadto nazwy terenowe (pól, łąk, lasów, bagien, części wsi, czy innych obiektów fizjograficznych tego rzędu), w miastach zaś nazwy dzielnic, ulic, placów i osobnych domów. Nazwy geograficzne określa się także terminem: *toponomastyka*, od greckiego *tópos* 'miejsce, okolica' + *onomastikós* 'związany z imieniem'.

Przez pojęcie nazwy osobowe rozumiemy nazwy jednostek, jak i zespołów ludzkich, a więc imiona własne, imiona po ojcu (łacińskie — *patrinomicum*), nazwiska, przezwiska, pseudonimy, kryptonimy, różnego rodzaju zawołania, ponadto nazwy herbowe oraz nazwy plemienne i narodowe. W terminologii językoznawczej dział onomastyki badający typy imion osobowych i sposoby ich tworzenia, rozwoju i funkcjonowania nazywany jest *antro-*

ponomią, gdzie człon *antropo* — pochodzi od greckiego *ánthrōpos* 'człowiek' + *ónyma* 'imię'.

Onomastyka stanowi integralną część językoznawstwa, a zarazem badawczą dziedzinę przede wszystkim językoznawców. Potrafią oni przy pomocy lingwistycznych metod naukowych w sposób właściwy rozpatrywać nazwy geograficzne czy osobowe zanalizować i oświetlić, objaśnić ich formę i znaczenie oraz wskazać, jakie z tego płyną korzyści dla samego językoznawstwa, czy też dla innych dziedzin wiedzy. Z toponimów i antroponimów najczęściej mogą skorzystać historycy języka, gdyż nazwy geograficzne są dokładnie zlokalizowane i schronologizowane, ponieważ występują w źródłach historycznych. Również współczesny materiał onomastyczny może przydać się badaczowi przy wyjaśnianiu różnych zagadnień fonetycznych, słowotwórczych, a nawet znaczeniowych. Nazwy miejscowe, terenowe i osobowe noszą w sobie często cechy dialektalne okolicy, w której je zapisano i do której należą.

Znaczenie badań nad nazwami geograficznymi i osobowymi doceniają nie tylko językoznawcy, ale także historycy, etnografowie, archeolodzy. Toponimy dostarczają cennych danych do historii dawnego osadnictwa, rozmieszczenia i wędrówek plemion i narodów. Odczytać w nich można także przemiany gospodarcze, jakie dokonały się w Polsce w ciągu wieków. W niektórych wypadkach materiał onomastyczny jest jedynym źródłem informacji lingwistycznej, np. w wypadku nazwy i lokalizacji Jaćwingów (wymarły lud prusko-litewski).

Badania onomastyczne w regionie białostoc-

kim (obejmującym dzisiejsze całe woj. białostockie i przyległe części województw łomżyńskiego i suwalskiego) ze względu na bogatą i różnorodną problematykę są badaniami specyficznymi. Nazwy geograficzne i osobowe regionu są odbiciem jego dziejów osadniczych i politycznych oraz urozmaiconej fizjografii (od greckiego *phýsis* 'natura' + *gráphō* 'piszę' = opis przyrodniczy) terenu.

Białostoczczyzna wchodzi w skład dwóch jednostek fizyczno-geograficznych: Pojezierza Mazurskiego i Niziny Podlaskiej. Prawie cały ten obszar leży w dorzeczu Wisły, tylko północno-wschodnie jego krańce znajdują się w dorzeczu Niemna.

Ziemie dorzeczy i międzyrzecza Wisły i Niemna są ziemiemi odwiecznego pogranicza. Od najdawniejszych czasów stanowiły one strefę styków różnych fal ludnościowych i krzyżujących się wpływów kulturowych. Całości ziem między Bugiem a Niemnem nigdy nie obejmowała tylko jedna kultura, a zatem i nie zasiedlała jednolita ludność. Na północy odwiecznie siedziały plemiona bałtyckie, nad Niemnem Litwini i Jaćwingowie, a na zachód od nich Prusowie. Ludy bałtyckie wchodziły w różnorodne kontakty z zamieszkującymi na południe od nich Słowianami. Słowianie zachodni stykali się tu ze Słowianami wschodnimi. Cały zachód zasiedliła ludność polska z Mazowsza, część południowo-wschodnią ludność rуска, część nadbużańską, pochodzenia północno-ukraińskiego, a część północno-wschodnią objęła białoruska ludność z okolic Grodna i Wołkowyska z dużą domieszką litewską i potomkami dawnej Jaćwieży.

W każdym z tych kierunków osadniczych dominowała określona grupa społeczna osadników. W osadnictwie z zachodu przeważała drobna szlachta mazowiecka, która całymi rodami zamieszkiwała od kilku do kilkunastu wsi skupionych obok siebie. Stąd do dziś zachowały się nazwy złożone rodowe, głównie już tylko dwuczłonowe, jak np. *Borowskie Cibory*, *Borowskie Gziki*, *Borowskie Michały*, *Borowskie Olki*, *Borowskie Skórki*, *Borowskie Wypychy*, *Borowskie Żaki*, czy też wsie *Radziszewo* — *Króle*, *Radziszewo* — *Przyrodki* (obecnie nie istniejący dział wsi *Radziszewo*), *Radziszewo* — *Sieńczuch*, *Radziszewo* — *Sobiechowo*, *Radziszewo Stare* (wcześniej: *Radziszewo Stara Wieś*). W osadnictwie z południa i wschodu najliczniejsza była ludność chłopska. Najwyżej pod względem społecznym postawioną grupę wśród ruskiej ludności chłopskiej na Podla-

siu stanowili bojarzy putni. (Na Litwie i Białorusi była to społeczna grupa ludności tworząca stan pośredni między szlachtą a chłopstwem). Zamieszkiwali oni wsie przeważnie w pobliżu dawnych grodów, takich jak Bielsk, Brańsk, Drohiczyn, Suraż, Mielnik i Narew. Pamięć o nich zachowała się w kilku nazwach wsi, częściach wsi i dzielnic Białegostoku, np. *Bojary*, wieś w gm. Turośń Kościelna, woj. białostockie, *Bojary*, wieś w woj. suwalskim, *Bojary* (gwarowo: *Boj'are*), części wsi Koszele i Topczykały, woj. białostockie, dawne nazwy wsi: *Barszcze* — *Bojary* i *Kosiły* — *Bojary*, dziś wsie *Barszcze* i *Kosiły* w woj. łomżyńskim oraz nazwa *Stuszki* — *Bojary*, nie istniejąca już wieś w dawnej włości Kamienna (na północny zachód od Dąbrowy Białostockiej). Podobnie też pierwotny stan społeczny mieszkańców określały nazwy urobione od wyrazów *szlachta*, *szlachecki* i *włościanie*, *włościański*. Przykładem mogą tu być dwie sąsiadujące ze sobą wsie w woj. łomżyńskim: *Wojny* — *Szuby Szlacheckie* i *Wojny* — *Szuby Włościańskie*, czy też liczne nazwy części wsi w woj. białostockim, np. *Szlachta*, cz. wsi Bodaki, Chraboły, Dubiażyn i inne.

Omawiane tereny zamieszkiwała oprócz ludności polskiej także społeczność białoruska, ukraińska, litewska, tatarska i żydowska. Obok gwar polskich występują gwary białoruskie i ukraińskie, a w kilku miejscowościach również rosyjska gwara przybyłych niegdyś staroobrzedowców (starowierców). W wielu wsiach gwara polska współistnieje z gwarą białoruską lub ukraińską. Ludność większości wsi, zwłaszcza pasa wschodniego, jest dwujęzyczna. Gwary litewskie utrzymały się tylko na zwartym obszarze na północ od Sejnu i rzeki Marychy, lewego dopływu Czarnej Hańczy. Na pozostałym obszarze nie są znane wsie z ludnością narodowości litewskiej. Mieszkający w niektórych wsiach Białostoczczyzny Tatarzy utracili swój język na rzecz języka polskiego i gwar białoruskich, zachowali jednak swoją odrębność wyznaniową (zapewne nie wszyscy) i może częściowo kulturową.

Ta niejednorodność etniczna i językowa osadnictwa Białostoczczyzny oraz zmienna przynależność terenu do różnych organizmów państwowych sprawiły, że nazwy geograficzne i osobowe omawianego regionu są bardzo ciekawe, bo zróżnicowane pod względem językowym, znaczeniowym i słowotwórczym. Obok antroponimów i toponimów polskich, występują tu nazwy wschodniosłowiańskie i bałtyckie oraz

formacje hybrydalne (od *hybryda*, z łacińskiego *habrida*=mieszaniec) polsko-białoruskie, polsko-ukraińskie i słowiańsko-bałtyckie, głównie polsko-litewskie i białorusko-litewskie. Uwzględnienie zjawisk substratowych i wzajemnych wpływów językowych, albo inaczej interferencji językowej jest ważnym elementem w badaniach onomastycznych na Białostocczyźnie.

Podstawą każdej pracy naukowej jest wierna, jak najobfitsza, wszechstronna dokumentacja materiałowa. Dla pograniczy językowych i terenów językowo mieszanych niezbędne jest uwzględnienie w badaniach poza dzisiejszymi urzędowymi formami nazw własnych, także zapisów nazw z różnych źródeł historycznych oraz używanych w terenie żywych form gwarowych. Niektóre słowniki geograficzne i wykazy nazw notują formy urzędowe, papierowe, a nie żywe. Wadliwe są też zapisy nazw na niektórych mapach. W wielu opublikowanych artykułach i pracach dotyczących Białostocczyzny nie uwzględnia się postaci gwarowych toponimów i tylko w minimalnym stopniu wykorzystuje się materiały źródłowe, przeważnie drukowane, prawie całkowicie pomija się liczne źródła rękopiśmienne. Pomijanie tych danych utrudnia, a czasem wręcz uniemożliwia, prawidłowe objaśnienie formy i znaczenia analizowanych nazw, a to z kolei prowadzi do błędnych etymologii i wniosków. Niestety czynią to nie tylko początkujący badacze onomastyki, ale też uznani i doświadczeni językoznawcy i historycy. Pomijam tu nie uargumentowaną dostatecznie dyskusję o brzmieniu nazw urzędowych na Białostocczyźnie, prowadzoną na łamach tygodnika „Polityka”, czy też krótką uwagę o etymologii i pierwotnej nazwie miasta Białystok, rzekomo zapisanej w źródle jako Bełczącystok (nie wskazano jednak źródła!), którą opublikował „Kurier Podlaski” w numerze z dnia 4—6.01.1985 r. w notatce pt. „Dwójka z historii”.

W prowadzonych na Suwalszczyźnie badaniach onomastycznych pod kierunkiem szwedzkiego językoznawcy prof. dra K.-O. Falka, przy analizie nazw geograficznych, oprócz bogatej dokumentacji materiałowej wydobytej ze źródeł historycznych i nazw ludowych zapisanych w terenie, uwzględnia się również w szerokim zakresie znajomość realiów terenowych, oglądanie obiektów własnymi oczami, czyli autopcję. Jakże odległy jest ten postulat dla wielu badaczy „gabinetowych”, rozstrzygających o

nazwach na podstawie skąpych danych, z za biurka, bez wyjazdu w teren i wykorzystania postaci gwarowych omawianych nazw, czy znajomości cech dialektu występującego w badanej okolicy.

Nazwy osobowe i geograficzne na Białostocczyźnie obok wielu cech wspólnych z antroponią i toponimią innych regionów Polski mają również niektóre osobliwości. Można wymienić co najmniej kilka:

- 1) współistnienie ludowych nazw wsi i nie pokrywających się z nimi nazw urzędowych;
- 2) zastępowanie nazw dawnych nazwami nowymi;
- 3) występowanie bałtyckich toponimów i antroponomów na obszarze językowo słowiańskim;
- 4) występowanie nazw różnojęzycznych na tym samym obszarze — polskich, białoruskich, ukraińskich, litewskich oraz formacji *hybrydalnych*, tj. nazw geograficznych lub nazw osobowych złożonych z elementów należących do dwóch różnych języków.

Porównując urzędowe postaci nazw miejscowości z ich odpowiednikami gwarowymi widzimy nieraz dużą rozbieżność tych nazw w zakresie fonetyki, morfologii czy słowotwórstwa. Różnice te można by uznać za warianty fonetyczne, morfologiczne czy słowotwórcze nazw urzędowych. Jest jednak pewna liczba ludowych nazw miejscowości utworzonych od wyraźnie innych niż nazwy urzędowe podstaw słowotwórczych. Są to osady o dwu nazwach, z których jedna jest nazwą oficjalną występującą na mapach i drogowskazach, używaną przez instytucje i urzędy państwowe, druga zaś — nazwą powszechnie używaną przez okoliczną i miejscową ludność. Oto przykłady:

Nazwa urzędowa

Chreptowce, wieś, gm. Kuźnica, (lud.) *Kucharc'e*; *Dawidowicze*, wieś, gm. Zabłudów, (lud.) *Daw'idouci* lub *Stryl'e*; *Długi Bród*, wieś, gm. Dubicze Cerk., (lud.) *Mack'iewiczy*; *Gliniszcz Małe*, wieś, gm. Sokółka, (lud.) *J'elski-je*; *Górny Gród*, wieś, gm. Dubicze Cerk., (lud.) *Huryn'ouszczyna*; *Jaświłki*, wieś, gm. Jaświły,

(lud.) *S'iołko*; *Koski-Falki*, wieś, gm. Perlejewo, (lud.) *Koski Małe*; *Kraskowszczyzna*, os. Hajnówki, (lud.) *Poddolne*; *Kumiała*, wieś, gm. Korycin, (lud.) *Ferma*; *Lipsk Murowany*, os., gm. Lipsk, (lud.) *Majontak*; *Mińkówka*, wieś, gm. Narewka, (lud.) *Bihluk'i*; *Nowy Lipsk*, wieś, gm. Lipsk, (lud.) *Padł'ucze*; *Podlewkowo*, wieś, gm. Narewka, (lud.) *Hałub'y*; *Prześlówka*, wieś, gm. Korycin, (lud.) *Par'osłauka*; *Rogożyn Nowy*, wieś, gm. Lipsk, (lud.) *Ł'acha-wo*.

Oprócz zmian wywołanych wewnętrznymi prawami rozwoju języka, w toponimii omawianego obszaru spotykamy się dość często ze zjawiskiem zastępowania nazw dawnych nazwami nowymi, utworzonymi od innych podstaw. Zjawisko to występuje w pewnej mierze również dziś. Uświadomienie sobie tego faktu pozwoli językoznawcom i historykom uniknąć błędów, które mogą powstać przy identyfikacji nazw z oznaczanymi przez nie obiektami, a zwłaszcza gdy chodzi o zaliczanie niektórych miejscowości do nie istniejących. Wszechstronna i wnikliwa analiza źródeł, jak też pewne bezpośrednie i pośrednie dane w tych źródłach zawarte, przekonują nas o tym, że w wielu wypadkach zniknięcie nazwy miejscowej nie jest równoznaczne z zaginięciem osady przez tę nazwę oznaczanej. Często bowiem zdarza się, że od dawna istniejącym i nazwanym obiektom terenowym nadawane są nowe nazwy, które wypierają nazwy stare, wcześniejsze. Nazwy nowe nadaje miejscowa ludność albo odgórnie nadawane są przez urzędników. Dla przykładu wymienimy kilkanaście obecnie używanych nazw osad i ich dawnych odpowiedników:

Antonowo, kolonia, gm. Orla (dawne) *Werweczki*; *Cieluszki*, wieś, gm. Zabłudów (dawne) *Święciciele*; *Czechowizna*, wieś, gm. Knyszyn (dawne) *Strzeżewo*; *Czeremcha*, wieś, gm. Czeremcha (dawne) *Nurzec*; *Dobromil*, wieś, gm. Bielsk Podlaski (dawne) *Romaszki*; *Dubicze Cerkiewne*, wieś, gm. ts. (dawne) *Zarywiec*, *Zarywiec*; *Giełczyn*, wieś, gm. Trzcianne (dawne) *Brzeziny*, *Strubicze*; *Jurasze*, wieś, gm. Sidra (dawne) *Bohdanowo*; *Kaniuki*, wieś, gm. Zabłudów (dawne) *Rybołowy*; *Klejniki*, wieś, gm. Czyże (dawne) *Zygmuntowo*; *Knyszewicze*, wieś, gm. Szudziałowo (dawne) *Zubowicze*; *Ko-*

żyno, wieś, gm. Bielsk Podlaski (dawne) *Martynowicze*; *Maćkowicze*, wieś, gm. Mielnik (dawne) *Młynarze na rz. Moszczoniej*; *Milewskie*, wieś, gm. Jasionówka (dawne) *Czarna*; *Niemirów*, wieś, gm. Mielnik (dawne) *Niwicze*; *Ogrodniki*, wieś, gm. Siemiatycze (dawne) *Słochy Małe*, *S. Ogrodniki*.

Na Białostocczyźnie wśród nazw geograficznych słowiańskich spotykamy także nazwy wsi, części wsi, nazwy terenowe i wodne pochodzenia bałtyckiego. Są to przeważnie toponimy litewskie, ale trafiają się również nazwy jaćwieskie i pruskie. Występują one na obszarze, gdzie nie ma dziś gwar litewskich i nie są znane wsie z ludnością narodowości litewskiej. Nazwy te nie występują w nieskażonym litewskim brzmieniu lecz w postaci zeslawizowanej, tj. spolszczonej lub zbiałoruszczonej. Stopień sławizacji poszczególnych nazw jest różny, od nieznaczonej fonetycznej adaptacji do częściowego lub całkowitego przekładu nazwy. Terytorialne rozmieszczenie i liczba nazw bałtyckiego pochodzenia nie jest równomierna na całym obszarze Białostocczyzny. Najwięcej tych nazw występuje w pasie przygranicznym od wsi Bierniki i Kuścińce na północy po wsie Nietupa i Kruszyniany na południu, a także w okolicach miasta Mońki i na południe od Białegostoku od rzeki Narwi. A oto kilka przykładów nazw geograficznych bałtyckiego pochodzenia:

Balinka, wieś, gm. Sztabin, woj. suwalskie. Nazwa ta została utworzona przez przyrostek — *ka* od przymiotnika *Balińska* (*kwatera*), tj. należąca do dworu i wsi *Balla* albo od litewskiego wyrazu *balýnas*, *balá* 'bagniste miejsce, bagna; bagno, błoto'.

Bajejcie, gwarowo *Bajejci*, kolonia i zarośla we wsi Jaświły, woj. białostockie oraz *Bajejcy*, pastwisko we wsi Saczkowce, gm. Kuźnica. Nazwy pochodzą od litewskiego zdrobniałego wyrazu *bal-aité*, od *balá* 'bagno, błoto'.

Dojlidy, część miasta Białegostoku, **Dojlidy Górne**, wieś w gm. Zabłudów, **Dojlidy**, część wsi Kojły, gm. Czyże, woj. białostockie. Nazwy

te utworzono od nazwiska lit. pochodzenia: *Doj-lid(a)*, z lit. *Dailydā, Dailidā Dailidē, Dailýdē*, lub bezpośrednio od wyrazu lit. *dailidē* 'stolarz, cieśla'. Mogły to być pierwotnie nazwy tzw. rodowe czy rodzinne, od zamieszkującego rodu *Dojlidy*, lub nazwy tak zwane służebne, określające ludzi według pełnionej przez nich powinności wobec dworu królewskiego albo księżęcego, w danym wypadku obowiązku służby ciesielskiej. Nazwy tego typu określane są nieraz jako zawodowe, od zawodu mieszkańców osady.

Jaświły, wieś w woj. białostockim, założona między 1509 i 1536 r. przez Mikołaja Radziwiłła, wzięła swoją nazwę od litewskiego imienia dwuczłonowego *Jās-vil-as, Jos-vil-as*. To litewskie dawne imię występuje dziś na Litwie jako nazwisko i było też podstawą kilku nazw miejscowości na Białorusi i Litwie, choć czasem w nieco zmienionej formie. Oto np. wieś *Jaswiły* na Białorusi w rejonie Woronawo, obwodu grodzieńskiego, albo wsie *Jasvil-діңiai* i *Jasvil-ónys* na Litwie.

Jatwież, gw. *Jaćwież*, dawna wieś, dziś pole w obrębie osady Nowy Dwór, Jatwież Duża i Jatwież Mała, gw. *Jaćwież (Duża, Mała)*, dwie wsie w gm. Suchowola, woj. białostockiego. Są to nazwy etniczne, bezsufiksalne od bałtyckiego plemienia *Jaćwingów* (po ros. *Jatvjagi*) mieszkających ongiś w północno-wschodniej części dzisiejszego obszaru Polski i przylegających do niego skrawków południowo-zachodniej Litwy i obwodu grodzieńskiego Białorusi.

Narejki, wieś w gm. Gródek, woj. białostockiego i Narojki, wieś w gm. Drohiczyn. Są to toponimy w liczbie mnogiej od zeslawizowanych nazw osobowych *Narejko, Narojko* (lit. *Nareikā, Noreikā*), których etymologię można wiązać z lit. *norėti, nóras* 'chcieć, życzyć, chęć, życzenie' lub wywodzić od starolitewskich imion dwuczłonowych typu: *Nórgailas, Nórvilas, Nórvydas*.

Nomiki, wieś w gm. Sokółka wzięła swoją nazwę od litewskiego antroponimu *Namikas*, związanego z *nāmas* 'dom'.

Sasiny, wsie w gminie Wyszki i Boćki, woj. białostockiego. Nazwę tych wsi wyprowadza się od nazwy osobowej *Sasin*, poświadczonej w źródłach już w 1528 r., dziś rodu drobnej szlachty o nazwisku *Sasin, Sasinowski*. Nazwa

osobowa *Sasin* jest pochodzenia pruskiego, od *Sassin*, ta zaś od prus. *sasins* 'zając'.

Sidra, wieś, dawniej miasteczko i dobra nad rzeką *Sidrą*. Nazwa osady pochodzi od nazwy rzeki, a tę łączy się z pruskim *sizdre* odpowiadającego litewskiemu *žiegždras, žiēzdras* 'gruby piasek, żwir', a więc chodzi tu o nazwę rzeki, która ma żwirowate dno i brzegi.

Elementy bałtyckie występują również w antroponimii omawianego regionu. Najlepiej są one widoczne w nazwiskach ludności wiejskiej, które w porównaniu z nazwiskami mieszkańców miast są bardziej stałe i utrzymują się we wsiach przez wiele pokoleń. Mieszkańcy miast są elementem napływowym, pochodzą w znacznej mierze z okolicznych wsi, a nieraz z terenów nawet bardzo odległych, stąd też i ich nazwiska nie są tak reprezentatywne dla danej okolicy, regionu.

Antroponimia Białostoczczyzny w porównaniu z innymi działami onomastyki jest najmniej opracowana, zarówno jeśli chodzi o zbieranie, gromadzenie i udostępnianie materiałów, jak też o ich analizę naukową. Nie mamy do tej pory rozpraw poświęconych poszczególnym typom nazw osobowych, ani monografii regionalnych prezentujących antroponimie większych obszarów. Ten brak opracowań odnosi się do obecnie funkcjonujących nazwisk, imion i przydomków, jak również do nazwań ludzi na przestrzeni wieków, to jest imiennictwa osobowego występującego w drukowanych i rękopiśmiennych źródłach od XV do XIX w. Trzeba stwierdzić, iż różne dawne akta sądowe, popisy wojsk, inwentarze, lustracje dymów, rejestry pogłównego oraz metryki kościelne i cerkiewne są ciekawym i bogatym materiałem do badań onomastycznych.

Z braku miejsca wymienię tylko niewielką liczbę nazwisk bałtyckiego pochodzenia używanych obecnie na Białostoczczyźnie nie objaśniając ich etymologii (źródłosłowu) i słowotwórczej budowy. Są to między innymi następujące nazwiska: *Banel, Bejnarowicz, Bilmin, Bublej, Bryzgiel, Bublej, Bugieda, Burnewicz, Czepeł, Czepiel, Dajnowicz, Dargiewicz, Dojlida, Dojna, Dowgier, Dowgiert, Ejsmont, Gajlewicz, Gejdel, Giejdel, Gudalewski, Gudel, Gurguń, Hrynczał, Jakuń, Januń, Jekiel, Jodkowski, Jo-*

ka, *Jurgiel*, *Jurgielewicz* i wiele innych. Część z wymienionych nazwisk ma pozostać zeslawizowaną, zawiera elementy fonetyczne i słowotwórcze słowiańskie, np. sufiksy *-ewicz*, *-owicz*, *-ewski*, *-owski*.

W regionie białostockim obok nazw miejscowości o brzmieniu czysto polskim, jak: *Bagińskie*, *Borowskie*, *Zaręby*, *Brzeziny-Janowięta*, *Chrołowice*, *Łempice*, *Łubice*, *Dąbczyn*, *Dębowo*, *Kąty*, *Korzeniówka*, *Wólka* funkcjonują nazwy białoruskie i ukraińskie w formie urzędowej dostosowanej do polskiego systemu językowego, takie jak: *Berezyszczce*, *Chlewiszcze*, *Izbiszczce*, *Stawiszczce*, *Bielki*, *Haćki*, *Hołody*, *Hołówki*, *Hornostaje*, *Iwanki*, *Zubki*, *Baranowce*, *Dawidowce*, *Jurowce*, *Chworościany*, *Horodniany*, *Woroniany*, *Iwanówka*, *Wasiłówka*, *Berezowo*, *Choroszcz*, *Dubnica*, *Dubno*, *Kołodzież*, *Łuplanka*, *Mochnate*, *Obrubniki*, *Prohalino*, *Woronie* itp. Występowanie nazw białoruskich, ukraińskich i litewskich w postaci urzędowej dostosowanej do wymowy polskiej jest dowodem tego, że twórcami tych nazw były obie narodowości: białoruska i polska, ukraińska i polska oraz litewska i polska. Wzajemne wpływy językowe najbardziej są widoczne w formacjach hybrydalnych, tj. nazwach geograficznych lub osobowych złożonych z elementów należących do różnych języków. Tym elementem innojęzycznym w nazwach hybrydalnych mogą być nie tylko cechy fonetyczne innego języka (tak zwane adaptacje fonetyczne), ale również rdzenie, przyrostki i przedrostki oraz całe człony przy nazwach komponowanych. Oto parę przykładów nazw dwujęzycznych: *Jurgiel-icha*, *Klewin-owo*, *Pod Trokami*, *Za-lepty* (nazwy słowiańsko-bałtyckie); *Biały Ług*, *Podhorodnianka*, *Kruhły Lasek*, *Soroczy Mostek* (nazwy polsko-wschodniosłowiańskie).

Ze względu na popularnonaukowy charakter artykułu i małą jego objętość niewiele zagadnień można było w nim dostatecznie wyjaśnić i udokumentować. Pełną dokumentację i etymologię większości przytaczanych nazw można znaleźć w moich książkach i niektórych artykułach.

MICHAŁ KONDRATIUK, ur. w 1934 r. w Dublinach koło Hajnówki. Docent dr hab. pracuje w Instytucie Słowianoznawstwa PAN. Jest autorem następujących książek: „*Nazwy miejscowe południowo-wschodniej Białostoczczyzny*”, Ossolineum, 1974, „*Elementy bałtyckie w toponimii i mikrotoponimii regionu białostockiego*”, Ossolineum 1985 oraz wielu artykułów publikowanych w specjalistycznych czasopiśmie naukowych.

JÓZEF MAROSZEK

LESZEK POSTOŁOWICZ

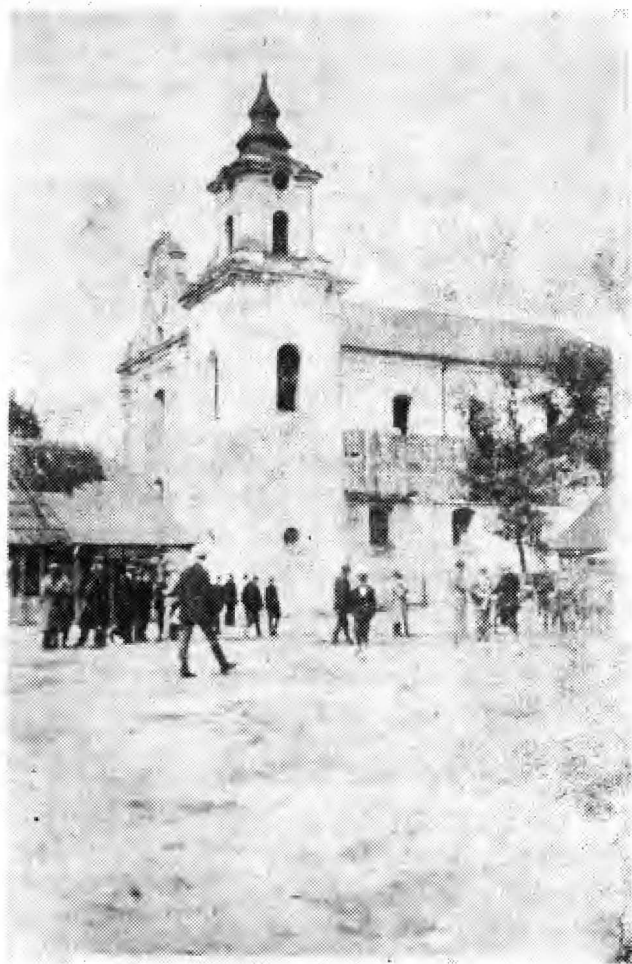
Fundacje sakralne w Drohiczynie

—jako przejaw mecenatu artystycznego

Dzisiejszy Drohiczyn to skupisko cennych zabytków historycznych, architektonicznych, malarstwa i rzeźby, nagromadzonych tu przez stulecia. Istniejący zasób zabytków świadczy o dawnej wspaniałości. Dlaczego i w oparciu o czyje fundusze wznoszono tu liczne kościoły, cerkwie i klasztory? Dlaczego otrzymywały one tak wspaniałe wystroje malarskie i rzeźbiarskie? Czy był to tylko efekt pobożności dawnych mieszkańców, czy też istniały inne potrzeby w tym zakresie? Aby odpowiedzieć na tak sformułowane pytania należy przyrzeć się bliżej historii istniejących tu w XIII—XX w. obiektów sakralnych.

Zwraca szczególną uwagę duża ilość fundacji i nadań poczynionych przez wielkich książąt litewskich, a po roku 1569 królów polskich.

W wiekach XII—XIII Drohiczyn był przedmiotem zainteresowania Rusi, Litwy i Mazowsza, wielokrotnie też zmieniał właścicieli. Do znaczenia grodu przyczyniło się dogodne położenie na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych, był on też ośrodkiem politycznym ziem pogranicza polsko-ruskiego. W tym czasie, w okresie schyłkowym średniowiecza obok grodu powstaje miasto. W połowie XIII wieku Drohiczyn znalazł się w rękach księcia halicko-wołyńskiego Daniela Romanowicza, który ufundował tu cerkiew Bogurodzicy.



Drohiczyn — kościół i klasztor OO Franciszkanów, stan z 1930 r. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Białymstoku.

W czasie, gdy gród znalazł się pod opieką książąt litewskich powstały tu dwie parafie rzymsko-katolicka i ruska. Władysław Jagiełło fundował w 1392 r. drewniany kościół pod wezwaniem Świętej Trójcy (tę datę podają dziełnastowieczne wizytacje biskupie). Nieco później Witold, wielki książę litewski uposażył plebana łacińskiego w wieś Rudę Plebańską, liczącą w 1580 r. dziesięć i pół włóki osiadłej, tj. 173,25 ha ziemi ornej. Lustracja z 1570 r. o nadaniu tym wspomina: *Na którą plebanie jest fundusz wioska Ruda. Miła od Drohiczyna za Bugiem. Poddania Jego Królewskiej Mości.* Przywilej witoldowy był potwierdzony później przez królów polskich. Przed rokiem 1570 kościół św. Trójcy zwiększył swoje uposażenie także na obszarze samego miasta Drohiczyna. Posiadanie dwóch włók miejskich potwierdził Zygmunt August w czasie przeprowadzania tzw. pomiaru włócznej (około 1560 r.).

Równocześnie z fundacją kościoła powstała w Drohiczynie cerkiew pod wezwaniem św. Trójcy. Uposażyli ją w dobra ziemskie książęta litewscy. Aleksander Jagiellończyk nadał jej w 1492 r. prawo pobierania 6 *rączek miodu praśnego*. Miał je pobierać pleban drohicki z dóbr królewskich *w każdej hod przyduczyi bez perewoda*. W kilka lat później tj. około 1500 r. osadza się przy cerkwi zgromadzenie mnichów-czerńców. Rozszerzenie nadania książęcego nastąpiło w 1503 r. poprzez nadanie „Klasztorowi Nagórnemu” 2 włók i 6 morgów ziemi (około 37 ha ziemi uprawnej).

Zarówno kościół parafialny jak i cerkiew miały to samo wezwanie św. Trójcy. Łączyć się to musiało z odpowiednią polityką książąt, którzy dążyli do wyrównania różnic między mieszkańcami różnych wyznań i nacji. Stąd aby nie wprowadzać odmiennego terminarza kultów religijnych erekcje parafii zarówno kościoła jak i cerkwi dąży do zgodności wezwań. Królewska polityka fundacyjna zmierzała do sprawiedliwego rozdziału uposażeń między obie instytucje religijne.

Według niepoświadczonej źródłowo tradycji w 1350 r. osadziło się w Drohiczynie zgromadzenie zakonne franciszkanów. Franciszkanie nastawieni byli na pracę duszpasterską wśród biedniejszych warstw społeczeństwa miejskiego. W Drohiczynie ponadto prowadzili szkołę, później parafialną, w której oprócz pisania i czytania uczono tekstów liturgicznych i śpiewu kościelnego.

Za panowania Witolda w 1409 r. nastąpiło uposażenie kościoła franciszkańskiego pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP w wieś Kłyżówkę. W 1659 r. z fundacji króla Jana Kazimierza powstały nowe zabudowania kościelne i klasztorne tego zgromadzenia.

Podobnymi zasadami działalności na rzecz społeczeństwa miejskiego kierowało się zgromadzenie czerńców drohickich osadzonych przy monasterze „Na Kraszczewskiej Górze” (Kramczewskiej). Dzięki tym zakonom miasto stało się liczącym się ośrodkiem kulturalno-religijnym mającym istotne znaczenie zarówno dla kultury wschodniej jak i zachodniej. Właśnie z uwagi na funkcję społeczne klasztory te uzyskały nadania władców.

Klasztor czerńców w Drohiczynie nie został objęty unią kościelną z 1596 r. Nieuniccy zakonnicy otrzymali w 1677 r. od króla Michała Korybuta zwolnienie od wszelkich podatków. W 1698 r. król August II zezwolił im na „wol-

ne rybołówstwo w Bugu”, wyrąb lasu królewskiego dla potrzeb monasteru, budowę wiatra-ka i młyna wodnego.

Ośrodek dyżunicki w Drohiczynie przetrwał do XIX stulecia. Polityka carska wyznaczyła mu inne miejsce. Klasztor „Na Kraszczewskiej Górze” stał się przedmiotem „szczególnej opieki” władz. W czasie gdy w Drohiczynie likwidacji uległy domy zakonne katolickie, to w 1835 r. zbudowano nowy klasztor przy cerkwi św. Trójcy wraz z refektarzem św. Barbary. Usiłowano stworzyć z tego klasztoru ośrodek antypolskiej działalności. Były to niezwykle obce dotychczasowej, tolerancyjnej polityce poprzednich władców — wielkich książąt litewskich i królów polskich.

W 1654 r. do Drohiczyna sprowadzeni zostali jezuici. W 1659 r. król Jan Kazimierz wystawił im przywilej, w którym wyznaczył place pod budowę klasztoru i kolegium. Także w tym samym roku król ponowił nadanie i uzupełnił je funduszem pieniężnym przeznaczonym na budowę obiektów jezuickich w Drohiczynie. Król wyszedł w ten sposób naprzeciw potrzebom oświatowym szlachty podlaskiej, która dążyła do stworzenia w Drohiczynie centrum szkolnego dla młodzieży szlacheckiej z Podlasia.

Z biegiem czasu wraz ze wzmocnieniem swej pozycji społecznej również szlachta odczuła potrzebę fundacji kościoła i przejęła z rąk królewskich rolę mecenasa sztuki sakralnej.

Pierwsze odnotowane w źródłach nadania odnoszą się do zakonu franciszkanów. Spełniał on w tym czasie funkcję ośrodka życia kulturalnego i towarzyskiego szlachty ziemi drohickiej. O znaczeniu klasztoru drohickiego dla życia społeczeństwa szlacheckiego świadczy wielkość budynków franciszkańskich, nieproporcjonalnie dużych, w stosunku do małej liczby zakonników (w XVIII wieku było 6 kleryków i 5 braci). Klasztor służył również jako „dom noclegowy” dla przybywającej tu szlachty. Od 1520 r. miasto było stolicą województwa podlaskiego i ziemi drohickiej. Stanowiło duży ośrodek kulturalny, gospodarczy i polityczny. Tu odbywały się zjazdy i sejmiki szlacheckie. Kościół klasztorny obok funkcji sakralnych był miejscem zebrań szlacheckich. Dlatego też był tak duży. Jednocześnie kościół był punktem docelowym pielgrzymek. Tu rozwijały się kultury: Wniebowzięcia NMP, św. Franciszka i św. Antoniego. Tutejsze odpusty miały nie tylko cel religijny, były także okazją do zawierania

kontraktów handlowych i odbycia spotkań towarzyskich. W trakcie uroczystości znacznie wzrastały dochody franciszkanów. Szczególnie żywy udział w życiu religijnym przejawiała szlachta. Spośród jej szeregów rekrutowali się dobroczyńcy franciszkańscy. Między innymi. w roku 1694 niejaki Niemyski nadał 2 tys. florenów, zaś w 1749 r. dzięki kwotom nadanym przez Michała Orzeszkę była możliwa budowa murowanego klasztoru i drewnianego kościoła, w latach 70-tych XVIII w. wybudowano dzięki dotacjom szlacheckim dzwonnice przy kościele.

W 1621 r. przy kościele pw. Wszystkich Świętych, istniejącym od 1560 r., Wojciech Niemira osadził zakonnice benedyktynki, sprowadzone tu z Torunia. Również to zgromadzenie zaczęło otrzymywać stosunkowo liczne nadania szlacheckie. W 1734 r. Wiktoryn Kuczyński ufundował nowy kościół i klasztor (do dziś istniejący).

Zakonnice tego zgromadzenia wywodziły się ze środowiska szlacheckiego. Prowadziły nauczanie dziewcząt szlacheckich, które poprzez wstąpienie do klasztoru benedyktynek mogły osiągnąć wysokie stanowiska zakonne. Mimo ograniczeń w pierwszej połowie XIX wieku benedyktynki drohickie prowadziły nauczanie aż do kasaty zakonu w 1856 r.

W części miasta położonej na lewym brzegu Bugu przy cerkwi św. Spasa osiadły zakonnice dyżunicki. Nie znamy bliżej ich działalności ani przebiegu akcji donacyjnej na ich rzecz. Domyślać się tylko można, że i one prowadziły szkołę dla dziewcząt dyżunitek z terenu Podlasia. Zapewne też rozwijały akcję charytatywną.

Fundacje szlacheckie powodowały, że mógł dobrze funkcjonować w Drohiczynie zakon jezuitów i prowadzone przez nich kolegium. Dzięki staraniom proboszcza drohickiego, Pawła Petrykowskiego, otrzymali oni dom w Drohiczynie wraz z folwarkiem. W 1660 r. przekazano im prowadzenie parafii rzymsko-katolickiej w Drohiczynie. W rok później otrzymali uposażenie od Jędrzeja Świnołęckiego z obowiązkiem prowadzenia kolegium szkolnego. Najczęściej w aktach donacyjnych dla jezuitów szlachta szczególnie dużo środków przeznaczała na oświatę. W 1713 r. łowczy bielski Stefan Zawisza ufundował w kolegium jezuickim katedrę teologii moralnej. Z fundacji tej korzystało również studium filozoficzne.

W 1709 r. Aleksander Łazdecki ofiarował na dobudowę kościoła jezuickiego 10 tysięcy złotych polskich. Ojciec Szczepan Kuczyński, superior jezuitów drohickich, nabył w 1747 r. dobra Solniki jako uzupełnienie dóbr rezydencjonalnych i zaczął budować istniejący do dziś budynek Collegium Nobilium. Kuczyński pochodził z okolicznego zamożnego rodu szlacheckiego. Jezuici w ostatnim okresie ich działalności (przed rozwiązaniem tego zakonu) otrzymują kilka nadań szlacheckich. Wojewoda podlaski Mleczek zapisał 15 tys. złp. na bursę dla ubogich studentów. Rejentowa H. Chobryńska zapisała jezuitom cały swój majątek. Inni dobrodzieje to: Jadwiga z Sarnackich Minczewska, ksiądz J. Zalewski proboszcz kossowski, ksiądz W. Czarnocki proboszcz boćkowski. W chwili kasaty jezuitów posiadali wsie: Rudę Plebańską, Lizę Nową i Dziadkowice.

Po kasacji zakonu jezuitów szkoły drohickie przejęli pijarzy. W zamian za użytkowanie dóbr pojezuickich mieli obowiązek zarządzania szkołą podwydziałową Komisji Edukacji Narodowej i prowadzenia konwiktów dla 15 uczniów. Przejęli oni parafię rzymsko-katolicką wraz z jej dotychczasowym uposażeniem. W Drohiczynie pijarzy prowadzili szkołę i parafię jeszcze przez pierwszą połowę XIX stulecia.

Bazylianie przybyli do Drohiczyna w końcu XVIII w., gdy Jakub Ciecierski, okoliczny ziemianin, ufundował cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja i zbudował klasztor. W 1828 r. zakon ten uległ kasacji. Bazylianie mieli za zadanie prowadzenie szkół dla społeczeństwa unickiego.

Istniały ponadto w Drohiczynie inne cerkwie, ale nie znamy procesu ich fundowania.

Wśród licznych fundacji społeczeństwa ziemi drohickiej związanych z kultem religijnym zwracają także uwagę darowizny mieszczańskie. Wzrostowi znaczenia Drohiczyna w XV—XVI w. towarzyszył proces bogacenia się mieszczan.

Obiektem, który oni ufundowali, był wzniesiony w 1555 r. murowany kościół farny pod wezwaniem św. Trójcy. Nie zachowały się informacje źródłowe dokumentujące tę budowę. To dość symptomatyczne milczenie źródeł wskazuje na fakt, że świątynię wzniesiono kosztem mieszczan. Warto nadmienić, że zasadniczy zrąb murów dzisiejszej katedry, jej bryła i szereg elementów architektonicznych pocho-

Drohiczyn — kościół PP. Benedyktynów (obok ruiny klasztoru z XVIII w.) stan z 1930 r. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Białymstoku.



dzi właśnie z tej fundacji, mimo że kościół ten był kilkakrotnie przebudowywany. Dzisiejszy kościół św. Trójcy jest cennym dokumentem czasów, w których powstał. Rozmach, z jakim go zbudowano, świadczy o zamożności fundatorów i dążeniu społeczeństwa miejskiego Drohiczyna w XVI w. do dorównania innym stanom w zakresie mecenatu artystycznego.

Dość szczególnym przykładem mecenatu mieszczańskiego było uposażenie Altarii Niepokalanego Poczęcia NMP w kościele farnym. Zachowane archiwum bractwa odnotowuje nadania z lat: 1641, 1642, 1652, 1664, 1666, 1667, 1755, 1778 i 1779. Nie są to datki duże. W 1648 r. mieszczanin Baranowski nadał 10 zagonów; plac bez ogrodu z domem ofiarowała na rzecz altarii w 1653 r. mieszcanka Małgorzata Borkowska. Obok nadań ziemskich (jedna, pół włóki, kilka zagonów lub place miejskie) występowały ofiary pieniężne, wносиła je jednak przede wszystkim szlachta, np. w 1642 r. Marek Wodyński kasztelan podlaski ofiarował na rzecz bractwa 1 tys. złp. Zapis księdza Ignacego Smorczewskiego z 1778 r. uzależniał otrzymywanie przez altarię uposażenia pieniężnego od odśpiewania przez bractwo 12 mszy rocznie. Bractwo dzięki nadaniom wzniosło w kościele św. Trójcy własny ołtarz. Do dziś zachował się piękny rokokowy feretron Altarii Niepokalanego Poczęcia z lat czterdziestych XVIII stulecia. Bractwo pełniło w życiu miejskim ważne funkcje towarzyskie. Spotkania członków nie były tylko zebraniami o charakterze religijnym, lecz także ożywiały życie towarzyskie.

W XIX i XX w. uległa zmianie sytuacja miasta, które zaczęło zamierać jako ośrodek miejski i stolica regionu. Kasata zgromadzeń zakonnych i zamknięcie ich kościołów (franciszkanów i benedyktynek) doprowadziły do tego, że zabytki architektury i sztuki sakralnej (obrazy, rzeźby, złotnictwo artystyczne) uległy dewastacji. Kolejnych zniszczeń dokonały wojny światowe.

Od końca XIX wieku mamy do czynienia z mecenatem obywatelskim. Wtedy to właśnie dziedziczka z pobliskiego Korczewa, Krystyna Ostrowska, rozpoczęła starania o odbudowę kościoła i klasztoru Panien Benedyktynek. W tym celu udała się do Petersburga, gdzie wyjednała zgodę na remont. Miał się tym zająć administrator majątków poklasztornych. W 1910 r. zawiązał się Komitet Odbudowy Kościoła i Klasztoru SS Benedyktynek.

Komitet kontynuował rozpoczęte wcześniej prace również w okresie międzywojennym. Dzięki zebranim kwotom (20 tys. zł) wyremontowano sklepienie, wstawiono okna i ułożono posadzki. Kościół benedyktynek był w okresie międzywojennym kościołem szkolnym.

Również w latach dwudziestych i trzydziestych XX stulecia wyremontowano kościół po-franciszkański.

W odbudowie zniszczonych kościołów i klasztorów wielką ofiarność wykazało świadome wartości swoich zabytków historycznych społeczeństwo Drohiczyna. Działalność tę kontynuuje po 1962 r. Towarzystwo Ziemi Drohickej, kultywujące długotrwałe tradycje i zamiłowania do utrzymania w dobrym stanie zabytków, których Drohiczyn mimo olbrzymich zniszczeń jest nadal cennym skupiskiem.

★

Artykuł opracowano na podstawie badań Koła Naukowego Historyków Historii Nowożytniej Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku prowadzonych w latach 1977—1979 nad funkcjami podlaskich zgromadzeń zakonnych.

Wykorzystano rękopiśmienne materiały archiwalne z Archiwum Diecezjalnego, z Archiwum Parafialnego oraz znajdujące się w posiadaniu Zgromadzenia SS Benedyktynek w Drohiczynie. Ponadto uzupełniono je informacjami z istniejącej literatury przedmiotu. Szczególne znaczenie posiadają wizytacje biskupie z XVIII i XIX stulecia z archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Drohiczynie, księga bractwa oraz wykazy wywiezionych do Wilna archiwaliów opublikowanych w: „Opisanije Rukopisnawogo Oddjelenija Wilenskoj Publicznoj Biblioteki” t. I—V, Wilno 1895—1906.

DR JÓZEF MAROSZEK, ur. w 1950 r. w Białymstoku, studia wyższe ukończył w 1974 r. na Uniwersytecie Warszawskim. Pracę doktorską napisał na temat: „Targowiska wiejskie w Polsce w XVII i XVIII w.”

Jest autorem wielu artykułów dotyczących historii Podlasia w XV—XVIII w. Artykuł J. Maroszka pt. „Rzemiosło w miastach podlaskich w XV—XVIII w.” ukazał się w „Studiach z dziejów rzemiosła”, Warszawa 1976. Aktualnie kontynuuje prace nad dziejami regionu, m.in. nad tematami: „Knyszyńsko-tykocińska rezydencja króla Zygmunta Augusta” oraz „Dzieje dworów i ogrodów Białostoczczyzny”.

LESZEK POSTOŁOWICZ, ur. w 1955 r. w Białymstoku. Studiował historię w Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Pracuje jako archiwista w Archiwum Państwowym w Białymstoku.

GRABARKA

Grabarka — miejscowość oddalona o siedem kilometrów od Siemiatycz — jest dla społeczności prawosławnej tym, czym Jasna Góra dla katolików. Święta Góra Grabarka otoczona jest wysokimi sosnami nachylonymi ku niewielkiej cerkwi. Wokół cerkwi znajdują się tysiące krzyży pokutnych wkopanych w ziemię lub umocowanych na drzewach. Za tym lasem krzyży znajdują się budynki klasztorne i cmentarz. Żeński klasztor prawosławny pod wezwaniem św. Marty i Marii istnieje na Grabarce od 1947 r., zaś zakonnice sprawują opiekę nad cerkwią i jej otoczeniem.

Corocznie 19 sierpnia na uroczystość Przemienienia Pańskiego przybywają tysiące wiernych Kościoła prawosławnego. Często spotyka się wyznawców innych Kościołów. Pielgrzymi szukają w modlitwie pocieszenia i ukojenia duszy. Ci, którzy przybyli tam z ciekawości, na długo pozostają pod wrażeniem pięknej okolicy, całonocnej modlitwy, nabożeństwa celebrowanego przez hierarchów Kościoła prawosławnego lub fresków zdobiących wnętrza świątyni — autorstwa profesorów Dobrzańskiego i Nowosielskiego. Wielu pielgrzymów przybywa do Grabarki 6 listopada na święto Matki Bożej Pocieszycielki i 19 stycznia na uroczystość poświęcenia wody, tzw. Jordan. Grabarka stała się miejscem letnich spotkań i zjazdów młodzieży prawosławnej z całej Polski. Przybywają również turyści z zagranicy.

Historia podlaskiego sanktuarium pozostaje w kręgu hipotez nie w pełni potwierdzonych materiałami źródłowymi. Grabarka położona jest między Mielnikiem i Drohiczyń. Początki chrześcijaństwa na tym obszarze sięgają XII wieku. Na ten okres datowane są pierwsze cerkwie w obu miejscowościach. Wykopaliska archeologiczne wskazują na bliskie powiązania terenów nadbużańskich z Rusią Włodzimiersko-Halicką. Źródła ruskie z XIII wieku potwierdzają te kontakty i wspominają o istnie-

niu grodów i cerkwi w Mielniku, Drohiczyń i Bielsku.

Początki chrześcijaństwa nad Bugiem i powstanie ośrodka pątniczego na Św. Górze Grabarce dzieli duża różnica czasowa. Łączy natomiast Grabarkę z Mielnikiem, Drohiczyń i Surazem kult ikony „Spasa Izbawnika”. Autor *Historii Ruskiej Cerkwi* wydanej w Moskwie w 1904 r., Gołubinski, upatruje w wezwaniach XV i XVI-wiecznych cerkwi ciągłość tradycji i kultu ikony Chrystusa Zbawiciela. Kult Spasa cieszył się dużą popularnością nad Bugiem. Wezwania św. Spasa otrzymały cerkwie w Mielniku, Drohiczyń, Surazu i Siemiatyczach oraz najstarszy klasztor drohicki.

Ikona „Spasa Izbawnika” pierwotnie znajdowała się w cerkwi św. Bogurodzicy w Mielniku. W latopisie wołyńskim zanotowano, że w 1260 r. podczas wyprawy na Litwę: ... *jechał Wasilko za brata i prowadzi jęho do Brestia i posła s nim ludzi swoja i pomolisia Bohu, światomu Spasu Izbawniku jaze jest ikona w horodzie Mielnicy w cerkwi św. Bohorodzicy i nynie stoit w welice czesti obieszczasia Daniło ukrasiti ju*. Według Gołubińskiego cudowna ikona Zbawiciela znajdująca się w książęcej cerkwi Bogurodzicy w obawie przed jej zniszczeniem została wywieziona w lasy nadbużańskie przed najazdem Tatarów. I obawy były w pełni uzasadnione. Tatarzy zniszczyli w Mielniku gród i cerkiew. Ten sam latopis ruski podaje informacje o spustoszeniu przez najeźdźców innych grodów. Książę litewski Mėndog wysłał swego synowca Erdziwiłła w celu czynienia łatwych zaborów (...) na ziemię (...), gdzie znalazł Mielnik, Drohiczyń, Bielsk, Brańsk miasta z zamkami poburzone od cesarza Batheia. Grody więc nie mogły dać schronienia ikonie Zbawiciela.

Ikona „Spasa Izbawnika” po najeździe tatarskim nie powróciła do Mielnika. Powodem tego było zapewne zniszczenie cerkwi Bo-

gurodzicy, ale brak zainteresowania książąt litewskich rozwojem kultu ikony. Również po nadaniu w 1390 roku przez Jagiełłę Mielnika księciu mazowieckiemu Januszowi, kult ikony nie był rozwijany. Podtrzymywały go jedynie cerkwie i monastery prawosławne — na co wskazują ich wezwania. Tradycja ludowa głosi, że cudowna ikona przez cały czas znajdowała się nad Bugiem. Podanie mówi o powstaniu sanktuarium ikony „Spasa Izbawnika” na górkach w lasach nadbużańskich. Jednym z nich miała być Moszczona Pańska, w której do I wojny światowej znajdowały się pustelnie i mnisi czczący nie znaną bliżej ikonę Zbawiciela.

Zapewnie Grabarka mogła być jednym z takich miejsc przebywania ikony lub ośrodkiem jej kultu, zwłaszcza że na terenie sanktuarium chowano ofiary epidemii i najazdów. Według St. Stolarczyka nazwa Grabarki pochodzi od białoruskiego słowa „hrabar” — kopacz, człowiek kopiący rowy, groby. Nie był to ośrodek znany, skoro źródła zachowują milczenie na jego temat. Rozgłos Grabarka zysku-

je na początku XVIII w. Badacze jej dziejów na ten okres właśnie przypisują początek tego sanktuarium.

W początkach 1710 r. w Siemiatyczach i całym powiecie wybuchła epidemia cholery. Ofiar strasznej choroby nie nadążano grzebać; krążyły nad nimi kruki, wyły psy i szarpały zwłoki nieszczęsnych ofiar, których liczba wciąż rosła. W tym czasie pewnemu staruszkowi zostało objawione i powiedziane, aby ludzie zrobili krzyż, który został gremialnie занiesiony na wskazaną górę. Każdy, kto dotarł do tej góry, przed którą wzniesiono błagalne modlitwy, został uratowany. Epidemia ustała. Był to pierwszy krzyż postawiony na Św. Górze i od tego momentu do dziś stawiają ludzie krzyże na różne intencje. Taka historia tego ośrodka zamieszczona została na tablicy obok drzwi cerkwi na Grabarce. Trudno dziś oddzielić historyczną prawdę od legendy. Księgi klęsk elementarnych potwierdzają fakt fali epidemii na początku XVIII w. W tym to o-

Cerkiew w Grabarce. Fot. Bogusław Florian Skok.



kresie powstały inne miejsca kultowe, które łączą się z morowym powietrzem. Znamienne, że tradycja ludowa nie nawiązuje w swej treści do epidemii, a do objawienia się ikony „Spasa Izbawnika” na Grabarce. W okolicy Siemiatycz funkcjonuje jedno z ludowych tłumaczeń powstania sanktuarium. *Bóg wysłał z nieba dwóch świętych: Rocha i Spasa. Ty pójdiesz do Lachów — powiedział do Rocha, a ty do Ruskich (do Spasa). Roch przyszedł na ziemię 16 sierpnia i przez to zjawił się jako patron zwierząt, 19 sierpnia przybył Spas i stał się patronem ludzi.* Legenda ma swoje odbicie w dwóch bliskich sobie ośrodkach kultowych powstałych w pierwszym dziesięcioleciu XVIII w. na św. Górze Grabarce i Miłkowicach-Maćkach, gdzie uroczyscie obchodzi się św. Rocha. Ludowe tłumaczenie faktu powstania miejsc kultowych, które licznie pojawiają się na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVIII w. po epidemiach, posiada niezależnie od miejscowości podobne cechy. Przy bliższej analizie tradycji wynika, że atrybutem miejsca kultowego (zwłaszcza powstałego po epidemii) są: góra — miejsce objawienia, np. Grabarka; woda, strumyk — symbol czystości, oczyszczenia grzechów np. Krynoczka k.Hajnówki, Św. Woda k.Wasilkowa, Piacienka k.Folwarków Wielkich, Knorydy; krzyż — symbol męki Chrystusa.

Krzyże są niejako wyróżnikiem Grabarki, którą nazywa się wzgórzem „pokutników”, dookoła stoi bowiem wiele krzyży tzw. „pokutnych”. Najstarsze formuły na krzyżach głoszą: „Zdarowia” i tu imię i nazwisko osoby, na której intencję zatknięto krzyż. Inne zawierają błagalne prośby: „Boże! prosti mienia” lub „Hospodi zmiłujśia nad mnoj”. Według lokalnej tradycji wielkość krzyży zależała od wielkości choroby lub cierpień osoby stawiającej krzyż.

Jakkolwiek Grabarka znana była w XIX i na początku XX w., to swój rozwój jako środek pątniczy zawdzięcza powstaniu klasztoru św. Marty i Marii. Jej rola dla Kościoła prawosławnego w Polsce wzrosła po zmniejszeniu się ilości sanktuariów prawosławnych istniejących w dawnej Rzeczypospolitej.

ANTONI MIRONOWICZ, ur. w 1959 r. w Białymstoku, studia wyższe ukończył w 1982 r. na Uniwersytecie Warszawskim, Filii w Białymstoku. Pracuje w Ośrodku Badań Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Filii w Białymstoku. Jest autorem kilku artykułów dotyczących historii regionu, opublikowanych w czasopiśmie naukowych.

ALINA SZTACHELSKA-KOKOCZKA

NIEZNANY FRAGMENT LUSTRACJI MOSTU POD PŁOSKAMI

Aby uporządkować sprawy skarbu koronnego i pomnożyć jego dochody, ustanowiono w 1764 r., w okresie interregnum, Komisję Skarbu koronnego.¹ Jednym z przedsięwzięć tej Komisji miało być opisanie wszystkich traktów, mostów i grobli istniejących w Rzeczypospolitej oraz ujednolicenie opłat tzw. grobelnego i mostowego. Lustrację przeprowadzono w 1767 roku. W jej wyniku powstały cenne źródła, które dla terenu Podlasia nie zachowały się.²

Tymczasem przez Podlasie biegło w XVIII w. kilka ważnych szlaków komunikacyjnych i handlowych. Jednym z nich był trakt warszawsko-grodzieński, przemierzany niejednokrotnie przez orszak królewski w drodze na sejm, gdy ten odbywał się w Grodnie.

Z Warszawy wiodł on przez Węgrów, Sokółów z przeprawą przez Bug w Grannem, a następnie przez Brańsk, Bielsk z przeprawą przez Narew pod Płaskami, Wojszki, Solniki, Białystok — stąd przez Wasilków, Buksztel, Sokółkę do Grodna.

Most na Narwi pod Płaskami był miejscem przecięcia traktu grodzieńskiego z traktem królewieckim, który biegł następnie przez Surąż, Tykocin, Knyszyn, Goniądz, Osowiec i dalej do Prus. Tak więc Płoski miały w swych dziejach okres pewnej świetności — były ważnym węzłem komunikacyjnym. Stąd wiodł także szlak na południe przez Międzyrzec, Lubartów, Lublin łącząc Podlasie z Podolem, Wołyniem, Mołdawią i Ukrainą.

Odcinki dwóch traktów leżały w obrębie dóbr Jana Klemensa Branickiego — na terenie starostwa bielskiego i Hrabstwa Tykocińskiego. Dlatego właśnie wśród akt Archiwum Roskiego, stanowiących m.in. spuściznę działalności hetmana, zachowały się fragmenty wyników wspomnianej lustracji.³ Fragmenty te dotyczą trzech mostów położonych w województwie

podlaskim w Ziemi Bielskiej, na terenie starostwa bielskiego, ponieważ interesowały Branickiego jako starostę bielskiego.

Znajdujemy w nich opis mostów pod wsią Ploski na rzece Narwi, „na trakcie poprzecznym warszawskim i królewieckim”. Liczył on 645 łokci plus 36 łokci usypanej grobli, łączna długość mostu wynosiła więc 681 łokci warszawskich, to jest 405,2 m.

Korzystanie z traktów i mostów wiązało się z obowiązkiem opłacania mostowego i grobelnego. Pobierano je za przejście, przejazd lub przepędzenie bydła, przewóz towarów. Dochód z nich płynący przeznaczano na reperację dróg, mostów i grobli.

Wspomniana Komisja Skarbu Koronnego przewidziała pewne zróżnicowanie wysokości opłat, uzależniając je od tego, czy most był „kosztowniejszy”, czy mniej kosztowny.

Most pod Ploskami uznany został za kosztowniejszy, bowiem określone w lustracji stawki mostowego wynosiły — od każdego konia lub wołu idącego z ciężarem — 3 grosze miedziane, od każdego konia lub wołu idącego luzem lub w stadzie, a także od 5 wieprzów lub 10 szkopów — 1 grosz.

Zachowane materiały lustracji wymieniają opłaty na dwóch innych jeszcze mostach — na rzece Białej w mieście Bielsku na ulicy Hołowieskiej, gdzie wysokość mostowego była taka sama jak pod Ploskami, oraz pod wsią Biała, także na rzece Białej, gdzie opłaty były niższe i wynosiły 2 grosze miedziane od koni i wołów z ciężarem, od pozostałych natomiast po 2 szelągi.

Obowiązek uiszczania powyższych opłat ciążył na kupcach, handlarzach i furmanach przewożących przez mosty wszelkie towary krajowe i zagraniczne takie jak wełna, sukno, sól, anyż, tytoń, saletra, potaż, żelazo, lój, skóry.

Zwolenienie natomiast od opłacania mostowego przysługiwało podwodom szlacheckim i duchownym oraz ich poddanych — wiozących towary krajowe lub zagraniczne pod warunkiem, że zostały zakupione na własny użytek bądź pochodzą z własnych dóbr. Przy większej ilości towarów leśnych lub przy liczniejszym stadzie bydła przepędzanego z jednych dóbr do innych wymagana była atestacja właściciela, że nie jest ono przeznaczone na handel. Świadek takie mógł podpisać ekonom, ale wówczas konieczne było potwierdzenie przed księgami grodzkimi lub miejskimi bądź na komorze celnej w obecności trzech świadków,

Wolne od opłat były też towary wiezione na targi i jarmarki.

Przy okazji warto wspomnieć, że na terenie dóbr Jana Klemensa Branickiego w Hrabstwie Tykocińskim znajdował się jeszcze jeden most na Narwi, pod Tykocinem, a więc na drugim z wymienionych traktów. Dane o nim zawdzięczamy już nie lustracji, lecz zapisowi w inwentarzu.⁴ Liczne rozlewiska rzeki i kilka nurtów sprawiły, że wymagał on specjalnej konstrukcji. Składał się z dziewięciu odcinków o łącznej długości 1005 łokci, między którymi znajdowało się sześć fragmentów usypanych grobli umocnionych kamieniami i brukiem o łącznej długości 1143 łokci. Całość tej przeprawy wynosiła więc 2148 łokci, czyli 1267,3 m.

Opłaty mostowego w Tykocinie wydzierżawiane były arendarzom żydowskim. Kontrakt z nimi zawarty pochodzi wprawdzie z 1775 r., ale powołuje się na dawne zwyczaje i określa szczegółową listę należności. Część z nich uiszczano tu w naturze. Na przykład od fury siana oprócz 3 groszy dawano wiązkę siana, od fury tarcic — jedną tarcicę i 6 groszy, od fury lat — jedną łatę i 3 grosze, od warzyw i owoców wiezionych na sprzedaż, według dawnych zwyczajów pobierano „działkę”.

Obowiązek utrzymania w należytych stanie traktów publicznych, mostów i grobli należał do właścicieli i posesorów dóbr. O konieczności przeprowadzania napraw mostów i grobli, a także o usuwaniu wszelkich kałuż na drogach przypomina Komisja Skarbu Koronnego pod karą 500 grzywien i odpowiedzialnością za wynikłe stąd szkody.

W dobrach Branickiego odpowiedzialna za to była jego administracja oraz władze miejskie.

Dyspozycja dla ekonoma bielskiego w 1756 r. obarczała go obowiązkiem dbania o stan dróg i karczm, a także zalecała nadzór nad Urzędem miasta Bielska, aby ten w ramach dochodów miejskich dbał o naprawę mostów i mostków w tym grodzie.

O tym, że Branicki wywiązywał się z ciążących nań zobowiązań, świadczyć może zapis z 1771 r., mówiący o nowo wybudowanym wielkim kosztem moście na rzece Narwi między wsią Wojszki a karczmą ploskowską. Most dzielił się na trzy odcinki z usypaną groblą. Sądzić stąd należy, że kilka zaledwie lat po lustracji został gruntownie przebudowany.

Utrzymanie mostu pod Tykocinem, wszelkie prace przy naprawie, przysposobienie drzewa,

należało do powinności poddanych zarówno mieszczan, jak i chłopów. Obowiązek ten określony został już w 1687 r. Do miasta należało 387 łokci podzielonych po połowie między mieszczan chrześcijan i Żydów. Pozostałymi odcinkami opiekowały się poszczególne wsie. Ogólny nadzór należał do ekonoma tykocińskiego.

Ku wygodzie podróżnych i kupców na szlakach komunikacyjnych w miastach i wsiach oraz przy przeprawach wznoszono karczmy i austerie. Wiele z nich powstało na koszt Branickiego. Przynosiły one oczywiście dochód właścicielowi, zwłaszcza gdy towarzyszyły im browary, spełniały też ważne funkcje usługowe. Przy omawianym trakcie grodzieńskim duże austerie wjazdne znajdowały się w Brańsku i Bielsku. Także w mniejszych miejscowościach karczmy zapewnić mogły posiłek i nocleg. W Płoskach stała karczma wprawdzie stara i kryta słomą, ale wjazdna, a więc dająca schronienie także koniom i zaprzęgom. W pobliskich Wojszkach przy nowo zbudowanym moście znajdowała się wielka austeria wjazdna a w niej po jednej stronie wielka izba, gdzie podawano trunki i serwowano posiłki, obok znajdowała się komora i mniejsze komórki. Po drugiej stronie była również duża izba gościnną z alkierzami i kuchnią. Pośrodku między tymi budynkami usytuowano stajnię obszerną, mieszczącą około 100 koni. Oprócz austerii we wsi znajdowała się jeszcze druga karczma wjazdna, porządna, kryta słomą. W obu wsiach funkcjonowały ponadto browary produkujące piwo.⁵

Na szlaku tym zanotowano jeszcze karczmy wjazdne we wsiach Proniewicze i Chraboły, a także w Solnikach w pobliżu Białegostoku.

Dobrze przygotowany na przyjęcie podróżnych był także Tykocin, ważny w tym okresie port rzeczny, skąd spławiano zboże do Gdańska.

W rynku znajdowały się dwie austerie wjazdne dworskie, wystawione przez Branickiego. Jedna z nich usytuowana była tuż przy moście ze stajnią podróżną oraz kuźnią.

Trzy inne karczmy wjazdne posiadali w Tykocinie mieszczanie Żydzi, wśród nich Berko Ryweczka — faktor królewski, i Fiszko Gierszonowicz — kupiec suraski. Do Żydów należały też trzy dalsze „karczmy mizerne”, mniej już z pewnością znaczące, ale obsługujące niewątpliwie nie tylko ludność miejscową, lecz także w dni targowe i w czasie jarmarków przyjezdnych. W rynku żydowskim znajdowały się po-

nadto trzy kuźnie, również obsługujące podróżnych.

Na zakończenie kilka informacji o podróżach odbywanych traktem grodzieńskim. Korzystał zeń często Branicki w swych licznych kontaktach z Warszawą. Prowadząc równocześnie prace budowlane w pałacu warszawskim i białostockim kierował niejednokrotnie rzemieślników z jednej budowy na drugą, sprowadzał z Warszawy wiele materiałów budowlanych i malarzkich. 20 października 1753 r. J. Sękowski, nadzorujący prace w Białymstoku, donosi Branickiemu, że cztery wozy wróciły z Warszawy, na których przyjechali mularze i cieśle. Dodaje przy tym, że jechali cały tydzień.

Zazwyczaj jednak przebycie tej trasy trwało krócej. Gdy we wrześniu 1758 r. Branicki z żoną i dworem wybierał się do Warszawy, wyprawiono najpierw kufry. Aby zaś towarzyszący mu muzykanci, krawcy, kuśnierze i szmuklerze ze wszystkimi niezbędnymi rzeczami dotarli do stolicy w wyznaczonym dniu (1 października), miano ich z Białegostoku wyekspediować 27 lub 28 września, podróż trwałaby więc trzy lub cztery dni.

Do barwnych i licznych należał z pewnością przemierzający ten trakt orszak posła francuskiego, zdążającego do Rygi. Wyjeżdżał on z Warszawy 11 maja 1757 r., zaś odjazd ten zrelacjonował Branickiemu Karol Szuszkowski pisząc, że pojechało z nim 10 kawalerów, 2 księży, doktor, cztery karety, kolaska, dwa wózki — wszystko na koniach francuskich oraz 12 koni wierzchowych. Następnego dnia miało wyjechać z Warszawy kilka dalszych karet i wozów tegoż posła, nie licząc ekwipunku wysłanego wodą. Wynajęto w tym celu warszawskich furmanów po 6 szostaków za milę aż do samej Rygi. Łącznie przygotowano 98 koni furmańskich.

Gościnnie traktował Branicki osoby zaproszone lub sprowadzone do Białegostoku traktując podróż jako część wizyty. Ekspediując bowiem w 1767 r. z Warszawy do Białegostoku dwóch Włochów, Szuszkowski zwierza się Branickiemu, że obstałował im konie pocztowe, a odjeżdżających zaopatrzył na drogę we wcale pokaźną ilość wiktuałów — 2 kapłony, ćwiartkę cielęciny, biały chleb, 12 butelek wina szampańskiego, 2 butle burgundzkiego i 2 butle wina bordeaux. Należy przypuszczać, że w takich warunkach Włosi nie mogli narzekać na uciążliwość podróży w zimnym, północnym kraju.

Traktem tym jechał do Grodna Stanisław August, opuszczając 7 stycznia 1795 r. Warszawę, by już nigdy do niej nie wrócić. Opis tej podróży zamieszcza M. Żywirska w swej książce *Ostatnie lata życia króla Stanisława Augusta*. Do Białegostoku orszak dociera już trzeciego dnia. Zaś 12 stycznia rano opuszcza Sokółkę, by przebyć ostatni etap do Grodna.

Przeciągające orszaki wzbudzały niewątpliwie zainteresowanie okolicznych mieszkańców i stanowiły dla ludności barwne widowisko.

ALINA SZTACHELSKA, ur. w Białymstoku, ukończyła studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego w 1960 r. Pracuje w Archiwum Państwowym w Białymstoku, jest autorką szeregu artykułów dotyczących historii miasta i regionu.

¹ Volumina legum t. VII, Petersburg 1860 s. 18—22

² Z. Góralski, *Materiały dotyczące traktów i praw od 1767 r.*, „Kwartalnik Historyczny Kultury Materialnej”. R. XIII Nr 2, 1965.

³ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie Archiwum Roskie 21, 29.

⁴ ibidem

⁵ Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, A nr 1661.

MIROŚLAW SERWIN
WIKTOR SZYDŁOWSKI

PRZEMIANY W ILOŚCI, ROZMIESZCZENIU I STRUKTURZE DEMOGRAFICZNEJ LUDNOŚCI WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIEGO

Liczebność oraz wewnętrzną strukturę demograficzną każdej społeczności bezpośrednio kształtuje przyrost naturalny oraz ruch wędrowkowy ludności (migracje).

W latach 1946—1985 liczba ludności mieszkającej w obecnych granicach woj. białostockiego zwiększyła się o około 200 tys. osób.

Na terenach wiejskich nastąpił spadek liczby mieszkańców o blisko 90 tys. osób, a w miastach wzrost o prawie 285 tys. osób. Na wsi rocznie ubywało ponad dwa tys., a w miastach przybywało przeszło siedem tys. mieszkańców. W 1946 r. ludność wiejska województwa liczyła 367 tys., a miejska 109 tys. osób, natomiast w 1985 r. na wsi mieszkało 279 tys., a w miastach 393 tys. osób. Udział ludności miejskiej w ogólnej liczbie ludności województwa wzrósł w tym czasie z 22,9 do 58,5%.

Czynnikiem powodującym tak wyraźne zmiany w rozmieszczeniu ludności regionu był odpływ ludności ze wsi do miast. Jednakże migracja ludności wywiera wpływ nie tylko na ilość, ale również na wewnętrzną strukturę demograficzną ludności. Wynika to z wysokiej selektywności tych ruchów, polegających na tym, że obejmują one głównie tylko niektóre grupy ludności. Wyraża się to dominacją ludzi młodych, do 30-go roku życia, a także zarysowaną już od dłuższego czasu przewagą kobiet.

Woj. białostockie, poczynając od dekady lat 50-tych, charakteryzuje się zrównoważonym — o względnie niewysokiej skali — bilansem międzywojewódzkich przepływów migracyjnych. Jednocześnie występuje tu wysoki odpływ ludności ze wsi do miast. Źródeł tego silnie domkniętego układu migracyjnego dopatrywano się w istnieniu na tym terenie jednego dużego miasta, o rozwiniętych różnorodnych funkcjach z bardzo słabo zurbanizowanym zapleczem.

Przedstawiona powyżej sytuacja upoważnia do wniosku, że dokonujące się na przestrzeni lat powojennych w woj. białostockim przeobrażenia demograficzne miały swe podstawowe uwarunkowania w procesach i czynnikach funkcjonujących wewnątrz regionu.

Prezentując dynamikę zmian liczby ludności w układzie regionalnym, za stan wyjściowy przyjęto liczbę ludności wg danych z 3 grudnia 1950 r. Rok 1950 zamyka bowiem okres wielkich przemieszczeń ludności na terenie kraju, będących następstwem wojny oraz związanych z zasiedlaniem Ziemi Zachodnich i Północnych, a więc nietypowych dla całego powojennego rozwoju sytuacji w kraju.

W latach 1951—1984 liczba ludności kraju wzrosła z 25 do 37 mln, a więc prawie o połowę. Liczba ludności woj. białostockiego powiększyła się w tym okresie z 471 do 666 tys. osób, tj. o przeszło 40%. Jej udział w ogólnej

liczbie ludności kraju utrzymywał się na tym samym poziomie (1,9‰), przy tym udział ludności miejskiej wzrósł (z ok. 1,2 do 1,8‰), zaś ludności wiejskiej pomniejszył się (z 2,5 do 1,9‰). Pod względem liczby ludności (w obecnych granicach województwa) woj. białostockie w 1950 r. zajmowało 18 miejsce wśród 49 województw kraju, przesuwając się w 1984 r. tylko o jedną lokatę w dół, natomiast liczebnością ludności miejskiej przesunęło się w tym czasie z 22 na 17 miejsce, a ludności wiejskiej z 14 na 22 miejsce. Ze wskaźnikiem urbanizacji demograficznej (mierzonym odsetkiem ludności mieszkającej w miastach), wynoszącym w 1950 r. — 26‰, białostockie ustępowało 29, a w 1984 r. już tylko 17 województwom, zbliżając się do przeciętnego w kraju (60‰). Dodać należy, że szybko postępująca urbanizacja cechuje obecnie cały teren północno-wschodniej Polski.

Z tej skrótowej relacji wypływa wniosek, że region przy zbliżonej do przeciętnej w kraju dynamice przyrostu ogólnej liczby mieszkańców — charakteryzował się intensywnym

rozwojem liczebnym ludności miast oraz wysokim spadkiem liczby ludności wiejskiej. Zjawisko to dotyczy także szerzej uwzględnianego w analizie okresu lat 1979—1984. Ten ogólny proces przejawiał jednak dalekie wewnętrzne zróżnicowanie, zarówno w mieście, jak i na wsi.

Syntetyczną ilustrację zmian liczby mieszkańców miast, ich związku z ruchem naturalnym i wędrownym ludności oraz dane dotyczące struktury demograficznej ludności zawiera tabela 1. Wyodrębniono w niej Białystok i pogrupowano pozostałe miasta wg aktualnej liczby ich mieszkańców. Grupę I tworzą miasta powyżej 10 tys. mieszkańców: Bielsk Podlaski, Hajnówka, Łapy, Siemiatycze i Sokółka, grupę II miasta powyżej 5 tys. mieszkańców: Choroszcz, Czarna Białostocka, Dąbrowa Białostocka, Mońki i Wasilków, w grupie III znalazły się miasta poniżej 5 tys. mieszkańców: Brańsk, Drohiczyn, Knyszyn, Supraśl, Suraz i Zabłudów. Podział ten w zasadzie odpowiada również kryterium potencjału gospodarczego, reprezentowanego przez miasta w poszczególnych grupach.

Tabela 1
Ludność wg grup miast, podstawowe wskaźniki

Miasta	Ludność w tys.			Dynamika w procentach			Udział w ogólnej liczbie ludności miast	
	1946	1978	1984	$\frac{1978}{1946}$	$\frac{1984}{1946}$	$\frac{1984}{1978}$	1946	1984
Białystok	60,6	212,0	246,0	349,8	405,9	116,0	55,5	63,7
I 5 miast	29,5	72,5	90,1	245,3	305,4	124,3	27,2	23,4
II 5 miast	8,3	30,4	34,3	366,3	413,3	112,8	7,6	8,9
III 6 miast	10,5	14,8	15,4	141,0	146,7	104,0	9,6	4,0
Miasta razem	108,9	329,7	385,8	302,7	354,3	117,0	100,0	100,0

	Przyrost naturalny 1979—1984		Saldo migracji w 1979—1984		udział migracji w przyroście ludności	Ludność wg wieku w ‰ ogół ludności		Liczba kobiet na 100 mężczyzn w wieku 18-44 lat
	ogółem w tys.	na 1 tys. ludności	ogółem w tys.	na 1 tys. ludności		do 15	60 i więcej	
Białystok	16,6	12,1	17,4	12,6	51,2	24,7	11,0	115
I 5 miast	7,5	15,4	10,1	20,7	57,4	27,0	10,0	107
II 5 miast	2,9	15,0	1,1	5,7	28,2	28,9	10,2	107
III 6 miast	0,9	9,9	-0,3	-3,3	x	25,4	16,6	91
Miasta razem	27,9	13,0	28,3	13,0	50,3	26,2	11,1	112

Dane zawarte w tabeli wskazują, że obok Białegostoku na przestrzeni lat powojennych dynamicznie powiększały liczbę mieszkańców miasta I i II grupy, a więc największe miasta regionu, w tym stanowiące dawne siedziby powiatów i kreowane do tej roli w latach 50-tych. Niektóre z tych miast, jak Hajnówka i Łapy, już wcześniej były uprzemysłowione. Wyjątkową pozycję zajmują Mońki, które ze wsi liczącej jeszcze na początku lat 50-tych 0,5 tys. mieszkańców wyrosły do ponad 7-tysięcznego miasta. Dodać należy, że likwidacja powiatów w strukturze administracyjnej kraju nie spowodowała zahamowania rozwoju liczby ludności tych miast.

Wysoki wzrost liczby mieszkańców wystąpił też w trzech miastach białostockiej aglomeracji miejskiej, zaliczanych do III grupy. W przypadku Choroszczy i Wasilkowa można to wiązać z położeniem w bezpośrednim zapleczu Białegostoku, a Czarnej Białostockiej z lokalizacją większych inwestycji przemysłowych.

Pozostałe, najmniejsze miasta, cechuje wyraźna stagnacja. W powojennym okresie osiągnęły one dynamikę od kilku do kilkudziesięciu procent, a w Surazju wystąpił nawet mały spadek liczby mieszkańców. Sytuacja taka charakteryzuje te miasta również na przestrzeni ostatnich lat.

Specjalna pozycja Białegostoku w rozmieszczeniu i strukturze demograficznej ludności regionu wynika nie tylko z faktu, że skupia on przeszło trzecią część ludności województwa i prawie 2/3 ludności miejskiej. Na miasto to przypada 2/3 całego przyrostu liczby ludności miast w okresie powojennym oraz 60% przyrostu naturalnego i 62% dodatniego bilansu migracji w latach 1979—1984.

Z danych zawartych w tabeli wynika, że najpoważniejszym ośrodkiem napływu ludności z zewnątrz jest Białystok oraz grupa pięciu miast liczących powyżej 10 tys. mieszkańców, na które przypada ponad 90% bilansu migracji miast regionu z lat 1979—1984. W tych sześciu miastach saldo migracji decydowało w większej mierze o przyroście liczby ludności, niż przyrost naturalny. Należy także dodać, że napływająca głównie młoda ludność ze wsi, w

wieku prokreacyjnym, wywiera w konsekwencji także wpływ na przyrost naturalny w tych miastach.

Mniejszą rolę migracje odgrywały w miastach średnich, gdzie udział salda migracji w przyroście liczby mieszkańców w latach 1979—1984 wynosił około 30%, przy czym Czarna Białostocka i Wasilków miały w tym okresie ujemny bilans migracji. Ujemne saldo wystąpiło także we wszystkich małych miastach, jednakże tu jest ono zjawiskiem o charakterze trwałszym. Ma to swoje potwierdzenie nie tylko w dynamice zmian liczby ludności, ale również w niedoborze kobiet w grupie wieku 18—44 lata. W miastach stanowiących w dłuższym okresie czasu ośrodki napływu ludności wypaczenia struktury płci występują w postaci nadwyżki kobiet w tej grupie wieku. Dodać należy, że całą ludność miejską woj. białostockiego cechowała w 1984 r. największa w skali województwa nadwyżka kobiet w grupie wieku 20—29 lat, wyrażająca się wskaźnikiem 117 kobiet na 100 mężczyzn, przy przeciętnej dla miast kraju 107 kobiet na 100 mężczyzn.

Pod względem zjawisk demograficznych miasta regionu białostockiego najbardziej różnicuje udział ludności starszej, w wieku powyżej 60 lat. Najwyższe wskaźniki, określające zestarzenie się populacji, występują w grupie miast najmniejszych.

Obszary wiejskie, podobnie jak miasta, charakteryzują się zróżnicowanym przebiegiem procesów demograficznych.

W pierwszych latach powojennych w niektórych gminach przygranicznych wystąpiły zjawiska obustronnego przemieszczania się ludności względem ustanowionej granicy państwa. Wyrażały się one znacznym przyrostem liczby mieszkańców gmin Krynki, Kuźnica, Szudziałowo lub też wysokim spadkiem liczby ludności Białowieży, Czeremchy, Mielnika, Nurca Stacji. Stąd też analizę dynamiki zmian liczby ludności obecnych gmin ograniczono do lat 1950—1984.

Tabela 2

Dynamika zmian w stanie liczbowym ludności wiejskiej
wg gmin w latach 1950—1984

Gminy o przyroście ludności	Gminy o spadku liczby ludności		
	najmniejszym (do 15‰)	przeciętnym (16—25‰)	największym (powyżej 25‰)
Białowieża Choroszcz Czeremcha Dobrzyniewo Juchnowiec Łapy Supraśl Wasilków	Kuźnica Mońki Poświętne Siemiatycze Tykocin Zabłudów	Boćki, Brańsk, Dubicze Cerkiewne, Działkowice, Hajnówka, Janów, Jaświły, Kleszczele, Knyszyn; Korycin, Krypno, Mielnik, Narewka; Nowy Dwór, Nurzec, Orla Sidra, Sokółka, Suchowola, Turośń Kościelna	Bielsk Czarna Białostocka Czyże, Dąbrowa Białostocka, Drohiczyn, Grodzisk, Gródek, Jasionówka, Krynki, Michałow, Milejczyce, Narew, Suraż, Szudziałowo, Wyszki

Gminy o zbliżonej dynamice zmian liczby ludności rozmieszczone są na przestrzeni całego województwa. Można jednak wyodrębnić pewne rejony o wspólnych w tym względzie cechach. Np. wyraźnie zaznacza się koncentracja w pobliżu Białegostoku gmin, w których nastąpił przyrost lub nieznaczny spadek liczby ludności. Zwarty obszar, gdzie wystąpił najwyższy spadek liczby mieszkańców, tworzą cztery gminy przygraniczne, położone w kierunku południowym od Sokółki, tj. Szudziałowo, Krynki, Gródek i Michałow. Przedłuża się on poprzez gminę Narew w kierunku południowo-zachodnim, obejmujący gminy Czyże, Bielsk Podlaski, Wyszki i Suraż.

Odpyływ migracyjny ludności, kształtujący — jak już wspomniano — ilość mieszkańców wsi, w latach 1979—1984 zmienił nieco geografie swego nasilenia. Wysoki odpyływ ludności występuje nadal w gminach: Bielsk Podlaski, Czyże, Milejczyce, Narew, Suraż i Szudziałowo, a ponadto objął obecnie gminy: Dubicze Cerkiewne, Hajnówkę, Orlę, Turośń Kościelną i Wyszki, gdzie w tym krótkim czasie spadek liczby mieszkańców wyniósł 10‰ i więcej.

Na zróżnicowany proces ubytku ludności w gminach wpłynęły warunki przyrodniczo-glebowe i poziom produkcji rolniczej (tabela 3) oraz stopień aktywizacji zawodowej ludności w gospodarce społecznej (tabela 4).

Tabela 3

Podział gmin wg poziomu produkcji rolniczej i dynamiki zmian liczby ludności
w latach 1950—1984

Dynamika zmian liczby ludności	względny poziom produkcji rolniczej		
	wysoki	przeciętny	niski
wzrost lub nieznaczny spadek	Dobrzyniewo, Łapy, Mońki, Poświętne, Tykocin	Choroszcz, Juchnowiec, Siemiatycze, Zabłudów	Białowieża, Czeremcha, Kuźnica, Supraśl, Wasilków
średnie tempo spadku	Boćki, Brańsk, Działkowice, Jaświły, Knyszyn, Korycin, Krypno	Hajnówka, Janów, Nowy Dwór, Nurzec Stacja, Orla, Turośń Kościelna	Dubicze Cerkiewne, Kleszczele, Mielnik, Narewka, Sidra, Sokółka, Suchowola
wysokie tempo spadku	Drohiczyn, Grodzisk	Bielsk Podlaski, Czyże, Dąbrowa Białostocka, Jasionówka, Suraż, Wyszki	Czarna Białostocka, Gródek, Krynki, Michałow, Milejczyce, Narew, Szudziałowo

Tabela 4

Podział gmin wg stopnia aktywizacji ludności w gospodarce uspołecznionej w 1983 r. oraz dynamika zmian liczby ludności

Dynamika zmian liczby ludności	względny poziom aktywizacji ludności w gospodarce uspołecznionej		
	wysoki (powyżej 200 osób na 1000 ludności)	przeciętny (100—200 osób na 1000 ludności)	niski (poniżej 100 osób na 1000 ludności)
wzrost lub nieznaczny spadek	Białowieża, Choroszcz, Czeremcha, Łapy, Supraśl, Wasilków	Dobrzyniewo, Juchnowiec, Kuźnica, Poświętne, Siemiatycze, Tykocin, Zabłudów	Mońki
średnie tempo spadku	Kleszczele, Knyszyn, Mielnik, Narewka, Turośń Kościelna	Boćki, Dubicze Cerkiewne, Hajnówka, Krypno, Nurzec, Orla, Sidra, Sokółka	Brańsk, Dziadkowice, Janów, Jaświły, Korycin, Nowy Dwór, Suchowola
wysokie tempo spadku	Czarna Białostocka, Gródek, Krynki, Michałowo	Bielsk, Jasionówka, Milejczyce, Narew, Suraz, Szudziałowo, Wyszki	Czyże, Dąbrowa, Drohiczyn, Grodzisk

Jednym z czynników powodujących spadek liczby ludności w gminach są niskie efekty produkcyjne i dochodowe, jakie w niesprzyjających warunkach glebowych i trudnych warunkach pracy osiągają rolnicy. Wysoka dynamika spadku liczby ludności wystąpiła bowiem w siedmiu gminach o niskim poziomie produkcji rolniczej i tylko w dwóch gminach o wysokim poziomie rolnictwa. W stosunku do tych dwóch gmin należy upatrywać innych czynników takiej sytuacji ludnościowej.

Drugim istotnym czynnikiem ekonomicznym, wpływającym na procesy demograficzne na wsi, jest zatrudnienie ludności w gospodarce uspołecznionej, niezależnie od lokalizacji miejsca pracy.

Wyższy poziom zatrudnienia mieszkańców wsi w gospodarce uspołecznionej występuje — poza rejonem otaczającym Białystok — z reguły na terenach wschodnich, o najgorszych warunkach glebowych i niższym poziomie rolnictwa. Stanowi on tam przeciwwagę dla niekorzystnej sytuacji rolnictwa, hamuje również odpływ ludności, ale tylko w nielicznych gminach. I tak np. spośród piętnastu gmin o najwyższym spadku liczby ludności tylko cztery zaliczają się jednocześnie do jednostek o najlepszej aktywizacji mieszkańców w gospodarce uspołecznionej. Znacznie silniejszy wpływ na kształtowanie skali odpływu ludności wiejskiej wywierały warunki i stan rozwoju rolnictwa. Nie oznacza to jednak, że nie należy

doceniać znaczenia i tego drugiego czynnika. Migracja ze wsi ma bowiem również niewątpliwie związek z niskim, w porównaniu do większości województw, stopniem aktywności zawodowej ludności poza rolnictwem. Wynika to głównie z braku możliwości zatrudnienia w pobliżu miejsca zamieszkania. W wielu gminach położonych wokół Białegostoku (lub też dysponujących większą podażą miejsc pracy) jak np. Białowieża, Czeremcha czy Narewka, ludność odchodzi z rolnictwa, ale w mniejszym stopniu opuszcza na stałe rodzinne strony. Natomiast brak w niektórych rejonach możliwości zatrudnienia mógł być przyczyną odpływu na zewnątrz nadwyżek siły roboczej. Sytuację tę można odnieść np. do niektórych gmin południowo-zachodnich.

Spadek liczby mieszkańców wsi, spowodowany trwającą od wielu lat migracją, o selektywnym charakterze, wywołał określone skutki demograficzne w populacji ludności pozostającej na wsi. Na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza daleko posunięty proces zestarzenia się ludności, spadek przyrostu naturalnego oraz przekształcania struktury płci w niektórych grupach wieku.

Województwo białostockie posiada najwyższy w kraju odsetek ludności wiejskiej w wieku

powyżej 60 lat, wynoszący na dzień 30 czerwca 1984 r. — 21,3⁰%, przy przeciętnej w kraju — 15,6⁰%. W skali regionu wykazuje on zróżnicowanie od 12⁰% w gminie Supraśl do ponad 25⁰% w gminach Szudziałowo, Bielsk Podlaski i Suwałki. Jednocześnie występuje tu najniższy w kraju udział dzieci do 14 lat w liczbie ogólnej ludności wiejskiej, wynoszący 22,2⁰% przy średniej dla kraju — 26,3⁰%, wynikający z najniższego przyrostu naturalnego. Przeciętny wskaźnik przyrostu naturalnego w latach 1979—1984 wyniósł 4⁰‰, przy średnim dla ludności wiejskiej kraju — 10,6⁰‰, przy czym w dłuższym okresie czasu wykazuje on systematyczny spadek. W okresie tym w kilku gminach wystąpił nawet niewielki ujemny przyrost naturalny.

Oddziaływanie odpływu ludności na wypaczenia struktury płci potwierdza najwyższy w kraju niedobór kobiet na wsi w grupie wieku 20—29 lat — a więc najbardziej ważkiej z punktu widzenia rozwoju demograficznego — wyrażający się wskaźnikiem 62 kobiet na 100 mężczyzn (w kraju 81/100).

Z dokonanej w oparciu o podstawowe wskaźniki analizy wynika, że aktualnie najkorzystniejsza sytuacja demograficzna występuje w położonych w pobliżu Białegostoku gminach Supraśl, Juchnowiec, Dobrzyniewo, Łapy i Wasilków, a ponadto w gminach Mońki, Siemiatycze i Tykocin. Natomiast obszarem o wyraźnych zagrożeniach demograficznych, obok gmi-

ny Milejczyce i Szudziałowo, stał się zwarty rejon obejmujący gminy Bielsk Podlaski, Czyżów, Dubicze Cerkiewne, Narew, Narewkę i Orkę.

Intensywna migracja wieś-miasto powoduje na niektórych obszarach wiejskich regionu nadmierny spadek liczby oraz istotne deformacje struktury ludności wg wieku i płci. Analizy wskazują na postępujący tam proces defeminizacji, szybsze niż przeciętne starzenie się ludności oraz spadek lub wręcz zanik przyrostu naturalnego.

Na główne czynniki, określające dynamikę rozwoju ludności miast w okresie powojennym złożyły się: posiadany potencjał wyjściowy i kierunki społeczno-gospodarczego rozwoju. Poważnym czynnikiem, kształtującym stan liczebny ludności miast, a jednocześnie decydującym o bilansie demograficznym gmin, były ruchy wędrownicze ze wsi do miast. Wpływają one na zmiany w przestrzennym rozmieszczeniu ludności, a także na jej wewnętrzną strukturę demograficzną, a pośrednio również na przyrost naturalny.

Głównymi czynnikami zróżnicowania zjawisk demograficznych na obszarach wiejskich województwa białostockiego są: poziom rozwoju gospodarczego, zwłaszcza produkcji rolniczej w gospodarce chłopskiej i położenie geograficzne, a szczególnie jakość gleby oraz usytuowanie względem ośrodka wojewódzkiego.

WENANCJUSZ PANEK

BRAK SENSU ŻYCIA

jako regulator w normalnym zachowaniu się
dzieci i młodzieży

Temida, bogini sprawiedliwości, mimo że ferowała wyroki mając zawiązane oczy, wydawała je względnie prawidłowo, ponieważ kierowała się stosunkowo prostą zasadą, że wszelkie nieprawości człowieka rodzi głupota, lenistwo i niemoralność.

Gdy przyjrzymy się kolejnym przestępcom

lub dewiantom i sytuacjom przestępczym, rzeczywiście towarzyszy im niewiedza, głupota, brak woli i chęci do pracy oraz poważna demoralizacja. Działają one często razem, w sposób jakby sprzężony, i jakby się warunkują, a ma to miejsce u ludzi, u których nie ma sensu życia.

Nie wchodząc w rozważania filozoficzno-historyczne, najprościej rozumiem sens życia jako postawę jednostki wobec potrzeb i wobec jej celów życia.

W proponowanym rozumieniu sensu życia znajdują się trzy punkty odniesienia: potrzeby, które się zaspokaja, jest ich bardzo dużo, cele życia, zwane inaczej potrzebami podmiotowymi, czyli wybrane do realizacji potrzeby poprzez to, że zostały uświadomione, nazwane i usytuowane w pewnym miejscu w hierarchii ich zaspokojenia. Oczywiście mają dużą wartość osobistą i człowiek do nich dąży. Postawy. Wobec tych potrzeb i owych celów życia wytwarza się stan gotowości. Gdy taka gotowość zostanie wykształcona, mówimy, że człowiek ma swój sens życia.

Upatrując sens życia w aspekcie trzech układów odniesienia: potrzeb, celów życia i postaw, w ogólnej interpretacji można postawić tezę, że przestępca nie posiada sensu życia, głównie dlatego, że nie ma celów życia, a żyje bez perspektywy tylko w granicach potrzeb, pojawiających się doraźnie. Bardzo często te potrzeby są także mało wartościowe, podstawowe, na dzisiaj, elementarne.

Przed kilku laty miałem okazję badać grupę młodych ludzi nie pracujących i nie uczących się od dłuższego czasu. Najczęściej żyli oni dniem dzisiejszym. Nie mieli potrzeb wyższych. Nie formułowali potrzeb w sensie celów swego życia, nawet tych najbliższych, nie hierarchizowali ich. Przypominam sobie w skrajnym przypadku młodego chłopca, który uważał, że wystarczy mieć pieniądze. Gdy jednak zwróciłem uwagę, że pieniądze trzeba zarobić, szczerze i naturalnie odparł w prostym odruchu: „pieniądze — skok i już je mam”. Ten przykład nie jest jednostkowy. Pieniądze są do zorganizowania i to wystarczy. Nie miał on i nie usiłował zaspokajać potrzeb wyższych — społecznych, wartościujących go. A gdy nawet je sobie uświadomi i zwerbalizuje, gdy dążyć zacznie do ich zaspokojenia, to nie uwzględni ich hierarchii, staną się więc one przypadkowe, mogą wystąpić na opak.

Nie chcę sprawy generalizować, ale podam przykład: uczennica stara się zdać maturę i udaje się jej to. Dostaje się na studia, lecz na świat przychodzi dziecko. Dziewczyna prosi o mieszkanie, potem poszukuje męża, a ostatecznie przerywa studia i prosi o urlop dziekański. Wszystkie cele są szlachetne, ale kolejność niekorzystna. To przecież nie przestępstwo, ale nie spełniony sens życia. Stan taki zaś nie tylko nie

gratyfikuje, nie zachęca do działania, nie motywuje, lecz rodzi stany frustracji.

Taki stan można nazwać brakiem sensu życia — czyli brakiem odpowiedzi na pytanie: jak żyć? i żyje się wtedy byle jak. Szczególnie u przestępców spostrzegamy niedostatki w systemie tych trzech układów odniesienia: potrzeb, celów i postaw. Właśnie u przestępców w postawach stwierdzamy:

- że nie są one dynamiczne, a cechuje je lenistwo i brak samowiedzy.
- że nie są pełne, lecz częściowe, a nawet czasem szczątkowe (winny zawierać trzy elementy składowe: intelektualny, uczuciowy i realizacyjny, tymczasem są one często czystym wyrachowaniem lub tylko działaniem emocjonalnym).
- często są niemoralne lub amoralne.

Wiemy z psychologii, że postawa jest ukazaniem swojej osobowości. Może być ona skierowana ku sobie czyli impunitarna (np. u intrawertyków) lub ku światu czyli punitarna (np. u ekstrawertyków), częściej jest, jak się wydaje, po prostu aspołeczna i egoistyczna.

Takie życie bez potrzeb, zwłaszcza wyższych, bez bliskich i dalekich celów życia, bez pełnej postawy wobec tych wartości nie daje satysfakcji. Tak właśnie jest u przestępców.

Praca i wysiłek, nieodzowny element sensu ludzkiego życia i działania, nie są doceniane przez przestępców. A przecież trud prowadzi do wielkości. Ale przestępcy nie chcą tego rozumieć.

K. Kąkolewski powiedział kiedyś wprost, że są w każdym człowieku trzy demony: lenistwo, lęk i samookłamywanie się. Jeżeli to prawda, to może to one czynią przestępcę i nie pozwalają na uchwycenie sensu życia. To my, rodzice, my, nauczyciele, my, mistrzowie i kierownicy, my, dorośli, w ogóle mamy obowiązek uczyć dzieci potrzeb, uświadamiania ich w indywidualnym życiu, z jednym wszakże warunkiem, że uczymy dzieci i młodzież zaspokajania różnych potrzeb kolejno i systematycznie. Mówimy wtedy o ich hierarchii, tym samym o celach życia ułożonych hierarchicznie, o życiu świadomym i sensownym.

Nie zawsze i nie najlepiej wywiązują się z tych obowiązków nauczyciele i rodzice. Dlatego tak często prokuratorzy, sędziowie, biegli stwierdzają pustkę, brak perspektyw, brak celów życia u młodzieży. Zastępują je: działalność łatwa, nawykowa, zły przykład, przestępczość.

Jak to się ma do praktyki wychowawczej?

Życie jest bogate w przykłady negatywne i daje je na co dzień.

Przed laty w pracy pt.: „Dziecko z tajemnicą zbrodni” przedstawiłem troje dzieci, dwie dziewczynki i 6-letniego brata, które były świadkami zbrodni męzoobójstwa dokonanego przez ich matkę. Chłopczyk najmłodszy przeżywał tragiczną śmierć ojca najspokojniej, ale prawdopodobnie autentycznie. Potem się uczył, zdobył zawód w Zasadniczej Szkole Zawodowej. Usamodzielił go Dom Dziecka. W 22 roku życia, nieoczekiwanie, wtedy gdy wydawało się, że wszystko już minęło powiesił się. Czyżby był to tylko przypadek, że zbiegło się to z powrotem matki z więzienia po 15-letniej nieobecności?

Janek, syn średnio zamożnego rolnika z dość odległej wsi, w 18 roku życia, w momencie zupełnie nieoczekiwanym, bez żadnych przesłanek, przy pełnym zdrowiu psychicznym, w czasie wakacji, odbiera sobie życie przez powieszenie się w ojcowskiej stodole, ku zdziwieniu i zaskoczeniu rodziców, sąsiadów i kolegów. Przy pomocy kilku zdań napisanych na kartce żegna się z rodzicami.

Nie żyje. Nie wiemy, dlaczego odebrał sobie życie. Był jedynakiem. Czekala na niego ziemia. Janek uczył się w technikum rolniczym. Ojciec nie miał traktora — natomiast synowi kupił Fiata 125p (ojciec nie miał prawa jazdy). Obejście było stare, ale schludne, ubożuchne, a chłopcy zarzucali Jankowi w internacie, że jest najbogatszy, ma dużo pieniędzy i szasta nimi.

Przed trzema laty zmarła jego matka. Druga żona ojca starała się ją zastąpić. Tylko nauczycielka w szkole ciągle narzekała, że nie robi postępów na miarę swych możliwości.

Nie rozstrzygając o niczym chcę tylko postawić problem do dyskusji. Pela bardzo aktywnie, będąc na IV roku studiów, uczestniczyła w grudniowych strajkach akademickich w 1981 r. Siedziała plotkując, robiła na drutach, śpiewała, uczestniczyła w specjalnych wykładach. Po trzynastym grudnia 1981 r. zapytałem ją — dlaczego tak sumiennie strajkowała. Odpowiedziała krótko: to oczywiście bez sensu, często nudziłam się, czasem przychodziła złość — ale ja robiłam to co inni.

Pela była dziewczyną z dość ubogiej rodziny inteligenckiej, w małym mieście, daleko od jej szkoły wyższej. Nieśmiała, raczej bierna, miała stypendia, mieszkanie, zapomogi. Rodzice wymagali, by robiła postępy, uczyła się i ukończyła studia. Uczelnia dawała stypendium i egzekwowała kolokwia i egzaminy. Pela uczyła się

średnio. Choć znałem ją dobrze, nie podejmuję się określić jej osobowości i motywów zachowania.

Studia ukończyła wbrew oczekiwaniom słabo — dostatecznie. Pracę magisterską napisała o czasie, ale słabą. A odchodząc sama stwierdziła: wiele możliwości straciłam, a udział w strajku był bezsensowny i przeszkadzał w pracy nad magisterium.

W czasie strajków w 1981 r. oglądałem na ekranie telewizyjnym chłopca 11—12-letniego, który protestując wraz z innymi przeciw czemuś, rzucał kamieniami w okrągłe klosze na małym czterolampowym kandelabrze — i ani zbić kloszy nie mógł, ani przestać nie chciał. Ogarnęło mnie uczucie beznadziejskości.

Kilku uczniów szkół zawodowych, bez żadnej przyczyny napada na nowym osiedlu mieszkaniowym na dwóch mężczyzn (ojca staruszka i syna) pracujących w kiosku. Obu biją, katuja, kopią, w wyniku czego staruszek umiera. Zastanawiające jest to, że z całej grupy nikt nie przejawiał refleksji lub litości.

Ten element czynów przestępczych powtarza się. Jest przerażające, że uczniowie w wieku 12—18 lat całą 12-osobową grupą zaczepiają swoją rówieśniczkę, zmuszają do pójścia z nimi do domu jednego z napastników i tam dokonują zbiorowego gwałtu. I znów ta sama sytuacja, ani refleksja, ani litość, ani współczucie; ani w grupie, ani indywidualnie u żadnego z dwunastki.

Nieżyjący młody rolnik, Janek, Pela i rzucający kamieniami chłopiec i zabijający lub gwałcący uczniowie nie posiadają sensu swego życia. Ich zachowanie się jest bezmyślne, stereotypowe, czysto emocjonalne. Koniec różny, bo dwaj pierwsi już nie żyją, Pela uzyskała dyplom magisterski, ale bez satysfakcji, zabójcy i gwałciciele zostali osądzeni lub poddani opiece sądu.

Przykłady te skłaniają do refleksji nad metodami wychowawczymi w szkole. Przecież człowiek jest istotą najwyżej zorganizowaną, świadomą, a jednak tak często żyje nie mając sensu swego życia, nie widząc swej perspektywy.

WENANCJUSZ PANEK, doc. dr hab., ur. w 1931 r., w 1955 r. ukończył Katolicki Uniwersytet Lubelski, w 1976 r. na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu obronił dysertację habilitacyjną pt. „Zachowanie się szczególnie zdolnych uczniów w sytuacjach szkolnych”. Pracuje na Uniwersytecie Warszawskim, Filii w Białymstoku. Jest autorem około 70 opracowań z dziedziny kryminologii oraz psychologii szkolnej w zakresie różnic indywidualnych (uczniowie wybitnie zdolni i utalentowani).

MUZEUM WOJSKA W BIAŁYMSTOKU W SŁUŻBIE REGIONU

Dokładnie dziesięć lat temu Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku, dokumentujące i upowszechniające dzieje wojskowe ziem północno-wschodniej Polski, uzyskało status placówki autonomicznej. Jubileusz ten jest okazją do przedstawienia dorobku Muzeum, spełniającego w odczuciu społecznym niezwykle ważną rolę w szeroko pojętym procesie edukacji narodowej, przede wszystkim w upowszechnianiu wiedzy o wojskowej przeszłości tych ziem, w działalności dydaktyczno-wychowawczej, w kształtowaniu postaw patriotycznych i obywatelskich młodzieży, a także w wychowaniu estetycznym społeczeństwa.

Jego powstanie to efekt wieloletniej pasji badawczej i zbieraczej grona społeczników rozmilowanych w wojskowej przeszłości Białostoczczyzny oraz społeczeństwa tej ziemi, wśród którego istniała tęsknota do udokumentowania orężnych zmagani swych przodków i które od dawna oczekiwało na placówkę gromadzącą dowody waleczności polskiego żołnierza.

Starania mieszkańców Ziemi Białostockiej o utworzenie w Białymstoku placówki muzealnej, w której zostałyby zgromadzone i otoczone trwałą opieką rozproszone pamiątki bogatej historii wojskowej regionu północno-wschodniego, i uczynienia z niej żywego ogniska badań nad dziejami wojskowymi, uwieńczone zostały we wrześniu 1968 r. decyzją powołującą do życia Muzeum Wojska w Białymstoku — jako oddział Muzeum Okręgowego. Siedzibą Muzeum stał się jeden pokój z tzw. Domu Koniuszego przy ul. Kilińskiego 6 oraz jedno z pomieszczeń bloku przy ul. Sienkiewicza 28 b. Muzeum otrzymało jeden etat, na którym za-

trudniony został jako kierownik tej placówki obecny jej dyrektor, płk dr Zygmunt Koszyła.

Początki były skromne. W chwili utworzenia placówki w jej zbiorach znajdowało się tylko 141 eksponatów. Zaczęto więc prowadzić intensywną działalność w dziedzinie gromadzenia zbiorów. Przy muzeum powstał Zespół Gromadzenia Militariów. Mieszkańcy regionu przekazywali pieczołowicie przechowywane dowody waleczności i przywiązania swych najbliższych do ziemi rodzimej i ojczyzny. Dał wówczas znać o sobie swego rodzaju patriotyzm lokalny, który sprawił, że wszystko, co dotyczyło wojskowej przeszłości tej ziemi, zaczęto wydobywać na światło dzienne. Wyczuwało się jakąś zaciętość, jakiś upór w dążeniu do pokazania, że jest się czym pochwalić w tej dziedzinie. Informowano także kierownika muzeum o ciekawych przedmiotach, które mogłyby wzbogacić zbiory placówki. I tak np. wiosną 1969 r. nadszedł sygnał z Supraśla, że ktoś ma stary, wyszczerbiony miecz znaleziony podczas melioracji. Dziś jest to jeden z najciekawszych eksponatów — miecz pochodzi bowiem z przełomu IX i X w.

W 1972 r. muzeum już posiadało w swych zbiorach 1551 sztuk militariów. W tymże roku zatrudniono pierwszych pracowników, a największą troską tego czteroosobowego zespołu stało się pozyskanie pomieszczeń, gdyż wobec stałego wzrostu zbiorów powstała sytuacja uniemożliwiająca ich należyte zabezpieczenie, konserwację, jak również eksponowanie. Zarysowały się wówczas realne perspektywy wybudowania w niedalekiej przyszłości w pełni nowoczesnego gmachu, który miał stanąć przy ul. Sienkiewicza, naprzeciw Placu Zgromadzeń. Niestety zamierzenie to, niezbędne z punktu widzenia właściwego funkcjonowania placówki,

nie doczekało się nigdy realizacji. Mimo braku wystarczającej liczby etatów oraz odpowiedniej bazy lokalowej kilkuosobowa grupa pracowników z ofiarnością i entuzjazmem prowadziła działalność wystawienniczą w oparciu o sale białostockich placówek kultury i zakładów pracy, a także intensywną działalność oświatową i popularyzatorską w postaci prelekcji, odczytów oraz spotkań autorskich. Z inicjatywy i przy współudziale muzeum organizowane były także sesje i sympozja historyczne oraz ogólnopolska konferencja historyków wojskowości pn. „Historia wojskowa jako źródło doświadczeń wojennych”. Wytyczono również „Szlak Chwały Oręża Polskiego” a później „Szlak Wyzwolenia”.

W kwietniu 1972 r. w zaadaptowanych pomieszczeniach piwnicznych hitlerowskiego aresztu śledczego, ul. Warszawska 1, utworzono Dział Martyrologii z ekspozycją ilustrującą martyrologię społeczeństwa Białostocczyzny i jeńców wojennych w okresie okupacji hitlerowskiej. Niestety, woda zalewająca pomieszczenia nie pozwalała na dalsze użytkowanie piwnic jako muzeum i po kilku latach zapadła decyzja zamknięcia oddziału. Ekspozyty poddano konserwacji i zmagazynowano.

Długoletnie zabiegi, mające na celu ukazanie społeczeństwu poprzez ekspozycję stałą dziejów wojskowych ziem północno-wschodniej Polski, uwieńczone zostały sukcesem w 1974 r. gdy muzeum uzyskało część budynku przy ul. Kilińskiego 7. Dzięki wysiłkowi wielu ludzi w ciągu pięciu miesięcy wykonano ogromną pracę nad adaptacją budynku dla celów muzealnych. Okres od lutego do 19 lipca 1974 r., tj. do momentu uroczystego otwarcia placówki, został wykorzystany na zwiększenie obsady kadrowej i realizację ekspozycji stałej, której założenia i scenariusz opracował Z Koszyła. Autor scenariusza ekspozycji przyjął zasadę polegającą na chronologicznym układzie eksponatów, pozwalającą na łączne przedstawienie dziejów wojska oraz przemian uzbrojenia i umundurowania w okresie od X do XX w. Ekspozycja stała przedstawia te wydarzenia z naszej przeszłości, które są wyrazem dążeń i aspiracji narodu, a także prezentuje sylwetki ludzi wyrażających w sposób szczególnie dobitny te właśnie dążenia i wartości narodowe, operując przykładami z najbliższego otoczenia

Dzięki temu, że nie tylko wiernie przekazuje ona prawdę historyczną, ale również umiejętnie

wydobywa i przekazuje widzowi wzorce patriotyczne, internacjonalistyczne i obywatelskie, jest ważnym, bo bezpośrednim instrumentem kształtowania świadomości historycznej społeczeństwa. Umożliwiając mu obcowanie z historią, z narodowo-wyzwoleńczymi i internacjonalistycznymi tradycjami, które historia wojskowa wnosi do procesu patriotycznego i obywatelskiego wychowania, uczy myślenia o sprawach dnia dzisiejszego i jutrzejszego w kategoriach dojrzałych, wspartych doświadczeniami narodowych dziejów, w których to wysiłek zbrojny w obronie zagrożonej wolności był sprawą niezwykle istotną. Taką rolę spełnia także „Reduta Obrony Białegostoku” — punkt muzealny zlokalizowany na Wysokim Stoczku, upamiętniający poświęcenie i bohaterstwo żołnierzy września i będący dowodem trwałej pamięci białostoczan o tych żołnierzach, którzy bohatersko bronili swego miasta przed niemieckim agresorem w dniach 13—15 września 1939 r. Symbolem hołdu i pamięci o bohaterstwie partyzantów, którzy w oparciu o pomoc ludności prowadzili zaciętą walkę z hitlerowskim okupantem, jest także skansen —



Muzeum Wojska otrzymuje sztandar ufundowany przez Zalogę Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty”. Fot. Wiktor Wołkow.

„Obóz Partyzancki”, zlokalizowany w naturalnej scenerii Puszczy Knyszyńskiej na terenie Nadleśnictwa Czarna Białostocka. Skansen, który obrazuje, w jakich warunkach bytowali i walczyli „leśni żołnierze”, jest miejscem spotkań społeczeństwa z partyzantami, którzy przy ognisku dzielą się swymi wspomnieniami z okresu walk, a także terenem widowisk plenerowych pn. „Dziś do Ciebie przyjść nie mogę”.

Upowszechnianiu tego, co w tradycjach walk o wolność jest najcenniejsze, wykorzystywane są także wystawy czasowe. Wiele z nich jest podsumowaniem dłuższych badań naukowych i przedstawia aktualny stan wiedzy, że wymienie chociażby takie wystawy o ogromnym rezonansie społecznym, jak np. „Hubalczycy” (nagrodzona w ogólnopolskim konkursie na „Najciekawsze Wydarzenie Muzealne Roku”), „Wrzesień 1939 roku na Białostocczyźnie”, „Bitwa pod Lenino”, „40 rocznica wyzwolenia Białostocczyzny”, „Przyjaźń i braterstwo zrodzone w walce”, „Drogi zwycięstwa”.

Wystawom rocznicowym towarzyszyły z reguły różne imprezy, głównie spotkania z uczestnikami wydarzeń, których wystawy dotyczą. I tak np. z okazji otwarcia wystawy „Drogi zwycięstwa” odbyło się w muzeum spotkanie z ponad pięćdziesięcioma byłymi żołnierzami z woj. białostockiego, którzy w pierwszych dniach maja 1945 roku zdobywali Berlin. Zostały im wręczone pamiątkowe dyplomy oraz okolicznościowe medale wybite przez muzeum z okazji 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem. Także wystawom „Bitwa pod Lenino” i „Żołnierz i koń” towarzyszyły spotkania z żołnierzami 1 dp im. T. Kościuszki — uczestnikami bitwy pod Lenino a także kawalerzystami z okresu drugiej wojny światowej, którzy zapisali ostatnią kartę w dziejach walk polskiej kawalerii oraz żołnierzami ostatniego szwadronu jazdy WP, rozformowanego w 1959 r. Dużym zainteresowaniem cieszyły się także wystawy o szczególnej wartości artystycznej: „Żołnierz polski w grafice współczesnej”, „Polskie malarstwo batalistyczne”, „Wojsko polskie w sztuce ludowej” (wystawa eksponowana była również za granicą) i wspomniana wcześniej „Żołnierz i koń”.

Dzięki współpracy Muzeum Wojska z Muzeum Sztuki Litewskiej SRR i Litewskim Towarzystwem Przyjaźni i Łączności Kulturalnej z Zagranicą społeczeństwo Białegostoku mogło oglądać interesujące wystawy obrazujące przeszłość, sztukę i kulturę Litewskiej SRR, m.in.

„Radzieckie malarstwo i grafika batalistyczna”, „Pejzaż wileński”, a obecnie będzie można obejrzeć wystawę pt. „Medalierstwo Litwy Radzieckiej”.

Ważną formą działalności wystawienniczej muzeum, ograniczonej we własnym gmachu szczupłością jego pomieszczeń, są również wystawy objazdowe, które pozwalają na szersze oddziaływanie stałej placówki i umożliwiają dotarcie wystawom do szerokich kręgów społeczeństwa miast i wsi woj. białostockiego.

Doceniając zarówno wartości artystyczne, jak również poznawcze i wychowawcze sztuki, utworzono w muzeum stałą galerię rzeźby batalistycznej Edmunda Majkowskiego, dla którego sztuka stanowi wykładnię narodowych dziejów i wielki artystyczny przekaz narodowych tradycji. W formie rzeźby pełnej, fryzu i płaskorzeźby przedstawia ona drogi polskiego żołnierza. Muzeum zaopiekowało się także tymi twórcami ludowymi, którym problematyka wojskowa zaprzęta wyobraźnię. Pracownicy muzeum, przy współpracy z Oddziałem Stowarzyszenia Twórców Ludowych, organizują corocznie na terenie placówki spotkania z twórcami ludowymi z terenu północno-wschodniej Polski, zwane „Biesiadami Twórców Ludowych”. Efektem tych spotkań jest m.in. stała galeria „Wojsko Polskie w sztuce ludowej” — największa tego rodzaju ekspozycja muzealna w kraju. Gromadzi ona prace reprezentujące prawie wszystkie dziedziny sztuki ludowej: tkactwo, rzeźbę, płaskorzeźbę, malarstwo na szkło, ceramikę, wycinanki i haft. Są to prace nie tylko o dużej urodzie plastycznej, ale także zaangażowane w sprawy patriotyzmu, braterstwa broni i obronności kraju.

W celu prowadzenia działalności naukowo-badawczej w dziedzinie dziejów wojskowych ziem północno-wschodniej Polski powołano w styczniu 1980 r. przy muzeum komórkę badawczą — Ośrodek Badań Historii Wojskowej, który prowadzi także działalność organizatorsko-wydawniczą i dokumentacyjną. Problematyka badawcza ogniskuje się wokół tematyki sięgającej w dziedziny rzadko stanowiące przedtem pole głębszej penetracji: charakterystyczne cechy ruchów powstańczych i partyzanckich, szkolnictwo wojskowe regionu póln.-wsch., historia jednostek wojskowych stacjonujących na tym obszarze, udział mieszkańców Białostocczyzny w walkach na różnych frontach drugiej wojny światowej, badanie zabytków fortyfika-

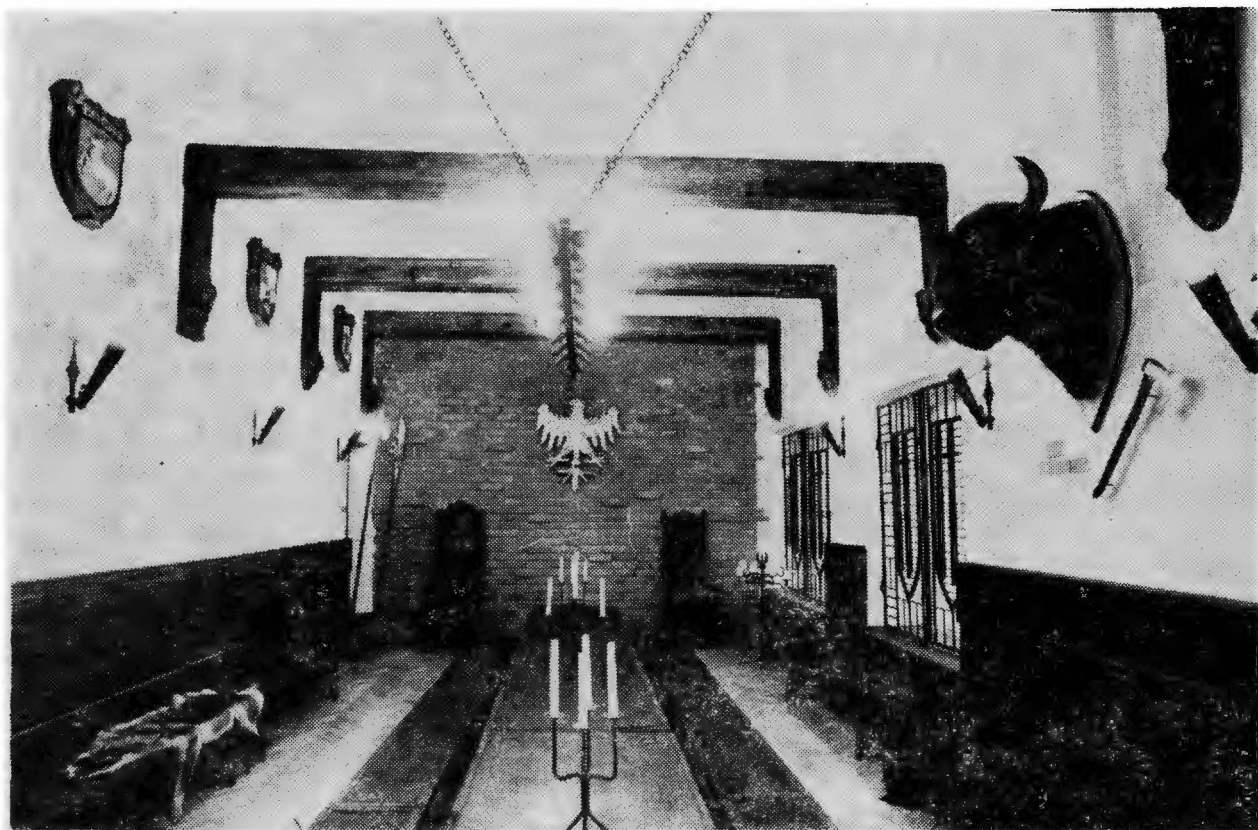
cyjnych oraz penetracja pobojuwisk. Wyniki badań przedstawione są w postaci artykułów naukowych i publicystycznych, referatów i komunikatów wygłaszanych na krajowych konferencjach naukowych. Efektem działalności naukowo-badawczej są także przedsięwzięcia jak ogólnopolska konferencja historyków wojskowości „400 lat polskiej kartografii wojskowej i myśli strategicznej”, konferencja historyczna z okazji 40 rocznicy wyzwolenia Białostocczyzny oraz kilkanaście sesji i sympozjów historycznych, które pozostawiły po sobie bogaty plon wydawniczy, m.in. takie pozycje jak: „*Puszcze i lasy w działaniach wojennych*”, „*Dzieje Lipska nad Biebrzą*”, „*System fortyfikacyjny Odcinka Lipsk z lat 1940-1941*”, „*O bitwie pod Lenino*”, „*Obok Orła znak Pogoni... Powstańcy styczniowi na Białostocczyźnie*”. W tym roku ukazała się także książka pt. „*Wyzwolenie Białostocczyzny*”, będąca plonem konferencji historycznej, która odbyła się w 1984 roku oraz pierwsza część dwutomowego opracowania zbiorowego „*Z dziejów wojskowych ziem*

północno-wschodniej Polski”. Będzie to oparta na gruntownych badaniach źródłowych obszerna praca naukowa o wojskowej przeszłości tych ziem.

Traktując popularyzację dziejów narodowych jako jedną z głównych metod kształtowania świadomości historycznej społeczeństwa i zapisywania zbiorowej pamięci narodu, pracownicy muzeum biorą udział w spotkaniach autorskich, wygłaszają odczyty i prelekcje związane z dziejami wojskowymi Białostocczyzny. Popularyzowaniu tradycji orężnych służy także ich udział w audycjach radiowych i programach telewizyjnych, zarówno lokalnych, jak i ogólnokrajowych. Ten sam cel ma publikowanie na łamach prasy codziennej i czasopism kulturalno-społecznych artykułów poświęconych różnym aspektom historii oręża polskiego.

Muzeum Wojska jest szczególnie zainteresowane upowszechnianiem wiedzy i kształtowaniem postaw młodzieży szkolnej i akademickiej, z tej choćby racji, że młodzież stanowi 58% ogólnej frekwencji. Muzeum jest poważnym sojusznikiem szkół w pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Sala rycerska Muzeum Wojska. Fot. Wiktor Wołkow.



W celu zacieśnienia dotychczasowych powiązań ze szkołami ustalono własny, korespondujący ze szkolnym, program, na który składa się: ogólne lub tematyczne oprowadzenie po ekspozycji wycieczek szkolnych, współdziałanie z nauczycielami w organizowaniu tzw. muzealnych lekcji historii oraz zajęć ze studentami, organizowanie „Spotkań muzealnych” i „Wieczorów wspomnień”, organizowanie rajdów „Szlakiem Chwały Oręża Polskiego” i „Szlakiem Wyzwolenia” a także konkursów, koncertów dawnej muzyki wojskowej i projekcji filmów dokumentalnych. Muzeum służy również fachową pomocą merytoryczną i organizacyjną. Tradycyjne są już więzi placówki z harcerzami. To właśnie w „Sali Sławy Bojowej” — skupiającej ekspozycję orła w rozwoju historycznym, najwyższe odznaczenia państwowe i wojskowe, sztandary oraz galerię rzeźb stanowiącą poczet najślawniejszych ludzi związanych z dziejami wojskowymi Białostoczczyzny — wśród symboli będących trwałymi znakami tożsamości, honoru, dumy i godności narodowej organizowane są uroczyste przyrzeczenia harcerskie.

Białostocka placówka muzealna od wielu lat uczestniczy aktywnie w życiu społecznym i kulturalnym regionu a także odgrywa ważną, merytoryczną funkcję w społecznym ruchu na rzecz ochrony zabytków. W kwietniu 1985 r. z inicjatywy Muzeum Wojska przy współdziałaniu Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i Oddziału PKZ w Białymstoku odbyło się sympozjum poświęcone roli zamku w dziejach Tykocina, na którym przedstawiono także harmonogram prac w zakresie turystycznego zagospodarowania ruin Zamku Tykocińskiego. W przyszłości ma tam powstać m.in. ekspozycja ukazująca dzieje Orderu Orła Białego — najwyższego w Polsce odznaczenia, ustanowionego w listopadzie 1705 r. w Tykocinie przez Augusta II Mocnego. Inicjatywa ta spotkała się z żywym i serdecznym zainteresowaniem różnych środowisk, w tym władz i społeczeństwa Tykocina, wojska a także harcerzy z Białostockiej Chorągwi, którzy opracowali interesujący program związany z „Operacją — Zamek Tykociński”. Podjęte już działania pozwalają żywić nadzieję, że i w dalszych poczynaniach nie zabraknie społecznego entuzjazmu dla sprawy, która godna jest tego wysiłku.

W planach muzeum jest także otwarcie Muzeum Walki i Martyrologii. Utworzenie tej

placówki wydaje się przedsięwzięciem ważnym i koniecznym z uwagi na fakt, iż po przymusowym zamknięciu Działu Martyrologii Białostoczczyzna, która tak dotkliwie odczuła skutki okupacji hitlerowskiej, nie posiada ekspozycji typu martyrologicznego. Można walczyć, aby nigdy więcej nie powtórzyły się wszystkie okropności wojny tylko wtedy, jeśli się dobrze poznało całą o nich prawdę. Taką właśnie rolę będzie miała do spełnienia nowa placówka. Przybliży ona, zwłaszcza młodemu pokoleniu, grozę okupacyjnej rzeczywistości oraz zobrazuje walkę podjętą przez nasze społeczeństwo w obronie życia zagrożonego przez hitlerowską politykę narodu polskiego.

Koncepcja działalności Muzeum Wojska wyjaśnia jego dużą popularność. Same tylko wystawy stałe i objazdowe obejrzały w 1985 r. ponad 172 tys. osób. Duża ilość zwiedzających świadczy o społecznym zapotrzebowaniu na działalność tej oddolnie zainicjowanej placówki, stanowiąc jednocześnie dowód uznania i zainteresowania, jakiego muzeum udziela społeczeństwu Białostoczczyzny.

Wyrazem uznania dla osiągnięć w spełnieniu przez nie funkcji odpowiadających zapotrzebowaniu społecznemu, procesowi edukacji narodowej i realizacji zadań upowszechniania kultury było wręczenie sztandaru ufundowanego przez załogę największego zakładu produkcyjnego Białegostoku — Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty”. Na sztandarze widnieje napis, który mówi wszystko — „Skarbnica Sławy Bojowej”. Potwierdzeniem roli, jaką spełnia placówka w nauce, kulturze oraz w procesie edukacji narodowej, są również liczne nagrody i odznaczenia. Najszczęśliwsi są jednak twórcy jej z tego, że jest to ciągle ulubione miejsce odwiedzin mieszkańców tej ziemi, i to zarówno młodych jak i starszych wiekiem. Dotychczasowy dorobek muzeum może dziś w pełni satysfakcjonować wszystkich, którzy przyczynili się do urzeczywistnienia idei powstania i realizują postawione przed nią zadania.

IRENA KOSZTYŁA, ur. w 1955 r. w Jeleniej Górze. Ukończyła Wydział Pedagogiki i Psychologii UW, Filii w Białymstoku. Pracuje jako adiunkt w Ośrodku Badań Historii Wojskowej Muzeum Wojska w Białymstoku.

KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO

KONFERENCJA NAUKOWA POŚWIECONA HISTORII I WSPÓŁCZESNYM PROBLEMOM WSI BIAŁOSTOCKIEJ

Konferencja odbyła się w dniach 16 i 17 października 1985 r. w 90-lecie ruchu ludowego w Polsce. Patronat nad konferencją sprawował Wojewódzki Komitet ZSL, a większość uczestników stanowili aktywiści Stronnictwa. Konferencja miała jednak charakter naukowy, dotyczyła białostockiej wsi od drugiej połowy XIX w., należy dodać że ruch ludowy występował jako jeden z głównych wątków tej problematyki.

Konferencję otworzył prezes WK ZSL w Białymstoku, Ryszard Niwiński. W przemówieniu inauguracyjnym powitał uczestników i podkreślił rolę, jaką ruch ludowy spełnia w historii narodu i państwa. Następnie powierzył przewodnictwo obrad dr. Henrykowi Majeckiemu. Przewodniczący obrad stwierdził, że konferencja odbywa się w 90-lecie ruchu ludowego w Polsce, jednakże nie na Białostocczyźnie, gdyż tu ruch ludowy jako wpływowa siła polityczna wystąpił dopiero w okresie międzywojennym, a o załączkach tego ruchu na tym obszarze, przy czym tylko w jego zachodniej części, można mówić dopiero od momentu rewolucji 1905 r. Zakres chronologiczny konferencji obejmował okres od drugiej połowy XIX w., kiedy to w wyniku uwłaszczenia kształtować się zaczęła nowa klasa społeczna — drobnych właścicieli ziemskich (chłopi), aż po czasy współczesne. Program konferencji powstał w wyniku głębokich przemyśleń. Prezentowane materiały w znacznej części zapełniają „białą plamę” w badaniach. Białostockie Towarzystwo Naukowe tę problematykę podjęło w 1980 r. konferencją naukową zorganizowaną wspólnie z Instytutem Historii Uniwersytetu Warszawskiego Filii w Białymstoku. Materiały z niej ukazały się drukiem. Publikacja nosi tytuł: „Wieś i rolnictwo ziem północno-wschodnich w II połowie XIX i początkach XX w.” (Białystok 1984, Uniwersytet Warszawski, Filia w Białymstoku). Niewielki nakład książki (100 egz.) nie sprzyjał jednak popularyzacji zawartej w niej wiedzy.

Dwa pierwsze referaty dotyczyły okresu sprzeczności I wojny światowej i związane były ze sobą tematycznie. Były to referaty: doc. dr. hab. Adama Dobrońskiego pt. „Kształtowanie się postaw politycznych ludności wiejskiej na ziemiach północno-wschodnich Polski w latach 1864—1914” oraz dr. Jerzego Szumskiego pt. „Problematyka świadomości społecznej chłopów na Białostocczyźnie w latach 1861—1914. Uwagi i refleksje”.

Dwa dalsze referaty dotyczyły orientacji politycznej ludności wiejskiej w okresie międzywojennym: regionu łomżyńskiego (dr Zofia Tomczonek) oraz wschodniej części województwa w jego ówczesnych

granicach (dr H. Majecki). Z podaną wyżej problematyką ściśle wiązała się informacja przedstawiona przez dr. Stanisława Januckiego, dotycząca działalności politycznej i społecznej Alfonsa Erdmana.

Dwa dalsze referaty przedstawiały mało dotąd zbadaną problematykę ruchu młodzieży wiejskiej okresu międzywojennego. Referat dr Marii Mioduchowskiej pt. „Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej w województwie białostockim w latach 1912—1928” powstał na bazie szerszych badań nad problematyką ogólnokrajową, efektem której była publikacja pt. „Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej 1912—1928” (Warszawa 1984, LSW). Kontynuacją tej tematyki miał być referat dr. Jana Sałkowskiego pt. „Działalność Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew” w województwie białostockim w latach 1928—1939”. Nie został jednak wygłoszony z powodu choroby referenta.

Program pierwszego dnia obrad zamykał referat doc. dr. hab. Michała Gnatowskiego pt. „Postawy polityczne ludności wiejskiej na Białostocczyźnie w okresie okupacji hitlerowskiej”.

W dyskusji wzięło udział kilka osób. Obiektem zainteresowania dyskutantów była problematyka polityczna okresu międzywojennego, szczególnie działalność znanych organizatorów ruchu ludowego, jak Adolf Sawicki i Władysław Praga.

Dr Henryk Majecki podsumował dyskusję, jednocześnie udzielił odpowiedzi na postawione pytania i przedstawione wątpliwości. Stwierdził, że problematyka dziejów ruchu ludowego na Białostocczyźnie w okresie międzywojennym jest znana dzięki pracy dr Z. Tomczonek pt. „Ruch ludowy na Białostocczyźnie 1918—1939” (Warszawa 1978, LSW). Stosunkowo duży, jak na warunki regionu, nakład (2 tys. egz.) stworzył warunki do szerszej popularyzacji tej problematyki. W książce tej przedstawione są również sylwetki działaczy ruchu ludowego, zarówno bezpośrednio w treści książki, jak i w załączonym aneksie zawierającym biogramy. Na szczególną uwagę zasługuje działalność takich ludzi, jak Dominik Łoś, Adolf Sawicki, Alfons Erdman i Władysław Praga. Ich działalność wymaga pogłębionych badań.

Obradom w drugim dniu trwania konferencji przewodniczyli: doc. dr. hab. Tadeusz Kisielewski kierownik Zakładu Historii Ruchu Ludowego NK ZSL oraz doc. dr. hab. Adam Dobroński, a zainaugurował je referat doc. dr. hab. T. Kisielewskiego pt. „Wartości ideowe i polityczne w ruchu ludowym”.

Problematyce historycznej poświęcone były dwa kolejne referaty: dr. H. Majeckiego pt. „Postawy polityczne ludności wiejskiej województwa białostockiego w latach 1944—1948” oraz dr. Kazimierza Piotrowskiego pt. „Związek Młodzieży Wiejskiej na Białostocczyźnie w latach 1957—1976”.

Dalsze wystąpienia dotyczyły współczesnych problemów wsi białostockiej. Prezentowały je referaty:

doc. dr. hab. Andrzeja Sadowskiego pt. „Społeczno-kulturowe czynniki przeobrażenia wsi województwa białostockiego”, dr. Mirosława Serwina pt. „Ekonomiczno-społeczne aspekty rozwoju rolnictwa Białostoczczyzny”, doc. dr. hab. Ryszarda Horodeńskiego pt. „Zmiany w warunkach życia ludności wiejskiej na Białostoczczyźnie w okresie PRL”, doc. dr. Józefa Kai pt. „Stan i możliwości ochrony zdrowia ludności województwa białostockiego” oraz doc. dr. hab. Wenancjusza Panka pt. „Psychologiczna analiza twórczości ludowej na przykładzie twórców ludowych województwa białostockiego”.

Dyskusję w drugim dniu obrad podsumowali doc. dr. hab. A. Dobroński oraz prezes WK ZSL R. Niwiński.

Uczestnicy konferencji zapoznali się z koncepcją organizacji muzeum wsi w Białymstoku oraz zwiedzili teren jego budowy.

Henryk Majecki

PRODUKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA A RYNEK I PLAN CENTRALNY

Taki był temat ogólnopolskiej konferencji naukowej, która odbyła się w dniach 11–13 września 1985 r. z udziałem gości zagranicznych z Uludag, Uniwersytetu w Brusie w Turcji i Węgierskiej Akademii Nauk. Konferencja została zorganizowana przez Filię Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku i Oddział Międzywojewódzki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Białymstoku. Głównym jej celem była ocena oddziaływania symbiozy planu i rynku na kształtowanie produkcji przedsiębiorstwa oraz poszukiwanie odpowiednich rozwiązań usprawniających w tym zakresie.

W konferencji udział wzięło około 120 uczestników reprezentujących szkolnictwo wyższe, Polską Akademię Nauk, instytuty naukowo-badawcze i praktykę gospodarczą. W trakcie obrad wygłoszono 14 referatów a ponadto w ramach dyskusji wypowiedziało się 15 uczestników.

Obok problemów ilościowych produkcji coraz bardziej ujawniają się problemy jakościowe, a przede wszystkim odpowiednie kształtowanie struktury produkcji, wzrost jej nowoczesności, złożoności oraz jakości. Nowoczesność, funkcjonalność, poprawa jakości wyrobów i niski poziom kosztów wytwarzania stanowią centralny problem ekonomiki i organizacji wytwarzania. Poprawa efektywności produkcji jest jedyną drogą wzrostu udziału Polski w korzystnym międzynarodowym podziale pracy.

Oddziaływanie rynku na produkcję przedsiębiorstw państw socjalistycznych w początkowym okresie budownictwa socjalistycznego było ignorowane. Dyskusje na ten temat rozpoczęły się dopiero w latach pięćdziesiątych. Kilkakrotnie zmieniany był pogląd na temat zakresu i form oddziaływania prawa wartości w gospodarce socjalistycznej.

Od początku lat osiemdziesiątych decyzje planistyczne w zakresie kształtowania produkcji uległy decentralizacji. Przedsiębiorstwo poza ustawowo określonymi przypadkami ustala plany produkcyjne, samorzutnie określając m.in. strukturę i ilość wyrobów.

Skłonność przedsiębiorstwa do poprawy efektywności produkcji i doskonalenia wyrobów zależy od czynników zewnętrznych, stanowiących tzw. otoczenie przedsiębiorstwa; czynniki te to: system planowania centralnego, sytuacja rynkowa i ekonomiczne instrumenty funkcjonowania gospodarki oraz czynników wewnętrznych tkwiących w samych jednostkach gospodarczych.

Z przebiegu obrad konferencji wynikało, że czynniki zewnętrzne ciągle jeszcze odgrywają zasadniczą rolę we wzroście efektywności gospodarczej przedsiębiorstw.

Reforma gospodarcza zakłada współdziałanie planu centralnego i rynku. Rynek powinien wymuszać racjonalność ekonomiczną przez tworzenie dla przedsiębiorstw szans, ale także i zagrożeń — w przypadku mało efektywnej gospodarki aż do bankructwa włącznie. Plan centralny nie powinien zastępować rynku ani mu się biernie podporządkowywać. Rolą planu jest korygowanie działania mechanizmu rynkowego i kształtowanie makroproporcji bez wnikania w mikrostruktury. Podstawową wadą naszego planowania wieloletniego — jak wynikało z obrad konferencji — jest ograniczenie się do analizowania i bilansowania procesów rzeczowych w cenach stałych z pominięciem strony finansowej, co nie zapewnia łączenia aspektów dochodowo-podażowych i rzeczowo-podażowych, a więc nie prowadzi do równowagi rynkowej. Oddziaływanie planu centralnego na produkcję jest bardziej skuteczne w dłuższych okresach czasu, natomiast w okresach krótszych bardziej skuteczne jest oddziaływanie informacji rynkowych i kategorii towarowo-pieniężnych, zwłaszcza w tych dziedzinach produkcji, gdzie decyzje planistyczne wymagają elastyczności.

Poprawa efektywności produkcji wymaga znacznego urynkowienia gospodarki jako warunku obiektywizacji cen, bez których takie podstawowe kategorie ekonomiczne jak dochód ze sprzedaży, koszty produkcji i sprzedaży oraz zysk nie są miarą efektywności gospodarczej. Inaczej biorąc, przy braku obiektywizacji cen przedsiębiorstwo osiągające zysk wcale nie musi efektywnie pracować i odwrotnie. Utożsamianie niekiedy urynkowienia gospodarki socjalistycznej z rynkami gospodarki kapitalistycznej jest dużym uproszczeniem, hamującym rozwój procesów efektywnościowych. Z drugiej strony brakuje szerszych doświadczeń krajów socjalistycznych dotyczących zakresu i form urynkowienia gospodarki. Rozważania na ten temat dotyczą demonopolizacji gospodarki, jej wielosektorowości, wzrostu samodzielności w handlu zagranicznym, likwidacji lub ograniczenia dotacji, zmiany struktury bankowości w kierunku komercjalizacji usług, organizacji konkurencyjnych dostaw itp.

System ekonomiczny powinien stwarzać silne preferencje doskonalenia produkcji, a także znacznie większe zagrożenie dla tych jednostek, które nie pracują efektywnie. Obecny system ekonomiczny w znacznej mierze nie spełnia tych warunków. Jest on w dużym stopniu manipulowany, a zwłaszcza manipulowane są ceny, dotacje, ulgi podatkowe i inne preferencje, co powoduje powstawanie niezaspokojonych wyników. Miarodajne ceny stanowią w reformie poważny problem, który rozwiązuje się według uznaniowo-przetargowych kryteriów. Utrwalanie takiego systemu, w którym centrum utrzymuje swoje rozległe

uprawnienia, jest groźne. Jest to system inny niż nakazowy, przedsiębiorstwa działają w nim inaczej, ale wcale nie lepiej. System ekonomiczny ze względu na częste zmiany „reguł gry” nie skłania przedsiębiorstwa do wydłużania horyzontu planistycznego. Ciągłe w większym stopniu polegają one na ulgach i preferencjach (zwłaszcza większe jednostki) niż długookresowych, poprawiających efektywność własnej działalności przedsiębiorstwach.

Uwarunkowania wewnętrzne poprawy produkcji są w przedsiębiorstwach olbrzymie, ale ich wykorzystanie w znacznym stopniu zależy od dobrej woli kierownictwa i załóg, a nie od przymusu ekonomicznego.

Droga dochodzenia do cen opartych na popytowo-podażowych kryteriach wiąże się z dwoma problemami. Pierwszy z nich to bariera społeczna. Nikt nie lubi podwyżek cen, a osiągnięcie równowagi częściowej i równowagi ogólnej wymaga znacznych ich podwyżek. Problem drugi to warunki wprowadzenia cen równowagi, takie jak np. zapewnienie wzrostu dostaw i głębokich zmian strukturalnych, uruchomienie konkurencyjnych dostaw ze wszystkich równoprawnych sektorów, szersze wykorzystywanie oszczędności indywidualnych w celu wzrostu produkcji i przemian strukturalnych, stopniowe wprowadzanie konkurencyjnego importu, doskonalenie systemu podatkowego, kredytowego itp. Na artykuły wyższego rzędu powinny być stosowane ceny równowagi. Dotyczy to również rynku zaopatrzeniowego z odrzuceniem rozdzielnictwa.

Zdaniem uczestników konferencji należy podejmować bardziej zdecydowane środki w celu wzrostu konkurencyjności naszych wyrobów na rynkach zagranicznych. Między innymi powinno temu służyć upowszechnienie cen transakcyjnych w imporcie, ale przy realnym kursie walutowym.

Trzydniowe obrady konferencji były owocne. Zainteresowanych problematyką czytelników odsyłamy do materiałów opublikowanych w związku z tą konferencją przez Filię UW i Oddział Międzywojewódzki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Józef Szablowski

SESJA KRAJOZNAWCZA POŚWIĘCONA ZYGMUNTOWI GLOGEROWI

Zbieraczowi narodowych pamiątek, który niestrudzenie zapisywał pieśni i gawędy, pierwszemu prezesowi Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Zygmuntovi Glogerowi poświęcono 1985 rok z racji 140 rocznicy urodzin przypadającej 3 listopada.

Zakończeniem Roku Glogerowskiego była sesja popularnonaukowa, zorganizowana przez białostocki Zarząd Wojewódzki PTTK 9—10 listopada w Tykocinie i Białymstoku.

Sesję poprzedziła uroczystość nadania Gminnej Biblioteki Publicznej, otwartej niedawno w jednym z dworków w Rynku, imienia Zygmunta Glogera, właściciela pobliskiego przecież Jeżewa i osoby tak ściśle związanej z okolicznymi miejscowościami.

Dwie wystawy, czasowa: „Pamiętki po Zigmuncie Glogerze” oraz stała „Gabinet Z. Glogera” zaprezentowało Muzeum w Tykocinie.

Wśród eksponatów znalazły się nie tylko przedmioty osobistego użytku Glogera, udostępnione m.in. przez dr

Annę Zawidzką, jego wnuczkę, ale także rysunki, znaleziska archeologiczne, monety, książki z liczącego niegdyś 10 tys. woluminów księgozbioru.

Uroczystość otwarcia wystawy „Pamiętki po Zigmuncie Glogerze” została uświetniona przez laureatki białostockiego młodzieżowego konkursu krasomówczego: Ewę Moczydłowską, Małgorzatę Piekarewicz, Barbarę Falkowską i Beatę Obsulewicz.

10 listopada w sali Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku przewodnicząca komisji krajoznawczej ZW PTTK, mgr Maria Maranda, otworzyła seję krajoznawczą, w której udział wzięli — obok licznie zgromadzonych krajoznawców, przewodników, miłośników Z. Glogera — prezes ZG PTTK Andrzej Gordon, wicewojewoda Jerzy Slezak, redaktor naczelny wydawnictwa PTTK „Kraj” Andrzej Żmudziński, dr Anna Zawidzka — wnuczka Zygmunta Glogera.

Organizatorzy zaplanowali 3 referaty i 6 komunikatów, z czego referat pt.: „Zygmunt Gloger — społecznik tykociński” i komunikat — „Pieśni zbierane przez Z. Glogera na Podlasiu” nie zostały wygłoszone.

Mgr M. Maranda w referacie pt.: „Pasje i zasługi pierwszego prezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” w interesujący sposób nakreśliła niepospolitą sylwetkę naukowca, który dzięki swej ogromnej pracy, wiedzy i wszechstronnemu zainteresowaniu zebrał w ciągu swego życia olbrzymy materiał, wykorzystany później przy popularyzacji zabytków przeszłości.

Doc. dr hab. Adam Dobroński z Instytutu Historii Filii UW w Białymstoku przedstawił Z. Glogera jako badacza Podlasia i północno-wschodniego Mazowsza. Autor referatu zaprezentował wyniki kwerendy przeprowadzonej w prasie przełomu XIX i XX w., w której ukazywały się artykuły Glogera. Na uwagę zasługuje fakt, że ten znakomity etnograf, historyk, archeolog, krajoznawca, autor licznych książek pracował z dala od wielkich ośrodków uniwersyteckich i naukowych.

Komunikat mgr Elżbiety Chochorowskiej z Muzeum Archeologicznego w Kraśowie pt. „Zygmunt Gloger jako archeolog” ukazał Glogera jako zbieracza olbrzymiej ilości zabytków archeologicznych. Gromadził on zbiory z myślą o przekazaniu ich później Akademii Umiejętności w Krakowie.

Mgr Włodzimierz Jarmolik z Instytutu Historii Filii UW zaprezentował „Dawną Ziemię Bielską Z. Glogera” (komunikat z powodu nieobecności autora został złożony u organizatorów). Mgr Jarmolik przeprowadził krytykę glogerowskiej „Ziemi Bielskiej” podkreślając duże jej wartości, a także przedstawił najnowsze ustalenia dotyczące Ignacego Kapicy Milewskiego, archiwisty brańskiego, z zebranych przez niego materiałów Gloger wydał tak cenną książkę, jaką jest „Herbarz Kapicy Milewskiego”.

O losach księgozbioru Zygmunta Glogera opowiedział mgr Andrzej Lechowski, kierownik Muzeum w Tykocinie. Przekazana testamentem, licząca około 10 tys. biblioteka, niestety, uległa rozproszaniu.

Wiadomości o „Bożnicach w Polsce” wg materiałów zebranych przez Z. Glogera a później zamieszczonych w wielu opracowaniach przedstawiła mgr Ewa Wroczyńska, pracownik Muzeum w Tykocinie. Autorka podkreśliła zasługi badacza w ocaleniu od zapomnienia wielu bożnic, szczególnie z terenu Podlasia.

Mgr Waldemar Monkiewicz, znany białostocki przewodnik, ukazał w wystąpieniu „Podlascy goście i znajomi Z. Glogera” szerokie kontakty towarzyskie i rodzinne „pana na Jeżewie”.

Pracownik Archiwum Państwowego w Białymstoku, Leszek Postołowicz, na podstawie ostatnio znalezionych dokumentów przedstawił informacje o antenach Z. Glogera, a zwłaszcza o jego pradziadku Wilhelmie (pruskim urzędniku rejencji w Białymstoku w latach 1796—1807).

Rozpoczęty 23 listopada 1984 r. w Tykocinie otwarciem wystawy „Zygmunt Gloger o miasteczkach w Polsce i na Litwie” rok Glogerowski, gdzie zaprezentowano zdjęcia i rysunki z wypraw etnograficznych, i sesja poszerzyły naszą wiedzę o człowieku tak mocno związanym z regionem, a znanym dotychczas i przede wszystkim jako autor „Encyklopedii Staropolskiej”.

Leszek Postołowicz

CZŁOWIEK W SYSTEMIE GOSPODAROWANIA

Pod takim hasłem obradowała w Supraślu w dniach 21—23 maja 1986 r. konferencja naukowa, której organizatorami byli: Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Komisja Polityki Społecznej, Oddział Międzywojewódzki PTE w Białymstoku, Zakład Polityki Społecznej, Ekonomicznej i Regionalnej Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.

Otwarcia konferencji dokonał przewodniczący Komisji Polityki Społecznej Zarządu Głównego PTE, prof. T. Kowalak. W supraskim spotkaniu wzięli udział politycy społeczni, ekonomiści i socjologowie, reprezentanci krajowych ośrodków akademickich.

Na konferencji wygłoszono 13 referatów:

- W. Nieciński, J. Paszkowski — „Centralizacja, dyrektywność, partycypacja — próba typologii systemów gospodarki socjalistycznej”
- R. Rakowski — „O racjonalnej, docelowej roli państwa w gospodarce socjalistycznej”
- T. Żukowski — „Organizacje pracownicze a zastosowanie robotników do ładu społecznego”
- J. Supińska — „Polityka społeczna wobec ludzkich zachowań”
- H. Strzezińska — „Postawy wobec pracy robotników przemysłowych”
- A. Iwanowska, M. Federowicz, T. Żukowski — „Ład administracyjny w zarządzaniu gospodarką”
- M. Bednarski — „Podstawowe problemy funkcjonowania „gospodarki drugiego obiegu” w Polsce”
- W. Kozek — „Załogi przemysłowe wobec reformy gospodarczej”
- A. Rychard — „Procesy przystosowawcze w gospodarce”
- A. Sadowski — „Socjologiczne uwarunkowania aktywności społeczno-gospodarczej w środowisku wiejskim”
- W. Narojek — „Procesy grupotwórcze w społeczeństwie polskim”
- W. Lamentowicz — „Społeczne uwarunkowania zachowań przedsiębiorczych”
- M. Proniewski — „Infrastruktura obszarów wiejskich a warunki pracy i życia ludności”

Wprowadzenia do dyskusji dokonał doc. dr hab.

W. Pułkniel. W dyskusji duże zainteresowanie wzbudził problem postaw pracowników wobec pracy i stosunki społeczne w zakładzie pracy. Dominuje w nich jeszcze przedmiotowe traktowanie pracowników. System zarządzania, motywowania i awansowania może spowodować utratę dla zakładu potencjału intelektualnego pracownika ze szkodą dla postępu ekonomicznego i społecznego. Poruszono także problemy „drugiego obiegu w gospodarce” i jego negatywnych skutków oraz struktur społecznych w skali społecznej i w mikroskali przedsiębiorstwa.

Stanisław Zimnoch

KONFERENCJA NAUKOWA „BIAŁYSTOK W OGLĄDZIE BEZPOŚREDNIM I W ŚWIELE BADAŃ SPOŁECZNYCH”

W dniach 26—27 maja 1986 r. odbyła się w Białymstoku konferencja naukowa: „Białystok w oglądzie bezpośrednim i w świetle badań społecznych”. Organizatorami byli: Zakład Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego Filii w Białymstoku, Sekcja Socjologii, Polskiego Towarzystwa Socjologicznego oraz Urząd Miejski w Białymstoku. Na konferencję przybyli między innymi: prof. Artur Kleine z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Halle, dr Hannelore Borkenhagen, Violette Rey z Sorbony oraz naukowcy z Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie i Polskiej Akademii Nauk.

Obrady otworzył dyrektor Instytutu Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego Filii w Białymstoku, doc. dr hab. Andrzej Sadowski, następnie przywitał zaproszonych gości wiceprezydent miasta Białegostoku, mgr Zbigniew Zdrojewski.

Doc. Andrzej Sadowski na wstępie powiedział, iż Białystok spośród 18 miast w Polsce liczących ponad 200 tys. mieszkańców posiada najwyższą dynamikę przyrostu ludności. Jest to rezultat nie tylko przyrostu naturalnego, lecz także migracji ze wsi. Migranci stanowią około 55 proc. ludności Białegostoku. Te oraz inne czynniki powodują, że Białystok jest interesującym obiektem badań socjologicznych, a szerzej — nauk społecznych.

Następnie referat pt.: „Ocena dotychczasowego zagospodarowania przestrzennego miasta Białegostoku i plany w najbliższej perspektywie” wygłosiła doc. dr hab. inż. arch. Helena Sawczuk. Omówiła ona tę problematykę od założenia miasta po perspektywę rozwoju do 2000 r. Rozwój Białegostoku można określić jako powstawanie form miejskich na terenie wiejskim, miasto cechowała zabudowa niska, drewniana. W czasie wojny Białystok uległ zniszczeniu w 50 proc., zaś centrum w 80 proc. Po wojnie przystąpiono do planowej już odbudowy miasta, faktyczny rozwój nastąpił jednak po 1956 r., zaś lata 1956—1960 były okresem najbardziej intensywnego rozwoju. Referat ilustrowany był slajdami. Następnie uczestnicy konferencji zwiedzili Białystok.

Doc. dr hab. Andrzej Sadowski wygłosił referat pt.: „Białystok jako typ miasta ruralnego”. Rozwój miasta w okresie powojennym nastąpił przede wszystkim dzięki dopływowi ludności ze wsi. Aklimatyzując się w mieście wnosili oni pewne elementy kultury wiej-

skiej, wzorce zachowań, zainteresowania. Jednocześnie nie zrywali oni ze swym poprzednim środowiskiem. Ogromny dopływ migrantów ze wsi powodował, iż w mieście dokonywały się przede wszystkim zmiany ilościowe ze szkodą dla zmian jakościowych. Referat podkreślił konieczność dalszych badań nad tymi interesującymi zjawiskami, nie występującymi na tak wielką skalę w innych rejonach kraju. (Największe ich natężenie przypada na Białystok.)

„Klasa robotnicza miasta Białystok” to tytuł referatu mgr Bożeny Moss. Badała ona kulturę polityczną białostockiej klasy robotniczej, postawy, wartości, wzory zachowań, rozumienie zasad sprawiedliwości społecznej.

Następny referat pt.: „Środowiska twórcze miasta Białegostoku” przedstawił mgr Adam Walicki. Przedmiotem jego badań byli: architekci, aktorzy, muzycy, plastycy. Powstanie środowisk twórczych w Białymstoku wiąże się z powojennym rozwojem miasta, reprezentują je przede wszystkim ludzie młodzi.

Należy zauważyć, iż A. Walicki pierwszy podjął tę tematykę; on sam podkreślił, że badania takie w najbliższym czasie należy powtórzyć. Pozwoli to ustalić kierunki rozwoju i przemiany jakościowe, dokonujące się w tych środowiskach.

Drugiego dnia obrad doc. dr hab. Wiktor Pukniel wygłosił referat pt.: „Uniwersytet w mieście i w regionie”. Przedstawił on problemy związane z tworzeniem w Białymstoku uniwersytetu. Białystok jest kształtującym się ośrodkiem akademickim. Uczelnia wyższa może funkcjonować prawidłowo wówczas, gdy znajduje się we właściwym otoczeniu, którym jest środowisko kulturowe przede wszystkim — istnienie w pobliżu innych szkół wyższych i placówek naukowych. Uniwersytet jako uczelnia mająca charakter nie czysto zawodowy, ale zawierająca duży i dość różnorodny zestaw nauk o charakterze podstawowym, pozwoliłaby dopełnić strukturę białostockiego ośrodka akademickiego.

Dalsze referaty to: Elżbiety Gawryluk — „Studenci Białegostoku. Tradycje i przemiany” oraz doc. dr hab. A. Sadowskiego i mgr Elżbiety Tarnowskiej — pt.: „Białoruska mniejszość narodowa w Białymstoku”. Autorzy omówili kwestie związane z kryteriami zaklasyfikowania do narodowości białoruskiej, metody oszacowania liczebności tej grupy, hipotetyczną typologię stanu świadomości jej przedstawicieli. W dalszej części referatu omówiono problemy związane z migracją Białorusinów, którzy osiedlili się w Białymstoku. Pozwalało to nie zrywać związków ze swoim poprzednim środowiskiem.

Na zakończenie obrad zabrakło głosu wielu zaproszonych gości. W dyskusji podkreślono wagę poruszanych problemów, nie znanych szerzej w Polsce. Stwierdzono także, że nauka, wchodząc w pewne problemy spokojnie i diagnostycznie, pomaga je rozwiązywać.

W podsumowaniu doc. dr hab. Andrzej Sadowski stwierdził, iż w trakcie dyskusji dawało się zauważyć przemieszczanie się problematyki z Białegostoku na region, że problemy występujące w Białymstoku mają swój ogólnospołeczny wymiar w odniesieniu do całego kraju.

Waldemar Fiedorowicz

RECENZJE

STANISŁAW KALABIŃSKI: *Pierwszy okres przemysłu i klasy robotniczej Białostocki* 1807—1870, Warszawa 1986, PWN, s. 210

Problematyka kształtowania się klasy robotniczej oraz ruchu robotniczego na Białostocczyźnie w okresie od 1807 r. do wybuchu I wojny światowej była jednym z podstawowych nurtów zainteresowań naukowych S. Kalabińskiego. Do jej podjęcia skłonił badacza fakt, że do tego momentu stanowiła ona białą plamę w polskiej historiografii. W istniejących dotąd opracowaniach historii ruchu robotniczego na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego uwaga badaczy koncentrowała się niemal wyłącznie na obszarze byłego Królestwa Polskiego.

S. Kalabiński był w zasadzie pierwszym historykiem, który zainteresował się tą problematyką. Zgłębienie jej było niełatwe, gdyż zasadnicze źródła znajdowały się w archiwach Grodna, Wilna, Leningradu i Moskwy. Do źródeł tych sięgnął S. Kalabiński na początku lat 60-ych, a wielokrotne jego wyjazdy do wymienionych archiwów systematycznie wzbogacały jego wiedzę o tej problematyce.

Wyniki swych badań publikował w „Roczniku Białostockim” (t. II—IV oraz X), „Studiach i materiałach do dziejów miasta Białegostoku” (t. I i IV), a także w seryjnych wydawnictwach PAN: „Polska klasa robotnicza. Studia historyczne” t. I i III) oraz „Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów” (t. I, cz. 1 i 2).

W ostatnim okresie swego życia badacz zmierzał do syntetycznego ujęcia tematu w formie zwartej. Jego próbą są dwa artykuły opublikowane w zbiorowym wydawnictwie „Ruch robotniczy na Białostocczyźnie w XIX i XX w.”, którego inicjatorem był Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku (Warszawa 1979, Książka i Wiedza, „Klasa robotnicza Białostocczyzny w latach 1807—1914, s. 11—52 oraz „Ruch robotniczy w białostockim okręgu przemysłowym w latach 1847—1914”, s. 163—208).

Profesor zmierzał jednak do przedstawienia pełnej monografii ruchu robotniczego na Białostocczyźnie. Planowana publikacja składać się miała z dwóch tomów, z których pierwszy obejmować miał okres 1807—1870, drugi zaś lata 1870—1914. Tom I został ukończony przez profesora i złożony do druku, natomiast pracę nad t. II przerwała jego śmierć (18 października 1985 r.). Ostateczna redakcja oraz kolejne korekty t. I zostały wykonane już bez udziału profesora.

Recenzowana praca obejmuje lata 1807—1870. Pierwsza podana data wiąże się z włączeniem Białostocczyzny do państwa rosyjskiego oraz podejmowanymi już wówczas próbami industrializacji. Natomiast druga jest związana z kształtowaniem się nowej fazy rozwoju stosunków kapitalistycznych na ziemiach pol-

skich, a w przypadku regionu — zakończeniem procesu kształtowania się nowego okręgu przemysłowego na ziemiach polskich i znaczącego ośrodka koncentracji klasy robotniczej. Był to więc okres narodzin przemysłu opartego na nowej technice w warunkach kształtowania się nowych stosunków społecznych, zarazem okres kształtowania się nowej klasy społecznej w regionie — przemysłowego proletariatu.

Pod pojęciem: Białostoczczyzna autor publikacji rozumie trzy powiaty ówczesnej guberni grodzieńskiej (białostocki, bielsko-podlaski i sokólski) w ich ówczesnych granicach administracyjnych, które w latach 1807—1842 tworzyły odrębną jednostkę administracyjną — obwód białostocki. Obszar ten traktatem terytorialnym oderwany został od reszty ziem polskich i bezpośrednio włączony do państwa rosyjskiego. W okresie przedrozbiorowym obszar ten częściowo wchodził w skład województwa podlaskiego (późniejszy powiat bielsko-podlaski i częściowo białostocki) oraz trockiego w Wielkim Księstwie Litewskim — późniejszy powiat sokólski, a także, co pomija autor książki, wschodnia część powiatu białostockiego (Supraśl, Michałowo—Niezbudka, Zabłudów oraz część obszaru miasta Białegostoku a także Choroszczę) stanowiącą enklawę na obszarze Podlasia. Poza granicami tego obszaru znajdowało się miasto Krynk, leżące aż do 1944 r. w granicach powiatu grodzieńskiego. Objęcie jednak tego miasta zasięgiem terytorialnym monografii jest uzasadnione przede wszystkim tym, że od 1944 r. znajduje się ono w granicach PRL, a w omawianym okresie było największym ośrodkiem przemysłu garbarskiego na tym obszarze.

Przedstawione wyżej fakty przemawiają za celowością, ale równocześnie umownością wprowadzonego przez autora pojęcia geograficznego Białostoczczyzny.

W innych publikacjach S. Kalabiński obszar ten określa nazwą białostocki okręg przemysłowy. Termin ten również należy traktować umownie, przy czym zastosowanie go również może nasuwać wątpliwości. Zwarty obszar koncentracji zakładów przemysłowych obejmował bowiem tylko powiat białostocki. Powiat sokólski w ogóle nie był uprzemysłowiony, a na obszarze powiatu Bielsk Podlaski znajdowały się jedynie enklawy przemysłowe na południowych, odległych o około 100 km od Białegostoku, krańcach powiatu (Ciechanowiec, Siemiatycze). Stąd też bardziej prawidłowe byłoby nazwanie tego obszaru okręgiem białostockim (nie przemysłowym), zdając sobie jednocześnie sprawę z umowności tego terminu (od 1843 r. nie było takiej jednostki administracyjnej).

Omawiana praca dzieli się na 8 rozdziałów.

Rozdział I, zatytułowany — „Terytorium, administracja, ludność, polityka gospodarcza rządu” przedstawia warunki polityczne, gospodarcze i demograficzne, w jakich kształtował się przemysł Białostoczczyzny w omawianym okresie.

Rozdział II przedstawia historię przemysłu włókienniczego regionu w okresie 1807—1870.

W rozdziale III autor analizuje rozwój pozostałych gałęzi przemysłu oraz drobnej wytwórczości. Były to: garbarnie, wytwórnie świec, mydła i terpentyny, cegielnie, dachówkarnie, młyny, gorzelnie i browary o niewielkich rozmiarach produkcji. Przemysł drzewny rozwinął się dopiero w późniejszym czasie, zaś garbarnie miały jeszcze wówczas charakter rzemieślniczy.

Stąd też autor pozostałe gałęzie produkcji przedstawia zbiorczo.

Rozdziały IV—VII poświęcone są klasie robotniczej regionu. Autor omawia w nich kolejno następujące problemy: pochodzenie i źródła rekrutacji klasy robotniczej; liczebność, elementy demografii, narodowość klasy robotniczej; strukturę zatrudnienia; położenie klasy robotniczej.

Niewielki rozmiarami ostatni rozdział pracy poświęcony jest pierwszym przejawom aktywności społecznej. Autor zalicza do nich m.in. kasy wzajemnej pomocy jako pierwsze formy organizacji klasy robotniczej. Pierwsze takie kasy powstały w 1835 r. w Supraślu w zakładzie W. Zacherta. W Białymstoku taka kasa powstała dopiero w 1869 r. Podobne kasy powstały w międzyczasie w Knyszynie, Michałowie i Choroszczy. Lata 1847—1849 przyniosły pierwsze w okręgu wystąpienia robotnicze, w głównych wówczas ośrodkach przemysłu włókienniczego — w Supraślu i Choroszczy. Na przełomie maja i czerwca 1847 r. strajkowało 210 robotników w zakładzie W. Zacherta, a następnie G. Zacherta oraz Buchholtza. Równolegle wybuchł strajk w zakładzie Ch. Moesa w Choroszczy.

Następne wystąpienia strajkowe miały miejsce w 1849 r. w tych samych miejscowościach oraz w 1848 i 1864 r. w Białymstoku. Wystąpienia te były pierwszymi oznakami zaczątków kształtowania się świadomości społecznej nowej klasy.

Autor wykorzystał wszystkie dostępne mu źródła, z których większą część stanowią archiwalia radzieckie, trudno dostępne dla badaczy. W porównaniu z poprzednimi publikacjami autora na ten temat po raz pierwszy w sposób zwarty, w formie monografii przedstawione są dzieje klasy robotniczej Białostoczczyzny w latach 1807—1870. Wprowadzie istnieje wydana przed dwudziestoma laty książka Pawła Korca pt. „Pół wieku dziejów ruchu rewolucyjnego Białostoczczyzny 1864—1914” (Warszawa 1965, KiW), jednakże praca ta oparta jest na niepełnej bazie źródłowej, a ponadto autor koncentruje się na problematyce ruchu robotniczego, zaś problemy genezy, struktury wewnętrznej oraz położenia klasy robotniczej regionu stanowią jedynie tło zasadniczego tematu.

Stąd też recenzowane wydawnictwo wnosi nowe wartości, zarówno w stosunku do publikacji P. Korca, jak i wcześniejszych opracowań autora.

Praca nie jest oczywiście wolna od usterek. Są one jednak głównie natury redakcyjnej. Brak jest w niej mapy, ilustrującej rozmieszczenie geograficzne zakładów produkcyjnych regionu. Jest to ważne, gdyż niektóre miejscowości obecnie już nie istnieją, stały się częściami składowymi Białegostoku (Skorupy, Dojlidy, Dojnowo), Wasilkowa (Jakimy). Inne znów np. Markowszczyzna, Pieszczyzniki, Sochomie i wiele innych można znaleźć jedynie tylko na bardzo dokładnych mapach województwa, bardzo trudno dostępnych nie tylko dla przeciętnego czytelnika, ale i badacza.

Autor nie podjął także próby ustalenia właściwych nazw miejscowości. Tak w tej książce, jak i we wszystkich jego dotychczasowych publikacjach, występuje nazwa Michałowo—Niezbudka, choć drugi człon tej nazwy brzmiał zawsze Niezbudka. Ten drugi człon był aż do połowy XIX w. właściwą nazwą miejscowości, obok której z biegiem czasu powstało Michałowo. Uprzemysłowienie tego folwarku i jego roz-

wój doprowadziły do scalenia obu miejscowości pod podwójną nazwą. Drugi człon tej nazwy zanikł już w XX w. Niestaranna była korekta nazw geograficznych. Miejscowość Ratowiec we wszystkich miejscach występuje jako Rotowce, na s. 33 Sochonie występują w wersji Suchacie, w tabeli 11 na 30 nazw — 5 jest błędnych: Sidra (w tekście Sidr, Ratowiec (Rotowce), Michałowo-Niezbudka (Michałow-Niezbudka), Turna (Turno), Rudka (Rudek). Podane błędy występują nie tylko w tabelach, ale i w tekście.

W pracy winien występować indeks nazw geograficznych, indeks osobowy (ważny, gdyż autor w wielu przypadkach nie podaje imion, a nawet i inicjałów fabrykantów, co może prowadzić do nieporozumień), a także bibliografii (której nie mogą przecież zastąpić przypisy).

Podane usterki nie przesłaniają jednak zasadniczych walorów naukowych i poznawczych pracy.

Henryk Majecki

Służba zdrowia w II wojnie światowej. Praca zbiorowa pod redakcją Jerzego Urwanowicza, Białystok 1985

Słusznie mawiali starożytni Rzymianie: „habent sua fata libelli” — czyli książki mają swoje losy, swoje przeznaczenie, zadania i cele. Niewątpliwie ważne do spełnienia zadanie ma wydana w 1985 r. przez Białostocki Oddział Krajowej Agencji Wydawniczej książka zatytułowana: „Służba zdrowia Białostocczyzny w II wojnie światowej”. Ta licząca sto stron, bogato ilustrowana publikacja powinna przybliżyć społeczeństwu pracę, walkę, patriotyzm, a często bohaterską postawę pracowników służby zdrowia Białostocczyzny w okresie II wojny światowej.

Publikacji patronował Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem prof. dr. med. Piotra Boronia, przy współudziale Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, Koła Służby Zdrowia ZBoWiD, Akademii Medycznej w Białymstoku oraz Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Wstępem książkę opatrzył prof. dr med. P. Boroń, a interesującą i ważną dla całości posłowie napisał redaktor Jerzy Urwanowicz. Symboliczny, a zarazem sugestywny projekt okładki stworzył, znany białostocki artysta-plastyk, Dymitr Grozdew.

Omawiana książka nie jest opracowaniem naukowym w ścisłym tego słowa znaczeniu. Składa się na nią osiem artykułów oraz jedno wspomnienie. Różny jest ich poziom naukowy i różna wartość poznawcza. Książka nie jest również opracowaniem ujętym w porządku ściśle chronologicznym i problemowym, chociaż posiada wyraźne ramy czasowe i układ merytoryczny. Nie pretenduje także do wyczerpania całości bogatej i różnorodnej problematyki określonej w tytule.

Zespół autorski tworzą przede wszystkim lekarze — Ryszard Grabowski, Marian Killar, Józef Kuźmiński, Mieczysław Nietupski, Marian Panek i Krzysztof Rożkowski, farmaceutka — Irena Kałaur oraz historyk —

Zygmunt Kaszyła. Są wśród nich pracownicy naukowcy Białostockiej Akademii Medycznej oraz lekarze, w tym także bezpośredni uczestnicy wydarzeń.

Publikację otwiera artykuł Z. Koszyły i J. Kuźmińskiego zatytułowany: „Wojskowa służba zdrowia we wrześniu 1939 r. na Białostocczyźnie” — a zamyka opracowanie M. Killara i M. Panka omawiające odbudowę służby zdrowia na Białostocczyźnie, po wyzwoleniu regionu spod okupacji hitlerowskiej. K. Rożkowski w sposób syntetyczny przedstawia działalność cywilnej służby zdrowia Białegostoku, zarówno w czasie walk wrześniowych 1939 r. jak i następnie w okresie władzy radzieckiej i okupacji hitlerowskiej. Mało znana kartę dziejów ruchu oporu, mianowicie udział farmaceutów Białostocczyzny w tym ruchu, prezentuje I. Kałaur w szkicu: „Farmacja Ziemi Białostockiej w II wojnie światowej”, napisanym nie tylko z dużą erudycją, ale także pięknym językiem. Ciekawą lekturę stanowi także opis struktury i działalności służby sanitarnej polskiego ruchu oporu w regionie białostockim, autorstwa Z. Koszyły i J. Kuźmińskiego. Cennym dokumentem czasu wojny i okupacji jest wspomnienie Nietupskich, dotyczące konspiracyjnej działalności lekarzy i pielęgniarek w białostockich szpitalach w latach 1941—1944.

Treść książki wzbogacają zdjęcia o charakterze dokumentalnym, a często i unikatowym. Jest ich kilkadziesiąt, wszystkie ukazują ludzi zasłużonych w walce z najeźdźcą oraz organizatorów i uczestników odbudowy służby zdrowia na Białostocczyźnie w pierwszych, powojennych latach.

Autorzy nie ustrzegli się drobnych błędów i nieścisłości, zwłaszcza przy przytaczaniu danych, dotyczących liczby personelu medycznego oraz liczby mieszkańców. I tak w przypisie 2 na str. 16 podaje się, że w 1939 r. na terenie województwa białostockiego było czynnych 339 lekarzy oraz funkcjonowało 28 szpitali posiadających 2164 łóżka. Tymczasem wiarygodne źródło, jakim jest wydany przez GUS „Mały Rocznik Statystyczny 1939” wykazuje, że liczba lekarzy jeszcze w 1938 r. wynosiła 427 (tabela 2, str. 295), a więc znacznie więcej, szpitali też było więcej, bo 34 z 2.333 łózkami (tabela 5, str. 296). Jeden z Autorów stwierdza (na str. 19), że Białystok posiadał w dniu 1 V 1939 r. tylko 91,1 tys. mieszkańców. Ten błąd często pokutuje w różnego rodzaju publikacjach i opracowaniach, umacniając mylne przekonanie o małomiasteczkowo-kresowym charakterze przedwojennego Białegostoku. Natomiast Białystok przekroczył w 1939 r. liczbę 100 tysięcy mieszkańców i tym samym od tego czasu należał do grupy tzw. wielkich miast w ówczesnej Polsce. Dokładnie na początku 1939 r. liczba mieszkańców Białegostoku wynosiła 107 tysięcy, co podane jest w cytowanym „Małym Roczniku Statystycznym 1939 r.” w tabeli 32 na str. 36.

Omawiana książka nie jest pierwszym opracowaniem dotyczącym działalności białostockiej służby zdrowia w latach II wojny światowej, ale jest pierwszą publikacją książkową na ten temat. Napisana została bowiem przez lekarzy kierujących się przede wszystkim myślą o potrzebie utrwalenia w pamięci patriotycznych, a niejednokrotnie bohaterskich czynów białostockich medyków w latach II wojny światowej. Dlatego też dokumentując te czyny starali się Autorzy podać maksymalną ilość nazwisk (zamieszczony

w książce alfabetyczny indeks osobowy liczy kilkaset pozycji). Jednocześnie Autorzy, ze względu na stosunkowo szczupłą i niekompletną bazę źródłową, zwracają się do czytelników książki o pomoc. Czyny to J. Urwanowicz w posłowie, stwierdzając: „...jednym z zadań książki jest apel do wszystkich, którzy jeszcze mają pamiętki lub dokumenty, którzy byli świadkami czy wręcz uczestnikami działalności białostockiej służby zdrowia w latach 1939—1945, aby zechcieli pomóc w wypełnieniu luk i białych plam, by podzieliли się swą wiedzą z zespołem autorów. Jeśli tak się stanie, zostanie spełniony jeden z celów publikacji”. A więc — „Habent sua fata libelli”!

Józef Kaja

Studia nad procesami rozwoju regionu białostockiego w 40-leciu PRL, praca zbiorowa pod redakcją: Michała Gnatowskiego, Witolda Niecińskiego i Wiktora Pukniela, Białystok 1985, s. 230

Omawianą książkę wydał Ośrodek Badań Naukowych, którego wysiłki w tym zakresie wspierał Komitet Wojewódzki PZPR oraz Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Książka stanowi interesujące studium o wybranych procesach rozwoju regionu białostockiego w okresie 40 lat Polski Ludowej. Zamieszczone w niej artykuły zawierają wyniki badań naukowych nad problemami „ludzi, ich pracy i warunków życia” oraz kształtowania się władzy ludowej.

Na całość książki składa się 11 artykułów podejmujących problemy związane z historią polityczną, warunkami życia ludności oraz produkcją dóbr materialnych w regionie.

Książkę otwiera studium Michała Gnatowskiego pt. „Specyficzne uwarunkowania kształtowania się władzy ludowej w regionie białostockim” w pierwszych latach po wyzwoleniu. Jest to opracowanie ambitne, ukierunkowane na odkrywanie ogólnych prawidłowości rozwoju z uwypukleniem ich białostockich uwarunkowań i odmienności, których korzenie sięgają zawilej przeszłości. One to w dużej mierze określały regionalną specyfikę procesu powstawania władzy ludowej oraz odbudowy i gruntownych przeobrażeń społeczno-gospodarczych w regionie w latach 1944—1947.

Rolę partii robotniczych i związków zawodowych w kształtowaniu warunków życia ludności województwa białostockiego w latach 1944—1948 omawia Helena Gnatowska. Na tle ogólnej sytuacji społeczno-gospodarczej przedstawia ona działania Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej i związków zawodowych, zmierzających do poprawy warunków życia ludności. Ukazując proces odbudowy zniszczonej gospodarki i stopniowej poprawy warunków życia ludności, autorka nie ukrywa trudności i niepowodzeń. Zwraca na przykład uwagę, że do 1948 r. nie udało się rozwiązać problemu pełnego zatrudnienia.

Kolejny artykuł, Jerzego Joki, jest poświęcony problemom z zakresu współdziałania partii robotniczych i demokratycznych w latach 1944—1983. Autorowi udało się odtworzyć główne kierunki współdziałania tych partii i zbilansować ich doświadczenia. Pod-

jęta problematyka wymaga jednak dalszych badań. I tak np. istnieje chyba potrzeba bardziej precyzyjnego ustalenia wpływów PSL, wokół którego skupiały się wszystkie grupy i środowiska opozycyjne. Wpływy opozycyjnego PSL, wchodzącego jednocześnie w skład Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, mierzone tylko formalną liczbą członków, nie odzwierciedlają jego faktycznej siły, ani stopnia i wielkości zagrożeń dla partii Bloku Demokratycznego.

W drugiej części książki zgrupowano 5 artykułów zawierających wyniki badań nad warunkami życia ludności.

Studia Ryszarda Horodeńskiego nad warunkami życia mieszkańców wsi województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego w latach 1976—1982 umożliwiły mu sformułowanie wielu interesujących opinii i wniosków. Autor stwierdza m.in., że rolnicy zamieszkalni na badanych terenach swoje wyniki produkcyjne uzyskują kosztem większego wysiłku osobistego niż rolnicy w innych regionach kraju. Wyraża też uzasadnione obawy, że wprowadzone w wyniku reformy gospodarczej mechanizmy rynkowe mogą wpłynąć na dalsze zwiększenie zróżnicowań w poziomie warunków życia ludności wiejskiej.

Uwarunkowania stabilizacji społeczno-zawodowej klasy chłopskiej północno-wschodniej Polski — to temat artykułu Andrzeja Sadowskiego, opracowanego na podstawie analizy badań ankietowych przeprowadzonych w 1981 r. Autor twierdzi m.in., że na obecnym etapie rozwoju istnieją: „dojrzała chłopska świadomość klasa” oraz warunki umożliwiające zarówno dostatanie, jak kulturalne i godziwe zorganizowanie życia na wsi. Według jego ustaleń wpływają hamująco na stabilizację społeczno-zawodową na wsi takie czynniki jak: trudności ze znalezieniem żony, niewłaściwe relacje cenowe, niski prestiż zawodu rolnika.

Problematyce związanej z potrzebami zdrowotnymi ludności województwa białostockiego w jego dzisiejszych granicach administracyjnych jest poświęcony artykuł Józefa Kai. Przedstawia on potrzeby i osiągnięcia w ochronie zdrowia ludności wiejskiej i miejskiej. W zakresie np. infrastruktury lecznictwa osiągnięcia woj. białostockiego są znaczne i stawiają je na czołowym miejscu w grupie 49 województw. Autor zwraca także uwagę na wiele braków i niedostatków występujących w ochronie zdrowia ludności województwa.

Kwestie związane z szeroko pojętymi warunkami życia ludności są podejmowane w kolejnych dwóch opracowaniach. Roman Sikorski omawia przeobrażenie w systemie osadniczym regionu północno-wschodniego w okresie 40 lat po wyzwoleniu, a Adam Walicki warunki życia i pracy środowisk twórczych.

W trzeciej części książki zamieszczono opracowania dotyczące problemów produkcji.

Rozwój przemysłu w regionie białostockim przedstawił Józef Szabłowski, podkreślając, że tempo jego rozwoju było znacznie szybsze niż w innych regionach kraju, zwłaszcza w latach 1950—1975. Wpłynęło to na pewne wyrównanie dysproporcji. Poziom uprzemysłowienia dzisiejszego województwa białostockiego jest zbliżony do średniego poziomu w kraju. Województwa: łomżyńskie i suwalskie nadal jed-

nałk należą do najsłabiej uprzemysłowionych. Omawiając przyczyny spadku a następnie załamania się produkcji przemysłowej na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, autor omawia też główne zadania stojące dziś przed przemysłem.

Z kolei przedmiotem rozważań Mirosława Serwina są problemy zatrudnienia i produkcji w rolnictwie. Autor przedstawił zmiany, jakie zaszły w czterdziestolecie w strukturze społeczno-gospodarczej, zasobach pracy i ich rozmieszczeniu. Porównał poziom rolnictwa regionu z poziomem rolnictwa w kraju.

Ostatnie opracowanie zamieszczone w części trzeciej — autorstwa Henryka Banaszuka, jest poświęcone walorom środowiska przyrodniczego doliny Biebrzy i możliwościom ich wykorzystania.

Uznając omawianą publikację za wartościową i potrzebną, trzeba wspomnieć o dziale informacji, którego zawartość nie koresponduje z całością książki. Naprawdę trudno jest zrozumieć, dlaczego właśnie tam zamieszczono opracowanie Jerzego Łukaszyńskiego pt. „Procesy demograficzne w regionie białostockim”. Przecież tytuł książki brzmi: „Studia nad procesami rozwoju regionu Białostockiego...”. Równie niezrozumiałe jest zamieszczenie informacji o problematyce badawczej Zakładu Biologii F.U.W. Jaki to ma związek z całością publikacji?

Mieczysław Cieřwierz

Jadwiga Matelska, Jolanta Pochodowicz-Maj, *Bibliografia Jaćwieży (Materiały z lat 1945—1975)*, Białystok 1985, Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego

Wydanie „Bibliografii Jaćwieży” jest wydarzeniem liczącym się w działalności wydawniczej Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku i życiu naukowym regionu. Jest to bowiem pierwsza tego typu publikacja, przedstawiająca dorobek naukowy i popularyzatorski z okresu przeszło trzydziestu lat po II wojnie światowej. Jej znaczenie wykracza poza granice regionu i kraju. Warto odnotowania jest także to, że „Bibliografia Jaćwieży”, związana z przeszłością północno-wschodnich ziem Polski, powstała właśnie w Białymstoku. Uwaga ta wynika z przekonania, że jednym z pierwszych obowiązków kształtującego się środowiska naukowego jest poznawanie spraw najbliższych, bezpośrednio z tym środowiskiem związanych. Słowem chodzi o ideę, którą Zygmunt Głogier uczynił mottem swojej „Encyklopedii staropolskiej”: „Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest — swoje obowiązkiem”.

Zamysł opracowania bibliografii Jaćwieży powstał w połowie 1975 r. Na przełomie 1975/76 r. ukształtował się ostatecznie skład zespołu autorskiego przyszłej bibliografii.

Bibliografia została wydana techniką małej poligrafii przez Dział Wydawnictw Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku w nakładzie 2 tys. egzemplarzy.

Zarejestrowano w niej 862 opisy bibliograficzne. Oprócz spisu bibliograficznego wydawnictwo zawiera niezbędny aparat naukowy, tj. indeks alfabetyczny nazwisk autorów, redaktorów, recenzentów oraz tytułów prac anonimowych i zbiorowych, indeks przedmiotowy, zawierający oprócz rzeczowych haseł

przedmiotowych także nazwy geograficzne występujące w tytułach lub adnotacjach, wykaz źródeł, wykaz skrótów wydawnictw ciągłych. Przedmowa w trzech językach (polskim, angielskim i rosyjskim) ułatwi odbiorcom (także nie znającym języka polskiego) orientację w zawartości, zakresie, zasięgu i układzie „Bibliografii...”

Bibliografia została podzielona na sześć działów: I Dział ogólny, rejestrujący publikacje o charakterze popularnym i popularnonaukowym (zawierający 255 pozycji bibliograficznych); II Historia (218 pozycji); III Archeologia (215 pozycji); IV Nauki przyrodnicze i techniczne, tj. głównie antropologia, botanika i środowisko naturalne (51 pozycji); V Językoznawstwo (123 pozycje) i VI Jaćwież w literaturze pięknej (7 pozycji).

W bibliografiach o zakresie ograniczonym do jednej lub kilku dyscyplin naukowych liczą się następujące sprawy merytoryczne i formalne:

1. Takie zaplanowanie gromadzenia opisów, by zakres merytoryczny wyczerpywał tematykę podstawową i uwzględniał najbardziej znaczące fakty dotyczące dyscyplin pokrewnych.
2. Zachowanie proporcji między dążeniem do kompletności a koniecznością selekcji gromadzonych informacji.
3. Poprawna kwalifikacja gromadzonych materiałów, tj. merytorycznie uzasadniona repartycja opisów poszczególnych obiektów w działach i poddziałach układu rzeczowego bibliografii.
4. Optymalne ustalenie zasięgu terytorialnego, językowego oraz związanego z formą wydawniczą rejestrowanych dokumentów.
5. Wyposażenie bibliografii w niezbędny aparat naukowy.
6. Przejrzyści, celowy i funkcjonalny układ.
7. Fachowy, zgodny z obowiązującymi normami opis.
8. Konsekwentne przestrzeganie przyjętych rozwiązań formalnych.

Odniesienie tych kryteriów do „Bibliografii Jaćwieży” stawia ją w wyrażnie korzystnym świetle. Autorki nie pominęły żadnego ważnego aspektu problematyki jaćwieskiej. Znajdujemy tu opisy publikacji ujmujących wiedzę o Jaćwingach w aspekcie historycznym, archeologicznym, językoznawczym, antropologiczno-etnicznym i przyrodniczo-geograficznym. Dwa ostatnie kręgi tematyczne nie zostały, co prawda, rozdzielone, ale ze względu na niewielką liczbę (51) opisów nie było to konieczne. Można jedynie mieć pewne wątpliwości, dotyczące sformułowania samej nazwy działu, w którym te opisy umieszczono („Nauki przyrodnicze i techniczne”). Nauki techniczne są w tym dziale reprezentowane niejako pośrednio, w zasadzie o tyle, o ile są one wyzyskiwane jako metody i techniki badawcze w ocenie np. wieku i proveniencji znalezisk archeologicznych. Inne zagadnienia „techniczne” są bliższe raczej problematyce etnograficznej. Nie mieści się natomiast w tak zatytułowanym dziale problematyka demograficzna (np. poz. 697).

Merytoryczna ocena kompletności bibliografii jest rzeczą trudną i powinna być dokonywana przez specjalistów z poszczególnych dziedzin wiedzy. W niniejszej prezentacji „Bibliografii Jaćwieży” jesteśmy w stanie ustosunkować się do tej sprawy jedynie po-

średnio. Przesłanki, które pozwalają z dużym prawdopodobieństwem przyjąć tezę o zadowalającym stopniu kompletności, są następujące:

1. Autorki nawiązały kontakt i konsultowały swoje dokonania ze specjalistami w kraju i za granicą, którzy naukowo zajmują się problematyką jaćwieską.
2. Dokonały penetracji domniemanych źródeł informacji dostępnych w kraju, a ponadto w ZSRR (Wilno) i w Szwecji (Lund).
3. Bezpośrednie poszukiwania bibliograficzne i materiałowe a także pośrednie (kwerendy) autorki prowadziły w sposób planowy i systematyczny.

Autorky bibliografii ograniczonych pod względem zakresu i zasięgu mają zwykle do czynienia z pewną obiektywną trudnością, a od sposobu rozwiązania tej trudności zależy w dużym stopniu wartość bibliografii. Chodzi tu o wykluczające się tendencje do kompletności bibliografii i jej funkcjonalnej przydatności, wymagającej eliminowania opisów obiektów o znikomej lub żadnej wartości naukowej. Umieszczenie w głównym zrebie bibliografii opisów publikacji popularyzatorskich, niefachowych wzmianek dziennikarskich itp. z punktu widzenia specjalisty jest balastem utrudniającym wyszukiwanie pozycji *de facto* naukowych. Całkowite pominięcie tego typu materiałów jest z kolei mankamentem z punktu widzenia szerszego kręgu odbiorców. W praktyce bibliograficznej ta antynomia między kompletnością a selektywnością jest zwykle rozwiązana (jeśli pozwalają na to warunki wydawnicze) z korzyścią dla kompletności, co wydaje się rozwiązaniem bardziej pożytecznym niż ostra selekcja. Autorki omawianej tu bibliografii rozwiązały tę trudność w sposób, jak sądzę, zadowalający. Opisy obiektów o charakterze popularyzatorskim, czysto informacyjnym itp. nie zostały pominięte, wydzielono je natomiast w odrębną „Dział ogólny”. Kwalifikacja opisów do tego działu została przeprowadzona nie na podstawie analizy treści dokumentów, lecz w oparciu o kryterium formalne, tzn. w „Dziale ogólnym” znalazły się opisy wszelkich materiałów publikowanych w dziennikach, czasopismach kulturalno-oświatowych, społeczno-literackich itp. Przybliżenie, jakie można uzyskać stosując takie kryterium, jest, jak wynika z praktyki, wystarczająco wiarygodne; do sporadycznych bowiem należy pojawienie się w tego typu czasopismach analiz naukowych.

Ze względu na liczebność „Działu ogólnego” (255 pozycji) należało, być może, wyodrębnić w nim poddziały szczegółowe. Usprawniłoby to wyszukiwanie potrzebnych informacji.

Kwalifikacja merytoryczna zebranych materiałów, podobnie jak każda próba klasyfikacji faktów złożonych, rzadko jednorodnych, nie zawsze da się przeprowadzić w sposób idealny. Z trudnościami tego rodzaju spotkały się także autorki „Bibliografii...”. Można np. postulować, by zarejestrowany pod nr 704 opis znalazł się w dziale „Językonawstwo” a nie „Nauki przyrodnicze i techniczne”. Obiektem tego opisu są materiały opublikowane przez Tadeusza Dzierżykray-Rogańskiego pt. „Nazwiska ludności gromady Żubryn, powiat Suwałki”. Chociaż autora tych materiałów interesuje aspekt antropologiczny sprawy,

to zebrany materiał ma charakter wyraźnie onomastyczny. Krótki komentarz autora, dotyczący zarejestrowania nazwisk, także z natury rzeczy ciąży ku onomastyce. Wynikałoby z tego, że właściwym miejscem tego opisu jest dział „Językonawstwo”, co z kolei mogłoby nie odpowiadać intencji samego autora lub nieco dezorientować znawców przedmiotu. I chociaż podstawę kwalifikacji opisów do poszczególnych działów bibliografii powinny stanowić kryteria wyłącznie merytoryczne, a nie indywidualne odczucia, to pewne wątpliwości mogą, rzecz jasna, się pojawić. Ewentualną dyskusyjność kwalifikacji niektórych opisów łagodzi to, że autorki często stosują opisy wielokrotne. (Tak jest również w przytoczonym przykładzie — wtórny opis artykułu „Nazwiska ludności gromady Żubryn...” znajduje się w dziale: „Językonawstwo”).

Zasięg terytorialny i językowy „Bibliografii Jaćwieży” — z założenia nieograniczony — w praktyce zawęża się do tych krajów i języków, w których o Jaćwieży się pisze. Dominują więc opisy tekstów polskich, rosyjskich i litewskich, rzadziej białoruskich, ukraińskich, angielskich i szwedzkich.

Zasięg chronologiczny (lata 1945—1975) został przez autorki przyjęty arbitralnie i będzie (przynajmniej są takie zamierzenia) rozszerzany.

Zasięg — ze względu na formę wydawniczą rejestrowanych dokumentów — ograniczają autorki (co jest w bibliografiach praktykowane powszechnie) do materiałów publikowanych w postaci druków samoistnych oraz zamieszczanych w wydawnictwach ciągłych i periodycznych.

Sprawa fachowości, konsekwencji i ścisłości opisu bibliograficznego nie budzi zastrzeżeń, jeśli nie liczyć drobnych i sporadycznych omyłek maszynowych (np. poz. 31 „povjascennyj” zamiast „posvjascennyj”). Gorzej przedstawia się sprawa samego druku. Wchodzi tu w grę nie tylko brak możliwości typograficznego różnicowania elementów opisu, co dla przejrzystości bibliografii jest sprawą ważną, ale też słaba miejscami czytelność tekstu. Zwraca też uwagę niewłaściwe dzielenie wyrazów przy ich przenoszeniu, co można wytłumaczyć chęcią utrzymania szerokości kolumn, gdyby ta szerokość była rzeczywiście zachowana.

Niedoskonałości techniczne czy inne (sygnalizowane tu z obowiązku) drobne usterki nie powinny wypaczać zasadniczej rangi sprawy. Jeśli zaś o nią chodzi, trzeba podkreślić, że autorki dokonały rzeczy ważnej.

Piotr Wróblewski

Sprostowanie

Do pierwszego numeru naszego pisma zakradł się błąd: w artykule Ireny Grochowskiej „Zbór kalwiński w Sidrze na początku XVIII w.” na s. 20: — w drugim łamie kolumny, w wierszu 29 od góry, opuszczono przypis 4; — w wierszu 39, zamiast przypisu 4, winien być przypis 5; — w przypisie 2, zamiast Archiwum Prywatne Potockich, winno być Archiwum Publiczne Potockich; — w przypisie 5, zamiast Archiwum Prywatne Radziwiłłów, winno być Archiwum Potockich z Radzyna.

